

OKRĄGŁY STÓŁ

ZESPÓŁ DO SPRAW REFORM POLITYCZNYCH

STENOGRAM

z trzeciego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych
w dniu 1 marca 1989 r.



WARSZAWA 1990

e 9540/4

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON



I us. 45998

S T E N O G R A M
=====

o posiedzenia zespołu do spraw reform politycznych
w dniu 1 marca 1989 r.

/Obradom przewodniczy Bronisław Geremek/

Przewodniczący: Otwieram trzecie posiedzenie zespołu do spraw reform politycznych. Na poprzednim naszym posiedzeniu doszliśmy do wniosku, że na dzisiejszym powinniśmy zająć się z kluczowymi ~~zawadkami~~ sprawami spólnymi podzespołów związanych ze zespołem reform politycznych, a także rozważyć sprawę całościowej wizji reform politycznych, które mogą stać się przedmiotem tej swoistej umowy, jaka jest celem obrad Okrągłego stołu.

Rozumiem, że taka jest decyzja naszego poprzedniego zebrania nas wiążąca. Mamy nadzieję także, że w miarę naszego porządku dziennego punkt 2 wówczas przewidziany sprawozdanie grupy roboczej do spraw ordynacji wyborczej zostanie również przedstawiony. Jeżeli państwo nie zgłaszają uwag do programu naszych obrad, to przytakniemy do realizacji jego tak właśnie zdecydowanej.

Nie chciałbym w tej chwili ani przedstawiać deklaracji ani wygłaszać wstępnego przemówienia. Myślę że jest rzeczą ważną ażeby w zespole do spraw reformy politycznych była świadomość, że pora podejmować decyzje. Minęły trzy tygodnie obrad Okrągłego stołu które już w tej chwili są pewnym ewenementem w życiu

kraju, w których została jakby skapitalizowana wielka społeczna nadzieja, ale także po tych trzech tygodniach obrad pojawia się zmęczenie, i jakby trud wyczekiwania. na rezultat.

Dlatego właśnie poza zapewne ażeby zespół do spraw reformy politycznych określił w sposób bardziej pragmatyczny i decyzyjny ten kształt spraw, które mogą być przedmiotem deklaracji wspólnej Okrągłego stołu i z taką właśnie intencją chciałbym ażebyśmy otworzyli dzisiejsze nasze posiedzenie.

Czy pan proc. Reykowski chciałby w sprawie zapowiedzianej pierwszym punktem porządku dziennego zabrać głos?

Prof. Janusz Reykowski:

Chciałbym sformułować kilka uwag ogólnych. Sądzę bowiem, że jesteśmy w pewnym określonym stadium naszego - naszej debaty. Mamy za sobą okres prezentowania stanowisk ogólnych i prezentowania bogatej listy konkretnych problemów do rozwiązania. Odnoszę wrażenie, iż pro umieliśmy się co do tego, że stoimy wobec wielkiego zadania reformy państwa, że celem tej reformy jest stworzenie w Polsce prawdziwie demokratycznego ładu. Ze swej strony uważamy, że te reformy, że wprawdzie stoi przed nami zupełnie nowy etap reform, ale te reformy w Polsce nie zaczęły się dzisiaj i że dość wiele zmian musiało się dokonać w Polsce w sposobie sprawowania władzy, w myśleniu o niej, aby nasza obrada i nasza debata mogły dojść do skutku.

Tak więc sądzimy, że to wszystko co się stało dotychczas przgotowało ten nowy etap, który właśnie rozwiązujemy. Ze swej strony uważamy także, iż mówić o nowym ładzie, do którego zmierzamy, chcielibyśmy aby ten ład realizował w swej warstwie aksjologicznej pewne podstawowe wartości ideologii socjalistycznej.

Zdaje mi się także, że mamy wspólnie świadomość że głębokie reformy stanowią zagrożenie dla państwa choć także uznajemy, że brak reform także jest dla państwa zagrożeniem.

Każda głęboka zmiana jeśli dokona się nieostrożnie bez właściwej rozwagi może doprowadzić do głębokich zaburzeń i nie dających się naprawić szkód. Dlatego wydało mi się w świetle dyskusji, którą dotychczas toczyliśmy, że jest naszą wspólną intencją dokonania tych reform w taki sposób, aby owych niebezpieczeństw unikać.

W związku z tym uważamy, że po pierwsze przyjmowane przez nas rozwiązania powinny uwzględniać i uzgådniać dwa jakby jednak komplementarne wymogi. Wymóg zachowania odrębności, ożsamości, podmiotowości każdego z partnerów umowy, a jest ich paru, kilku, czy nawet wielu może.

Ale równocześnie wymóg zachowania jedności w pewnych podstawowych sprawach.

Wydaje się, że jest o wręcz symbolika Okrągłego stołu, symbolika zakładająca różność i pewien obszar zgodności, którą mamy zamiar wyrazić w deklaracji, którą roboczo określiliśmy deklaracja co łączy Polaków.

Wiąże się z tym wymóg edukacyjny, o którym mowa była na jednym z naszych poprzednich zebrań, zdaję mi się że to tak zostało sformułowane. przez pana redaktora Króla, o który to wymogu chciałbym powiedzieć, że powinien spełniać on oba te - że ten wymóg edukacyjny powinien odnosić się do obu komplementarnych składników tego procesu porozumiewania się, zarówno tego, byśmy zmierzali do kształtowania w polskim społeczeństwie szacunku dla różnic, zżegnania dla faktu, że jesteśmy społeczeństwem pluralistycznym, mamy różne perspektywy i różne interesy, ale że jesteśmy członkami tego samego społeczeństwa i mamy pewne interesy nadrzędne, które również muszą znaleźć wyraz w rozwiązaniach, jakie przyjmujemy

Drugą z zasad, którą chcielibyśmy wyraźnie sformułować, to zasada nieotwierania konfliktów o przeszłość. Z pewnością różnimy się na temat przeszłości, wszakże uważamy, że rewidowanie przeszłości niesie w sobie groźny potencjał konfrontacyjny. Zdaję mi się, że już na pierwszym spotkaniu uznaliśmy, że będziemy koncentrować się na budowaniu przyszłości. Dyskusja nad przeszłością poza jest oczywiście rzeczą bardzo pożądaną i pozytywną, można się z przeszłości dużo nauczyć, ale co innego uczyć się z przeszłości, a co innego podejmować spór o przeszłość i wynikające z niej racje.

Ze względu na niebezpieczeństwo takiego sporu kładziemy z całym naciskiem - kładziemy obrony nacisk

na to, żeby nasze porozumienie dotyczyło tego co ma być uczynione dla budowania przyszłości. Trzecią z zasad, którą chciałbym również podkreślić to zasada stopniowości. Jak ten przegląd różnych spraw wykazał są kwestie podstawowe, pilne, od których trzeba zacząć ten etap reformowania państwa, które muszą realizowane zaraz jeżeli ruch ma być przyspieszony i dostatecznie energiczny. Reformowanie państwa to zadanie niesłychanie złożone uwzględnia ono - czy dotyczy ono wielkich grup ludzi, włączonych w ten proces jest wiele punktów widzenia, wiele grup i dlatego gwałtowność czy próba rozwiązywania wszystkiego na raz mogłaby być nadzwyczaj niebezpiecznym zabiegiem. Dlatego sądzę, że powinno być naszym celem w szczególności celem naszego stolika ustalenie priorytetu tego od czego zaczynamy. Jakie są kroki podstawowe ?

Otóż za najpilniejsze kroki na drodze reform jak sądzę wydaje się można uznać następujące. Po pierwsze praktyczną realizację zasady pluralizmu, a więc zasady pluralizmu politycznego, czego pierwszym praktycznym wyrazem byłaby zinstytucjonalizowanie opozycji politycznej w Polsce, niekonfrontacyjne wybory i uczestnictwo opozycji w organach przedstawicielskich. Zasadę pluralizmu o związkowego która oznacza legalizację nowych związków, w tym "Solidarności".

zasadę pluralizmu związkowego, która oznacza legalizację nowych związków, w tym "Solidarności".

Zasadę pluralizmu społecznego, która oznacza stworzenie warunków dla swobodnego organizowania się społeczeństwa, nie zakładając, że to organizowanie się nie ma innych ograniczeń, jak te, które wynikają z konieczności ochrony ładu konstytucyjnego i polskiej racji stanu.

Przy okazji tej chciałbym dodać, mówiąc o pluralizmie społecznym chciałbym dodać pewną uwagę. Mianowicie uważamy, że wątpliwą wartość miałoby przenoszenie zasady pluralizmu politycznego na poziom wychowania dzieci. Opowiadamy się zatem, aby dążyć do stworzenia w Polsce pewnych wspólnych zasad odnośnie tego, jak proces wychowania Polaka ma przebiegać, młodego Polaka ma przebiegać. Innymi słowy dążymy do uzgodnienia zasad consensusu wychowawczego tak, aby nie uniknąć możliwości monopolizowania procesu wychowania przez jakąś jedną grupę, ale uważamy jednocześnie, że może nie być korzystne dla rozwoju tego właśnie, tej perspektywy na to co wspólne dla Polaków wtedy, gdyby się owe różnice polityczne zaczynały już od szkoły podstawowej.

Jeśli chodzi o kolejne sprawy, to za bardzo pilną uważamy wprowadzenie nowych zasad dostępu do środków masowego przekazu. W związku z tym za pilne uważamy niezbędne reformy prawa prasowego, ustawy o cenzurze, wprowadzenie rynku papieru. Uważamy także, iż pilną sprawą jest już, nim zaczną działać mechanizmy z tym uruchomione, byłoby dopomożenie po dokonaniu aktu legalizacji, a po dopomożenie

"Solidarności" do uruchomienia jej własnego organu, tygodnika "Solidarność".

Uważamy dalej, że konieczna jest daleko idąca reforma prawa przede wszystkim przez poszerzenie gwarancji niezawisłości sądów, poprzez poszerzenie właściwości sądów, a także poprzez reformę prawa karnego i to w różnych jej aspektach.

Uważamy dalej, że konieczne jest wśród kroków takich szybkich nowe ujęcie sprawy roli samorządu terytorialnego, przede wszystkim poprzez wprowadzenie własności komunalnej, umocnienie samodzielności finansowej gmin i rad, a także rozpoczęcie w niedługim czasie prac nad nową ordynacją do tych organów.

Sądzimy także, podobnie jak pan współprzewodniczący prof. Geremek, że nie należy przedłużać obrad "okrągłego stołu", że - nie będę już powtarzał racji, które zostały tu wypowiedziane, są to racje, co do których nie byłoby między nami różnic zdań - i dlatego też wydawałoby się bardzo pilne ustalenie podstawowego zakresu porozumień, tego zakresu który inicjuje nowy etap reform polskiego społeczeństwa. I tworzą warunki dla kolejnych zmian.

W tej kwestii, w tej fazie wiele kwestii, jak nam się wydaje, nie da się do końca rozwiązać i dlatego musimy także pogodzić się do różnic, ustalić ^{co} ów zakres różnic, który będzie musiał być w dalszym trybie, w toku innych form negocjacji, dyskusji i debat rozstrzygany.

Ale wydaje się także, że powinniśmy również się

pogodzić co do pewnych kwestii podstawowych odnośnie tego czego nasza umowa miałyby dotyczyć.

Proponujemy rozważenie, aby nasza umowa dotyczyła takich kwestii jak działanie na rzecz rozwoju umacniania państwa polskiego, budowanego na zasadach demokratycznych, zapewniającego wszystkim członkom społeczeństwa realizacji ich prawa do politycznej podmiotowości. Aby dotyczyła umacniania w Polsce, działania wspólnego na rzecz umacniania w Polsce rządów prawa i szacunku dla zasad Konstytucji, do respektowania polskiej racji stanu.

Sądzimy także, że nasza umowa powinna dotyczyć solidarnego działania na rzecz powodzenia reformy gospodarczej i wspólnego przezwyciężania trudności, jakie wiązać się mogą z jej wdrażaniem. A także tego, iż naszą intencją, czy zamiarem powinno być rozstrzyganie różnic i konfliktów na zasadzie dialogu i porozumienia, a nie innych form, które niszczą tkankę życia społecznego.

Wszystkie te zmiany instytucjonalne, które powinniśmy uzgodnić między sobą miałyby zmierzać do tego, aby ogólne zasady, o których tu mowa, mogły znaleźć praktyczną realizację. Dziękuję.

Przewodniczący:

Przewodniczący B. Geremek: Wypada mi zatem w imieniu drugiej strony powiedzieć kilka słów związanych z tą debatą ogólną, którą ^w tej chwili mamy wejść. Rzeczywiście, pora szukania konkretnych rozwiązań przychodzi. Zdać sobie trzeba sprawę zarówno z rozbieżności stanowisk, jak i z pola, wytwarzającego się pola wspólnego. To wymaga także rozważenia w kilku słowach samej zasady, czy tej filozofii negocjacji, którą podejmujemy.

Pięć pytań chciałbym postawić w ten sposób traktując tę problematykę, w którą wchodzimy. Pierwsze pytanie o cele porozumienia. Rzecz idzie tutaj o cele porozumienia, tzn. o wytyczenie tego obszaru, który jest wspólny i łączny, nie zaś o cele każdej ze stron uczestniczącej w procesie naszych rozmów i negocjacji. Każda z tych stron ma swoją własną tożsamość, swoją wizję polityczną, swoje zobowiązania, ale ma także poczucie obszaru, przynależności, czy też potrzeby poszukiwania obszaru wspólnego, który jest określony przez wyjściowe deklaracje "okrągłego stołu" jak i też przed podstawową referencją do interesu narodowego.

Celem tego porozumienia powinno wszak być wytworzenie nowego układu społecznego, politycznego, gospodarczego, który szansę dałby społeczeństwu polskiemu na poprawę materialnego losu, na poprawę kondycji politycznej, kulturalnej i moralnej. Należy się to społeczeństwu polskiemu po latach, dziesięcioleciach, czy wiekach nawet historii narodowej. Chodzi o stworzenie układu, który będzie dawał szansę na poprawę. I który wytworzy zrównoważoną i dynamiczną

całość zabezpieczoną przed destabilizacją.

W obecnej kryzysowej sytuacji głównymi celami pozostają: przebudowa gospodarki w kierunku efektywnego modelu rynkowego i zasadnicza demokratyzacja rozumiana jako stworzenie warunków dla rozwoju i funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. -W gruncie rzeczy można tu dostrzec dwie formy tego samego procesu demonopolizacji, pojawienia się w miejsce jednego ośrodka - wielu.

Rzecz tutaj nie tylko o prawo do podmiotowości, którego żadnej zbiorowości, żadnej grupie odebrać nikomu nie wolno. Rzecz także w efektywności. Pluralizm gospodarczy, społeczny, polityczny okazał się formą lepszej i skuteczniejszej organizacji życia ludzi.

Taki układ może podlegać destabilizacji. Nie wchodząc w historię i nie poszukując uruchomienia tego, co pan prof. Reykowski nazwał

Taki układ może podlegać destabilizacji. Nie wchodząc w historię i nie poszukując uruchomienia tego, co pan prof. Reykowski nazwał potencjałem konfrontacyjnym w rozważaniu przeszłości i w przywoływaniu przeszłości warto stwierdzić, że źródłem destabilizacji 1981 roku był rozryw między aspiracjami społecznymi a inercją układów gospodarczych i politycznych. System okazał się niesprawny, można powiedzieć że stare hamowało nowe, że nowe blokowało stare. W każdym wypadku napięcia narastały.

Rzecz w tym żeby niepowtarzać dawnych błędów. Gwarancją - i to jedyną rzeczywistą gwarancją stabilności układów jest dopuszczenie do pojawienia się wielu podmiotów i otwarcie dla ~~nich~~ nich sceny publicznej. ^W Układ otwarty, uruchamiający energię ludzką, nie marnotrawiący tej energii wpisują się interesy obu stron.

Nie jesteśmy ani ślepi ani głusi także na interesy naszych partnerów przy stole. I zdajemy sobie sprawę, że śmiała deklaracja otwarcia złożona przez najwyższe władze partyjne naruszyła tradycyjną konstrukcję polityczną i pewien zakorzeniony styl myślenia. Dostrzegamy, że partnerzy nasi szukają nowych źródeł swojej legitymizacji a także nowego modelu istnienia politycznego.

W słowach, jakże padły za tym stołem dostrzegamy ważne elementy projektu samoograniczania się partii rządzących. Mówiliśmy po naszej stronie przed laty o samoograniczającej się rewolucji, dziś mamy do czynienia z ważnym projektem samoograniczenia się władzy.

Zmniejszenie kontroli przez centrum, to wyraźnie powiedzie trzeba, jest w interesie wszystkich stron. Jest w interesie Polski.

Twisn.

3/2

Pytanie drugie - czy negocjacje te wytwarzają zagrożenie? Główne niebezpieczeństwo polegałoby na walce mało konstruktywnej w obronie wyjściowych stanowisk i w ~~pewnej~~ pewnej wzajemnej agresywności. Mamy świadomość, że nasza strona przysępowała do rozmów skrepowana brakiem zaufania. Przypuszczamy, że strona druga - koalicyjna podejmowała i podejmuje nową próbę politycznej odnowy i zmiany stylu rządzenia w poczuciu zasadniczego zagrożenia własnych interesów.

Wiedząc to - można przyjąć, że zagrożenia negocjacyjne dla każdej i dla drugiej strony są do przekroczenia. I że od nas zależy ominięcie ich. Mamy poczucie - i to trzecie pytanie, że celem naszego spotkania nie jest wymiana opinii "Okrągły stół" stwarza szansę zapoczątkowania w Polsce nowego układu politycznego. Warunkiem niezbędnym jest, ażeby strony uczestniczące w negocjacji były wyposażone w rzeczywiste kompetencje decyzyjne i że wówczas nasze spotkania nie ograniczą się do wymiany opinii. Rzec idzie o ustawy, nowelizację przepisów prawnych czy nawet poprawki do Konstytucji. A zatem o obywatelską refleksję, która byłaby projektem takich zmian i takich decyzji.

O jakiej to reformie myślimy w tej chwili? Był moment, że w myśleniu "Solidarności" dominował temat legalizacji naszego związku, legalizacji innych niezależnych organizacji, temat pluralizmu związkowego, który może tylko dla zasady podkreśla, że w naszym pojęciu oznacza w tej chwili legalizację "Solidarności i legalizację "Solidarności Rolników Indywidualnych".

Myślimy że wszystkie inne zmiany jakie w projekcie reform politycznych się pojawiają nie powinny być traktowane jako - li tylko - koszty do zapłacenia przez naszą stronę. W interesie kraju i w interesie "Solidarności" leży, aby przywrócić zasady pluralizmu ~~na~~ związkowego wpisywało się w kontekst procesów demokratyzacji całokształtu życia publicznego.

Reforma, jeżeli ma być skuteczna, może dotyczyć wszystkich najważniejszych sfer życia społeczeństwa, funkcjonowania państwa. Mówimy stąd, używając języka technicznego, że projekt reform występuje w pewnym pakiecie i że ten pakiet jest przedmiotem naszej umowy. Wprowadzać musi zmiany podstawowe gruntowne i wyraziste tak, żeby społeczeństwo nabrało przekonania, że rzeczywiście zaczyna się coś nowego. Kryzys jest zbyt głęboki. Zagrożenia zbyt duże. Społeczna nadzieja zbyt nikła żeby pozwolić sobie w tej chwili na kroki drobne.

Porozumienie, które mamy zawrzeć powinno zatem obejmować wszystkie podstawowe dziedziny i projektować, wprowadzać gruntowne zmiany, wprowadzać mechanizmy zmian.

Potrzebne są nowe rozwiązania tak śmiałe i tak wyraziste, jak polityczny symbol rozmów "okrągłego stołu".

Można przewidywać, że fiasko rozmów "okrągłego stołu" oznaczałoby otwarcie drogi dla tych sił społecznych, które uważają, że porozumienie jest błędem, że jest naruszeniem zasad ideologicznych, zasad moralnych, że jest zdradą.

Nie ma potrzeby żeby omawiać ten scenariusz, którego zwolennicy znajdują się poróżnionych stronach polskiej sceny

publucznej.

Chciałbym jednak także powiedzieć, że w toku naszej dyskusji pojawiał się niekiedy, pojawiała się pewna iluzja realizacji ideałów ładu i spokoju, takiego który byłby rezultatem zawarcia sięróżnic między stronami. Wszak określenia tego co wspólne nie likwiduje źródeł napięcia, nie zostają zlikwidowane ani konflikty w grupach warstwach , środowiskach.

Wiemy, że ekspresja społeczna czy polityczna, o ile jest autentyczna, zawsze przyjmuje formę konfliktową. I że konflikt jest istotą gry społecznej. Liczyć na spokój byłoby wynikiem braku realizmu, domagać się go byłoby nierozsądne. Uciekać się do perswazji byłoby naiwnością. Potrzebny jest taki układ, w którym niezadowoleni robotnicze czy kontestacja młodzieży znajdą swój przekład na legalne działania publiczne. I w ten sposób przyczynią się do budowy nowego politycznego ładu a nie tylko zaburzenia porządku petryfikowanego.

W Słowach pana prof.Reykowskiego odnalazłem daleko żdąde wyjńcia naprzeciw postulatom, które strona nasza formułowała. Uważaliśmy, że projekt reform demokratyzacyjnych powinien uruchomić w czterech płaszczyznach puerwsze mechanizmy. Zabrakło w tym co usłyszeliśmy, tego czwartego mechanizmu, Nie sądzę jednak, że jest to objaw braku zgody. Mianowicie - samorządu terytorialnego. Przywiązujemy do niego wagę dużą, oczywistą i wydaje nam się, że tu jest jakby sfera consensusu wyjńciowego. Chyba że nie zauważyłem A jeżeli był, to znaczy, że w tej sprawie także nie ma

różnicy zdań. Jest to punkt wyjścia - jak sądzę - istotny i ważny dla naszej dalszej dyskusji.

Chciałbym jednak, po to ażeby nasza dyskusja dzisiejsza nosiła charakter możliwie jak najbardziej rzeczowy, wkroczyć w pewną problematykę, którą uznać można za ważną, może kluczową, ale konfliktową.

W deklaracjach dotyczących modelu samoograniczającej się partii dostrzegamy istotnie wolę ~~nie~~ otwierania nowych pól współuczestnictwa społecznego i rozszerzania przestrzeni wolności. Dotyczy to problemu nomenklatury. Nie mitologizujemy tej sprawy. Uważamy, że po prostu jest ona kluczowa dla startu procesów przebudowy. I niezależnie od tego jakim słowem jakim pojęciem samo zjawosko będziemy określali, órzecież wiemy po jednej i po drugiej stronie tego stołu, że oho istnieje, że ono jest faktem polskiego życia.

Konieczna depolityzacja powinna objąć wiele sfer, powinna objąć gospodarkę, życie społeczne

Konieczna depolityzacja powinna objąć wiele sfer. Powinna objąć gospodarkę, życie społeczne, życie stowarzyszeniowe, oświatę i naukę, kulturę, służbę zdrowia. To właśnie kw. stia nomenklatury i dyskusja wokół samego pojmowania tego pojęcia depolityzacji zablokowała postępy prac wielu zespołach Okrągłego stołu. Słodziśmy, że proces wyzwiania od nomenklatury powinien objąć podstawową nazwijmy ją najniższą i średnią sferę życia., a więc przedsiębiorstwa wszystkie lub większość, szkoły, placówki i służby zdrowia, instytuty i uczelnie, teatry i muzea

W systemie oświaty do szczebla kuratora, w systemie zdrowia do szczebla lekarza wojewódzkiego, w zarządzaniu zbiorowości terytorialnej do szczebla wojewody, czy to za wiele? Zasada samorządności obywatelskiej, pracowniczej zawodowej znalazłaby wówczas pole ogromnie szerokie, pole realizacji. Pluralizm społeczny musi znaleźć wyraz także w organizacji i zarządzaniu środkami komunikacji społecznej. Nie jest to tylko sprawa rozszerzenia dostępu do środków masowego przekazu, nie jest to tylko sprawa okrojonej wolności, która jest rezultatem arbitralnej decyzji.

Czy władza straci oddając część programu telewizyjnego, czy wytwarzając pewną niezależność w programach telewizyjnych i radiowych? Może nawet zyska w dłuższych programach, będzie mieli więcej czasu na wyłożenie swych racji, racje pokażą, że świat jest skomplikowany, pojawi się zróżnicowanie prezentowanych opinii, myślenie między sobą różnicie jak i wy między sobą się różnicie.

Otwarcie w stronę mass-mediów, łodniosłoby prestiż władzy, sprzyjałoby odmitologizowaniu opozycji i "Solidarności". Byłoby jednym z elementów przywracania normalności w kraju. Nie prowadziłoby to społeczeństwa schizofrenii bo znajomość świata współczesnego empirycznie wskazuje że pluralizm nie wytwarza zwiększenia się liczby chorób psychicznych

Odbudowa niezawisłości sędziów, niezależności sądów również stawia problem samoogranoczenia się partii. Postulat apolityczności sądów tak programowo formułowany traktowany jest przez drugą stronę jako bardzo kontrowersyjny. Ale przecież zawieszenie przynależności partyjnej przynależności do wszelkiej partii politycznej, na okres sprawowania funkcji sędziowskich przywróciłoby autorytet instytucji sądowniczej, przyczyniłoby się do tego, że sądy mogłyby spełniać w sytuacjach konfliktowych rzeczywistą rolę arbitra. Jest to w interesie wszystkich stron uczestniczących na senie publicznej.

Trzeba powiedzieć, że jest w tej chwili świadomość że reformy polityczne w kraju wymagają otwartej i odważnej dyskusji dotyczącej samej zasady sprawowania władzy w Polsce i że od tej dyskusji jeżeli będziemy chcieli podjąć decyzje i dostrzec wizję zmieniającego się i demokratyzującego się państwa, nie uciekniemy.

To chciałbym powiedzieć wprowadzając przede wszystkim wyrażając zadowolenie, że w podstawowym naszym podejściu do reform politycznych, do reformy państwa jesteśmy zbliżeni. I myślę, że można zatem podjąć

od d dyskusją bardziej generalną może sprawozdania dwóch zespołów związanych z naszym zespołem, propo ował bym jako pierwsze zespół prawa i sądów i zespół środków masowego przekazu i wówczas nie proponowałbym sprawozdania, a raczej przedstawienia tych kwestii, które są kwestiami w tej chwili konfliktowymi.

Jeżeli pan przewodniczący zgadza się na to, to przeszlibyśmy wówczas pierwszego tego dodatkowego elementu dyskusji, a następnie do dyskusji ogólnej.

Prof. Janusz Reykowski: Chciałbym zapytać, jakiej formule te sprawozdania, żeby każda strona przedstawiła swój unkt widzenia, jak widzi stan, czy jakiś jeden referent?

Prof. Geremek: Ponieważ sędzę, że to powinny być głosy, xktó ~~kr~~ krótkie. bo mówiące nie o tym co zrobiono a o tym co stanowi w tej chwili element zatrzymujący że dwa głosy dla każdego zespołu pozwoliłyby zdać sobie sprawę, w jakj. miejscu jesteśmy?

Jeżeli tak - czy można zatem do panów profesów Buchały i Strzembosza zwrócić się o określenie kolejności głosów?

Alfabetyczna, zatem pan prof. Buchała. Rozumiem że pytanie, które kierujemy do podzespołów jest co stanowi moment blokujący dalszy postępowanie rozmów?

Prof. Kazimierz Buchała: Otóż podzespół doszedł w wielu kwestiach do zgodności i jeśli wolno najpierw powiedzieć, w jakich kwestiach to będzie łatwiej powiedzieć gdzie tej zgodności nie ma, a mianowicie jeśli chodzi o zasadę niezawisłości sędziowskiej, niezależności sądów to zgoda jest bardzo daleko idąca, i został sporządzony z tego taki protokół i sprowadza się ta zgoda do następujących momentów, mianowicie że powoływanie i odwoływanie jest dokonywane przy współdziałaniu pomiędzy odpowiednimi organami wykonawczymi oraz samorządu sędziowskiego. Jest to nieco inaczej na szczeblu wyższym, a inaczej nieco na szczeblu niższym.

Niw uzgodniliśmy kwestii powoływania prezesów, wiceprezesów najwyższych instancji sądowych. Natomiast uzgodniliśmy również formułę dotyczącą powoływania funkcyjnych. To współdecydowanie jest także aleko idące szczegółowy zapis przedstawia protokół.

Dalej jeśli chodzi o nie zasadę niezawisłości to oprócz zapisu konstytucji podobnego do dzisiejszego jest również zaproponowano wprowadzenie zapisu o nieusuwalności sędziów z jednoczesnym określeniem ustawowych wyjątków od tej zasady, które są zresztą niezbędne przykładowo się je określa mianowicie stan zdrowia, orzeczenie dyscyplinarne, odwołanie, orzeczenie kary zakazu wykonywania zawodu sędziego lub prokuratora, przez sąd. Dalej zniesienie kadencyjności sędziów Sądu

Najwyższego, dalej w przepisach o powoływaniu i odwoływaniu sędziów zniesienie wymogu rękojmi należyte o wykonywania obowiązków sędziowskich.

Rzecz pros a punktem centralnym jest kwestia powołania organu, który został wstępnie nazwany krajową radą sądownictwa, składając się zarówno z przedstawicieli organów wykonawczych i Sejmu a przeważającym zakresie z przedstawicieli sędziów wybieranych przez zgromadzenia ogólne.

I wreszcie rozszerzenie uprawnień samorządu sędziowskiego, poprzez między innymi współdecydowanie przy obsadzeniu stanowisk prezesów uzgodnienie jest nieco inne odnośnie sądów wojewódzkich niż rejonowych, ja tych szczegółów nie chcę referować, bowiem są zbyt daleko idące.

Dalej wprowadzenie kandencyjności prezesów sądów i wreszcie przyznania sądom uprawnienia do zwracania się do Trybunału Konstytucyjnego z pytaniami

Wprowadzenie kadencyjności prezesów sądów i wreszcie przyznania sądom uprawnienia do zwracania się do Trybunału Konstytucyjnego z pytaniami dotyczącymi zagadnień prawnych oraz poszerzenia właściwości - to było przedyskutowane, w jakich kierunkach, w najogólniejszy sposób można to tak ująć, mianowicie, że oprócz spraw gospodarczych i szerszego zakresu spraw, do których właściwy byłby sąd, Naczelny Sąd Administracyjny, także i prawo obywatela do tzw. własnego sędziego. Jest to umowna nazwa. Chodzi o to, by sędzia w tych przypadkach, w których ustawa przewiduje, miał zagwarantowaną możliwość zwrócenia się do sądu w jego własnej sprawie.

To by dotyczyło kwestii niezawisłości sądów.

W jakiej kwestii nie pogodziliśmy się, mianowicie w kwestii apolityczności sędziów i sądów. I tu zarysowały się dwa stanowiska, mianowicie stanowiska przeciwstawne. Ja chcę przedstawić stanowisko, które reprezentowała ta strona koalicyjno-rządowa, mianowicie było to stanowisko następujące, że w kwestiach tych zajmujemy pogląd taki. Że sędziowie mogą należeć do organizacji politycznych, funkcjonujących w sądach, a tylko na ten okres, jeśli pełnią jakieś funkcje w strukturach politycznych wstrzymują się od wykonywania obowiązków sędziowskich.

Strona przeciwna, jeśli ja ją dobrze rozumiem, zmierzała do tego, aby wyprowadzić organizacje partyjne z wymiaru sprawiedliwości. Ostatecznie stanęło na tym, że jest to problem natury ogólniejszej, a nie tylko sędziostwa i że zespół nie jest kompetentny do rozpoznawania tych kwestii i do wyrażania swego stanowiska. Jest to zagadnienie

er

5/2

całego zespołu politycznego.

Drugą kwestią, która była przedmiotem dyskusji i pewnych ustaleń, to była kwestia skreślenia z kodeksu karnego, czy derogacji całego szeregu przepisów w tym zakresie i uzgodnienia zostały dokonane daleko idące, bowiem na propozycje skreślenia około 20 przepisów nastąpiła zgodność co do tego, że można wystąpić z inicjatywą ustawodawczą - oczywiście wystąpią właściwe organy dysponujące inicjatywą, wyposażone w inicjatywę ustawodawczą. Dotyczy to generalnie 9 przepisów, w tym część dotyczy kwestii wprowadzenia zasady wzajemności ze strony państw sprzymierzonych, których pewne wartości, pewne dobra są chronione kodeksem karnym.

Chcę natomiast podkreślić, że w pozostałych przepisach, które zostały wniesione pod obrady nastąpiło dość daleko idące uzgodnienie stanowisk, a w szczególności zgodność panowała co do tego, że zachodzi niezbędna potrzeba reformy tych przepisów. Co do szczegółów, w jakim kierunku powinna iść reforma, tego nie uzgodniono. Natomiast uzgodniono, że to powinno się dokonywać w ramach ogólnej reformy prawa karnego.

Zaś jeśli chodzi o te wcześniejsze przepisy, wcześniej przeze mnie wspomniane przepisy, zgodność była w tej kwestii, że z inicjatywą w tym kierunku powinno się wystąpić tzn. zapis jest "niezwłocznie", przez co rozumie się, że po przygotowaniu, jednak by to do łaski marszałkowskiej mogło wpłynąć jeszcze w tej kadencji.

Ja szczegółów nie referuję. Dotyczy to różnej kategorii przepisów, mianowicie te przepisy, co do których nastąpiła zgodność, aby je uchylić, dotyczyły głównie rozdziału 36, który dotyczy przestępstw przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Ale są także i przepisy z innych rozdziałów.

Ja bym akcentował tę zgodność w tym punkcie, że jakkolwiek nie wyraziliśmy consensusu co do niezwłocznej nowelizacji, przyjęliśmy, że ta nowelizacja powinna nastąpić. Ja podkreślę, że taka nowelizacja jest zamierzona przez komisję kodyfikacyjną i te wszystkie propozycje, które były przedstawione mieściły się w założeniach reformy prawa karnego, choć tam to nie wszędzie zostało tak wyraźnie wyakcentowane.

Przyjęliśmy także stanowisko tej strony społecznej - jak żeśmy ją umownie nazywali - które to stanowisko oznacza poparcie dla zasadzie dla wszystkich ^wzałożeń reformy prawa karnego i prawa procesowego, natomiast nie nastąpiło uzgodnienie, co do reformy prawa karnego procesowego w szczególności, to bowiem będzie przedmiotem obrad na następnym posiedzeniu.

Ja tylko chcę zaanonsować, że propozycje, które zostały przedstawione przez stronę społeczną, one wszystkie mieszczą się w zamierzeniach reformy prawa dotyczącego postępowania karnego. Różnica sprowadza się tylko do jednego mianowicie, że ta strona społeczna widzi potrzebę niezwłocznej nowelizacji tych przepisów. Ja chcę podkreślić, że dotyczy to, można by powiedzieć, co najmniej jednej

trzeciej przepisów kodeksu postępowania karnego. I taka nowelizacja w tak szybkim czasie jest dla mnie niewyobrażalna. Tego nie można zrobić byle jak. To się musi zrobić porządnie, żeby nie destabilizować kodeksu.

Tyle. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. Głos ma pan Adam Strzembosz.

Ob. Adam Strzembosz: Proszę państwa, pragnę odnieść się do wypowiedzi pana prof. Buchały tylko w takiej mierze, w jakiej to jest niezbędne. Tu chciałbym tylko na wstępie pewną, być może taką rzecz źle wyrażoną, podnieść. Obie strony przyjęły, że sędzia nie może być odwołany inaczej niż na mocy wyroku karnego, na mocy orzeczenia dyscyplinarnego wydanego przez sąd, ewentualnie na skutek stanu zdrowia lub osiągnięcia wymaganego wieku.

Słowo, które pan profesor - odwołanie - użył, dotyczy właśnie takich sytuacji, bo zgodziliśmy się wszyscy, iż ta niesławnej pamięci rękojmia już jest zabytkiem przeszłości.

Natomiast muszę do kwestii apolityczności sądów się odnieść z argumentacją, która moim zdaniem, jest równie ważna dla nas, jak dla strony drugiej.

Proszę państwa, jesteśmy o krok przed pluralizmem nie tylko społecznym, ale politycznym. Być może, że za parę miesięcy będą w kraju funkcjonowały organizacje czy stowarzyszenia o charakterze stricte politycznym, chociaż nie będą nazywały się partiami politycznymi. One będą funkcjonować zatem również w sądzie. W tej chwili większość sędziów to są sędziowie bezpartyjni. Prawdopodobnie znaczna ich część przystąpi do tych stowarzyszeń i organizacji.

Jeżeli uznamy, iż taki stan jest normalny, to dojdzie na terenie sądów do najnormalniejszej w świecie walki politycznej. Każde nowe stowarzyszenie zaznacza swoją indywidualność przez walkę. To ja pana prof. Reykowskiego nie

muszę przekonywać, pisał o tym.

Otóż te stowarzyszenia, czy te nowe partie też będą w ten sposób zaznaczać na terenie sądu swój byt. I równocześnie będzie to prowadzić do bardzo niezdrowej konkurencji przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich wyższych, przy wchodzeniu do samorządu sędziowskiego, przy awansach.

Ja uważam, iż tego rodzaju stan rzeczy jest w sądach, które mają być arbitrem nie do tolerowania, szczególnie, że przecież już w tej chwili powstają propozycje wprowadzenia do kodeksu postępowania karnego przepisu, na mocy którego można by było wyłączyć sędziego, który nie jest bezstronny, bo rozstrzyga się spór między partią, do której należy, a jakąś grupą obywateli. I taka sytuacja oczywiście też nie będzie korzystna, nie będzie służyć autorytetowi sądu.

I taka sytuacja oczywiście też nie będzie korzystna nie będzie służyć autorytetowi sądów. My idziemy tak daleko, że chociaż ostatnio Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w przyjęciu pewnych minimów niezawisłości sędziowskiej mocno podkreśliło prawo sędziów do przynależności do tego rodzaju organizacji związkowych i stowarzyszeń, który celem jest obrona ich interesów. My przedstawiciele związków idziemy tak daleko, że jesteśmy gotowi zrezygnować z tego prawa odnośnie oczywiście samych sędziów, bo nie odnośnie pracowników sekretariatów czy komorników, co to byłoby nonsensem.

I to po to właśnie, by również na terenie sądów nie było dwóch, trzech czy więcej związków zawodowych, które zastępczo mogą różne funkcje pełnić.

Otóż wydaje się nam, że tak daleko idące naprzeciw stanowisko, powinno spotkać się z pełnym zrozumieniem. I naprawdę nie chodzi nam o to, by pozbawić sędziów możliwości posiadania poglądów politycznych. Mają je, będą mieli. Wszystkie badania na świecie prowadzone to potwierdzają. I zresztą takich ludzi anonimowych bezbarwnych pewnie i w sądownictwie niepotrzeba.

Ale chodzi o to żeby ci ludzie nie byli związani nawet dyscypliną partyjną w tych sprawach, które nie dotyczą konkretnie o orzeczenia.

Ja tutaj mam przed sobą wyciąg z prześwietnego zbioru "biblioteczki sędziego", wydawanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Jest to rzeczywiście dość curiosalny zespół. No, ale mam taką książeczkę nr 58 wydaną w listopadzie 1987r., gdzie się mówi

wyraźnie: "partia wpływa na działalność sądów poprzez politykę kadrową partii w sądownictwie i partyjną kontrolę działalności członków partii w sądach. Przewodnia rola partii wobec sądów powszechnych polega na: wytyczeniu programu działalności tych organów, wysuwaniu członków partii na kierownicze stanowiska, wpływaniu na treść prawa - no to jest zrozumiałe, bo oczywiście partia powinna wpływać na treść prawa, wypracowywaniu odpowiedniej polityki cywilnej i karnej, kontroli partii nad działalnością sądów. itd.itd. Mógłbym tutaj wiele wyliczać.

Mówi się dalej na stronie 83 - trzeba z całą mocą podkreślić, że sądy powszechne w socjalistycznym państwie podlegają kierowniczemu oddziaływaniu partii marksistowska-leninowskiej i jest to gwarancją socjalistycznego charakteru wymiaru sprawiedliwości.

Być może, że po upływie półtora roku to też już jest archeologia - być może. Ale sądy tak nie sądzą. To znaczy - sędziowie mówi: na terenie sądów znajdują się podstawowe organizacje partyjne, które nie tylko mają w świetle ustawy ustroju sądów powszechnych określone uprawnienia, ale które te uprawnienia wykonywują.

Ja znowu mam notatkę z przeglądu kadr dokonywanego w 1985 roku, gdzie członkowie partii decydowali czy pozostawić w sądach czy nie-określone osoby. Przypominam rok 1985, przy udziale osób spoza sądu, a więc przedstawicieli władz partyjnych dzielnicowych.

No, proszę państwa, ja myślę że tego rodzaju nadzór partii nad sądami jaki tu przedstawiłem, uzasadnia

wrażliwość sędziów. A ja powiadam, że w przyszłości na terenie sądu pewnie byłaby nie jedna komórka partyjna i nie tylko ZSL i SD, ale również innych partii i stowarzyszeń. I nie byłoby to dobre dla autorytetu sądów w Polsce.

Dla mnie nieważne jak Polskę się nazywa czy Ludową, czy Rzeczpospolitą, dla mnie jest ważne, że jest tomój naród i chciałbym żeby sądy w Tej Polsce były rzeczywiście otoczone powszechnym szacunkiem.

Druga kwestia, którą poruszył pan prof. Buchała, to jest kwestia tej natychmiastowej nowelizacji.

Pan prof. Buchała powiedział o tym, że chodzi głównie bo tak jest rzeczywiście, o przepisy mieszczące się w rozdziale o porządku i bezpieczeństwie publicznym. Zabrzmiało to niezwykle groźnie, ale proszę państwa - w czasie dyskusji pan prof. Buchała nie będzie miał do mnie pretensji, pan prof. Buchała powiedział w art. 282 ze znacznikiem "a" w ten sposób - ja mówię swoim studentom, że jeżeli ktoś dał na mszę w celu niepokoju publicznego, to powinien być skazany na podstawie tego przepisu, bo wystarczy intencja. Nie musi być określony sposób tego zadurzenia, nie potrzeba żadnych działań innych poza jakimkolwiek uzewnętrznieniem swojej intencji. I poza tym oczywiście prawdopodobieństwo tego rozruchu itd. jest zupełnie nieważne.

Sytuacja jest taka, że ludzie ze znacznikiem Solidarności" byli skazywani za podniecanie do rozruchów. A powiedzmy - mamy w sądzie też i taki curiozalny wyrok jak skazanie za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości,

bo ktoś nosił znaczek "Solidarność" była jest i bę zie. No i ten znaczek wystarczył do uznania, że rozpowszrenh-
niał fałszywe wiadomości izostał skazany.

No proszę państwa, niezawisły sąd w naszym państwie
taki wyrok wydał.

Otóż my mamy, proszę państwa, takie doświadczenia
jak z art.52 "a" kodeksu wykroczeń, gdzie ktoś w samocho-
dzie jechał z pięcioma, słownie pięcioma gazetkami i
objęto przypadkiem narzędzie przestępstwa, jakim był
10-milionowej wartości samochód. W kolegium do spraw
wykrWczeń. Sąd karny może skazać na grzywnę do 5 milionów,
ale kolegium może odebrać 10 milionowej wartości samo-
chód. Bo rzeczywiście do pięciu gazetek to trzeba mieć
samochód w tym kraju. No tacy jesteśmy już pełni
wszelkiego dobrobytu, że 5 gazetek nie w kieszeni tylko w
samochodzie się rozwozi.

Otóż proszę państwa, no to są przecież sytuacje
masowe. Ja mam listę 40 takich orzeczeń z ostatniego czasu.
W poważnych instytucjach, organach państwowych rozpatry-
wano sprawy, czy na podstawie orzeczenia kolegium nie można
by zabrać mieszkania lub domku jednorodzinnego. Tylko tu
sprawa się rozbiła, że większość tych przestępców ma lokale
spółdzielcze lokatorskie albo po prostu mieszkania kwaterun-
kowe.

No więc i stajemy w sytuacji humorystycznej. I my się
domagamy derogacji takich przepisów.

Proszę państwa, dyskusja z dnia wczorajszego - czy
można usunąć przepis w sytuacji pluralizmu społecznego i
~~ka~~ łatwej rejestracji różnych stowarzyszeń. jeżeli

to stowarzyszenie , czy tam ta organizacja jest tajna do do jej ustrojów lub celów przed organami władzy. Nie ma chara teru przestępczego, nawet nie chce akcji protestacyjnej pokojowej organizować czy rozprzestrzeniać ulotek. Tylko powiedzmy - grupa młodzieży bawii się w Indian no i właśnie tajemnicą objęli swój związek. No i okazało się, że po drugiej stronie , ja nie mówię po której personalnie, po dru iej stronie powiedziano - no jakżeż tajna organizacja. No ale mówimy - wszystkie już będą jawne, to tylko dzieciinne nie będą. Ale proszę k państwa , to nie można.

To stwarza pewną atmosferę klimatu, pewien klimat i poczucie bezpieczeństwa prawnego. Jeżeli te wszystkie dodatkowe pałki zawarte w kodeksie karnym i kodeksie wykroczeń. bo nie są normy prawa karnego, art.282 a narusza zsaędę nullom clemensine lege /?/ Wszyscy i prof.Buchęła i Lerne, w każdym komentarzu czy podręczniku mówią - jest to przepis bezprawny, który nie może się w cywilizowanym państwie znaleźć, ale usunąć go nie można, bo jest on straszliwie wygodny.

No to nie stwarza perspektywy najlepszej co do poczucia zmian, które mają nastąpić w krótkim czasie, jeżeli właśnie ta druga pałka milicyjna jest niezbędna.

I proszę państwa - trzecia rzecz. Ja rozumiem, powiedział to pan prof.Reykowski i ja w całym zakresie się do tego przyłączam, iż zasada nie otwierania konfliktów o prze s.łość powinna nam przyświecać. Tak, oczywiście. Ale temu służy również rozwiązanie pewnych problemów z przeszłości.

I myśmy się nie mogli porozumieć co dotego ,że można byłoby u pwnie nazwać zupełnie nieprawniczym pojęciem

rehabilitacją. Otóż nam wydaje się, że osoby skazane w latach 1982 - 1986 i 1988 zasługują, tam gdzie były to przestępstwa ściśle polityczne, przestępstwa z których się teraz rezygnuje, na zażarcie skazania. Może ci którzy zostali skazani właśnie za to, że rozpowszechniali fałszywe wiadomości, bo nosili znaczek "Solidarność była jest i bę zie" może na uniewinnienie po wznowieniu postępowania czy rewizji nadzwyczajnej, zależy od sytuacji. Ci którym bezprawnie w kolegiac , bez żadnego postępowania dowodowego wydano wyrok s azujący, odebrano samochody czy inne dobra, magnetofony i magnetowidy, może powinni odzyskać te przedmioty.

Osoby które zostały usunięte z pracy. no w specjalnej sytuacji stanu wojennego, może powinny uzyskać możliwość powrotu do tego zakładu pracy, ewentualnie zmiany wypowiedzenia. Żeby to nie było wypowiedzanie właśnie ze względu na naruszenie

które zostały usunięte z pracy w specjalnej sytuacji stanu wojennego może powinny uzyskać możliwość powrotu do tego zakładu pracy, ewentualnie zmiany wypowiedzenia, żeby to nie było wypowiedzenie właśnie ze względu na naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, no tego rodzaju sytuacja potem rzutuje na ciągłość pracy, na opinię o pracowniku itd.

I proszę państwa są jednak pewne pozostałości stanu wojennego. Myśmy zwrócili się w sprawie 5 osób, które ze względów politycznych nadal przebywają albi powinny przebywać w więzieniu. Niestety już tych osób jest tylko 4, dlatego że Jacek Żaba w okresie przerwy oczekując na decyzje, czy odroczy mu się wykonanie kary czy też nie - popełnił samobójstwo. Człowiek, który bez przerwy próbował samobójstwa, znajdował się w szpitalu psychiatrycznym, wracał do więzienia, i znowu próbował samobójstwa, chory psychicznie, Ja jestem prawnikiem profesorem prawa karnego, ja wiem co to jest niepoczytalność, zachowanie tego człowieka świadczyło, że jego poczytalność była sprawdzona niemal do zera. Ze względu na jego aktualny stan rzeczy można przypuszczać, że w chwili dokonania czynu też jego możliwość kierowania postępowaniem i rozpoznania tego co dobił była ograniczona.

Proszę Państwa! Już go na tym świecie nie ma. Ja muszę to podkreślić, dla tego, że do tego zmieszanie moje sumienie. My też ponosimy - my strona solidarnościowa odpowiedzialność za to, żeśmy się o niego nie upominali dostatecznie gorąco i że tak długo ko-

rzystając nareszcie z przerwy kary czekał na decyzję sądową, aż jego nerwy zawiodą i już nie żyje.

Jednym słowem uważam, iż należy powołać organ komisję mieszaną, wszystko jedno jak to się nazwie, któraby te sprawy uporządkowała. żebyśmy do tego nie wracali w przyszłości. Tak jak muszę - oczywiście chcę zachować wszelkie proporcje gdyby sprawa Katynia była wyjaśniona w 1956 roku nie byłaby ona źródłem konfliktów i my to załatmy te różne sprawy, że przeciwne procesy, już osób zresztą znajdujących się na tej sali, gdzie wszystkie gwarancje obywatelskie, wszystkie gwarancje procesowe zostały naruszone. Niech to wszystko stanie się przeszłością, rozpocznijmy współżycie społeczne w praworządnym państwie, z niezawisłymi sądami i z takim prawem które jest zgodne z podstawowymi zasadami praw człowieka i obywatela.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję.

Prof. J. Reykowski: Panie profesorze, chciałbym pana zapytać o pewną jeszcze klaryfikację dotyczącą drugiego punktu pana wypowiedzi. Pan mówił o trzech rzeczach. Pierwsza była kwestia polityczna. druga dotyczyła właśnie w jakiej formule ogólnej pan chciałby ująć to co rozważał pan na szeregu przykładach dotyczących reguł?

Prof. Adam Strzembosz:

Otóż my wysunęliśmy 20 parę przepisów, które wymaga ją naszym zdaniem niezwłocznego usunięcia lub przerehabrowania i w zasadzie była między nami zgodność, bo i stawa rzyszenie prawa karnego i zespół reformy domagał się w zasadzie tego samego co i my. Różnica polegała na tym, iż zespół drugiej strony rządowa uważała, że należy czekać do reformy prawa karnego, mimo iż cały szereg przepisów był zaprojektowany w projekcie reformy prawa karnego przez stronę rządową w 1981 roku i przez stronę solidarnościową też w 1981 roku, Obydwa projekty ukazały się w sierpniu 1981.

Otóż nam się wydaje, że dla wiarygodności drugiej strony jest niezbędne usunięcie kilku przepisów, które mają charakter wybitnie represyjny, w żadnym państwie nie są nikomu do niczego potrzebne. Przecież my naprawdę w stosunku do tego co się dzieje na Zachodzie Eurody mamy społeczeństwo pacyfistyczne a na tamtym terenie nie ma takich przepisów. Ja tylko dla podkreślenia pewnej humorystyczności powiem, że my mamy art. 282 ze znaczką A w kodeksie karnym Szwajcarii kto formuje organy zbrojne dostarcza im amunicji, broni itd zagrożone tym przestępstwo jest karą grzywny lub aresztu od 7 dni do 2 lat. Za zorganizowanie zbrojnych oddziałów. Można dostać grzywnę, a u nas za to, że ktoś powiedzmy krzyknął coś, albo powiedzmy miał gazetkę w której było napisane, że coś tam jest niepraworządne

albo że ktoś kooś pobił, jest skazywany, bo przeczytanie takiej gazetki może spowodować niepokók społeczny.

No jest to przecież dysproporcja szalona. My godzi liśmy się na to, że z naszymi propozycji niektórych trzeba zrezygnować, art. 217 i 218 jeżeli go nie potra fimy usunąć po prostu, przeredagowywać go nie będziemy jeśmy się z tego gotowi wycofać.

Natomiast są przepisy, które zostały wprowadzone w okresie zawiszenia stabu wojennego i po jego zniesieniu które są nie do utrzymania w cywilizowanym społeczeń- stwie.

Przewldniczący: Rozumiem, że jest tu propozycja małej noelizacji prawa karnego, nie oczekując na dużą nowelizację.

Proszę Państwa! Możemy teraz zgodnie z propozycja st óną przejść do drugiego podzespołu i na podobnej zasadzie określić sprawy sporne, i wówczas przystąpić do dyskusji.

Zatem teraz może odwracając kolejność jeśli pan prezes Jachacz mi na to pozwoli, pierwszy mówilby panⁿ ryzsztpf Kozłowski.

Ob. Krzysztof Kozłowski:

Proszę Państwa! Tak jak widzimy my, czyli strona lpozycyj ni-solidarnościowa sytuację w grupie do spraw środków ma sowego prz kazu no sytuacja jest jak to się mówi złożona Najbliżej i najbardziej optymistycznie zarysowuje się sytuacja jeśli chodzi o ramy prawne. Mam tu na myśli prawo prasowe i dopasowanie go do zasad reformy gospodarczej, czyli zastąpienie dotychczasowego systemu koncesji na rzecz systemu zgłoszeniowego, rejestracji, działalności wydawniczejm a nie zezwoleń.

Tutaj jesteśmy zgodni problem polega tylko od kiedy? Dla nas jest istotne, kiedy miałyby ta reforma mogła być wprowadzonaw życie. Szczegółowe nasze postulaty konkretne zgłosiliśmy na piśmie w sprawie prawa prasowego.

Ustawa o cenzurze - druga z ważnych dla nas ustaw. Tu pełna zgodność, że cenzura powinna zanikać, że jej funkcje powinny maleć, i w płaszczyźnie deklaracji jesteśmy zgodni. Natomiast jak pr bujemy ograniczyć funkcje cenzury przez proponując powrót do jej wersji z 1981 napotykamy na conajmniej uniki. Jeżeli mamy o raniczać funkcje cenzury, to nam się wydaje - że powrót do społecznie uzgodnionego projektu ustawy o cenzurze z 1981 roku jest najrozsądniejszym wyjściem w tym momencie.

Natomiast szermuje się ła wo sloganami do znieśmy cenzurę i zastąpmy ją wyrokami sądowymi bo tak by to wyglądało, ~~na~~to odpowiadamy, że represyjna cenzurą

przy zawisłości sądów, dopóki będą zawisłe politycznie, nas musi być budzić naszą daleko idące obawy.

Stąd postulowaliśmy powrót do ustawy z 1981 roku na razie nie usłyszeliśmy wyraźnej na to odpowiedzi.

Należy się cieszyć, że jedna przynajmniej rzecz została uzgodniona, że debit - zasada debitu czyli dopuszczanie do druków książek czasopism szczególnie w języku polskim za granicą na erytorium PRL, zostanie zniesiona, a w każdym razie ograniczona. No to wolno będzie jedną egzemplarz "Kultury" paryskiej przywieźć legalnie. Mam nadzieję, że pocztą, ale tutaj nie dopowiedzian sprawa poczty jest również - co to znaczy 1 egzemplarz! Bo oczywiście przywóz pocztą i dost pność w bibliotekach

wolno będzie jeden egzemplarz "Kultury" paryskiej przywieźć legalnie.

/Głos z sali: pocztą też?/

Mam nadzieję, że pocztą. A tutaj niedopowiedziano. Sprawa poczty jest również. Co to znaczy, jeden egzemplarz? Bo rzeczywiście przywów, pocztą i dostępność w bibliotekach. To jest chyba to minimum, jeżeli mówimy o zniesieniu debitu, na który wszyscy psioczyli, niezależnie po której stronie stołu zasiadali.

Ale to są sprawy, gdzie zaszliśmy najdalej we wspólnych uzgodnieniach. Przynajmniej wstępnych. Już dużo bardziej sprawą kontrowersyjną jest sprawa papieru, czyli dość strategicznego dla nas surowca. I tu co do zasady przyjęto zgodnie, że powinien być towarem rynkowym w przyszłości, tyle tylko, że go nie ma. Wobec czego, jak pogodzić konieczność ~~mr~~ reglamentacji z przyszłym wolnym rynkiem papierowym? Musi być jakiś okres przejściowy.

Proponowaliśmy, żeby w tym okresie przejściowym przynajmniej część papieru była dostępna na wolnym rynku. Rzecz polega na tym, że nie otrzymaliśmy mimo naszych próśb rozliczeń papierowych, bilansu papierowego w Polsce. Nie wiadomo, kto i ile naprawdę zużywa tego papieru. Są bardzo ogólne i dość sprzeczne nawet ze sobą cyfry. A mamy poważne zastrzeżenia co do właściwego użytkowania papieru w Polsce i tak ze względów politycznych, moralnych, społecznych, pod każdym względem ten papier jest chwilami trwoniony a chwilami obracany na cele, z którymi zgodzić się niepodobna.

er

8/2

Komercjalizacja papieru jako zasada jest nam wspólna. Natomiast trzeba sobie zdać sprawę, że komercjalizacja papieru oznacza również i na przyszłość ogromną dysproporcję i niesprawiedliwość, polegającą na tym, że przy wolnym rynku papieru, choćby nawet częściowym, bo część musi być nadal reglamentowana choćby na podręczniki szkolne, ale przy wolnym rynku oczywiście przewagę - na całym świecie tak jest - mają monopolisci, czy prawie monopolisci. Ogromne koncerny typu RSW "Prasa", oczywiście będzie rozporządzać tak dużymi środkami nadal, że zwykła cena papieru będzie jeszcze do udźwignięcia przez ten koncern. To będzie biło we wszystkie małe wydawnictwa, nowo powstające.

Stąd już na starcie nastąpi w tym pluralistycznym przyszłym układzie zasadnicza nierówność między dalej istniejących, nienaruszonym monopolem, prawie monopolem jeśli chodzi o prasę codzienną, jest to dziewięćdziesiąt parę procent, RSW "Prasa" i wszystkich innych, którzy - proszę bardzo, radźcie sobie. Możecie zgłaszać się i możecie kupować papier. Tylko jest to drastycznie niesprawiedliwe, jeśli chodzi o możliwość zachowania w tym pluralistycznym układzie jakiegokolwiek sensownej równowagi.

Stąd usiłowaliśmy wskazać na konieczność rozbicia monopolu i stworzenia wielu wydawnictw, a nie jednego kolosalnego.

To nie jest sprawa już tylko polityczna, ale również gry, przyszłej gry rynkowej, gdzie jak wskazuje przykład świata kapitalistycznego monopolista wykańcza i może wykoń-

er

8/3

czyć drobnych producentów, w tym wypadku producentów gazet czy książek.

Na tym tle nasze postulaty dotyczące prasy związkowej i niezależnej są odsyłane w przyszłość. Mówi się, no to jak będzie system zgłoszeniowy i jak będzie wolny rynek papieru, to będziecie sobie tworzyć gazety. A na razie dostaniecie tygodnik "Solidarność" i koniec.

Otóż tak czy inaczej duży związek zawodowy i w przyszłości, jak rozumiem, poważna grupa posłów niezależnych w Sejmie ma rozporządzać praktycznie jednym tygodnikiem. No, bo reszta to tak kiedyś w przyszłości. A na razie będzie, co prawda papier na wolnym rynku, ale na tygodnik to my wam damy pulę papieru. Jest dalej system reglamentacji i zezwolenie na jeden tygodnik dla całego - no, tej strony, ppozycyjno-solidarnościowej.

Proszę państwa, jeżeli tak ma wyglądać udział w Sejmie i jego zaplecze propagandowo-prasowe, no to muszę powiedzieć, że budzi to głęboki niepokój. 10 proc. w telewizji na kampanię wyborczą jest rzeczą, która nie może nikogo zadowolić. To nie o to chodzi, żeby przez dwa miesiące mieć 10 proc. na kampanię wyborczą. A co dalej? Gdzie ci posłowie mają oparcie, w jakiej prasie?

Stąd nasz postulat bardzo silnie podkreślany, i jak uważamy za niezbędny postulat dziennika niezależnego. Tu nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Tutaj decyzji nie ma. Po prostu przemilczano sprawę. My domagamy się na to odpowiedzi wyraźnej. Jeżeli znaczny procent miejsc w Sejmie

ma być udostępniony ludziom z szeregów opozycji, czy kręgów niezależnych, to ci ludzie mają prawo do jednego w Polsce przynajmniej dziennika niezależnego. Inaczej nasza grupa musiałaby uznać, że warunki pluralizmu politycznego, jeśli chodzi o środki masowego przekazu, nie są spełnione.

To samo dotyczy radia i telewizji. Spotkaliśmy się z kategorycznym stwierdzeniem na początku, że integralność i dyspozycyjność radia i telewizji nie może być w ogóle przedmiotem dyskusji.

Przedłożyliśmy maksymalnie realistyczny projekt udziału naszej strony, w minimalnym zakresie czasowym, wręcz symbolicznym, ale na zasadach pewnej autonomii nie naruszającej w niczym struktur ~~R~~ Radiokomitetu, w ramach istniejących struktur, które nam się nie podobają. Ale które na tym, na pierwszym etapie uznajemy.

Jeżeli tego nie uzyskamy, też zapewnienia, że kiedyś w przyszłości będzie trzeci kanał telewizji i piąty program radia obywatelskie - kiedy? Co to znaczy obywatelskie i pluralistyczne? Kto tym będzie zarządzał, kto to będzie kontrolował?

Na ~~to~~ odpowiedzi nie ma. Są mirażę świetlanej przyszłości, kiedyś tam i brak zgody na to, żeby można było w miarę swobodnie gospodarzyć na minimalnym wycinku czasowym czasu antenowego w radiu i telewizji.

Bez decyzji znów w tej dziedzinie w sprawie radia i telewizji, również nie wyobrażamy sobie zakończenia naszego stolika w sposób pozytywny.

Wreszcie sprawa czasopism i wydawnictw drugiego obiegu. Jest to sprawa trudna a równocześnie domagająca się zmian, które by wyprowadziły drugi obieg na powierzchnię, do normalnego wydawniczego życia. Tylko dopóki nie będzie środków masowego przekazu niezależnych, a w każdym razie będą reglamentowane - trochę prasy katolickiej i jeden tygodnik dla "Solidarności", no to my nie namówimy nikogo, żeby w tych warunkach się ujawniał i prosił o koncesję, bo nadal trzeba prosić o koncesję.

Możemy uruchomić tylko pewien proces - adaptacji drugiego obiegu do życia normalnego. Ale przez ten czas

Możemy uruchomić tylko pewien proces adaptacji drugiego obiegu do życia normalnego. Ale przez ten czas, prosiliśmy i przedkładaaliśmy, że należy zaniechać represji by nie wpływać tych ludzi w podziemie, tylko właśnie umożliwić im wychodzenie na zewnątrz. Ale na to muszą być spełnione takie warunki jak: złagodzenie cenzury, umożliwienie rzeczywiście możliwości już teraz tworzenia niezależnej prasy, niezależnych programów radiowych i telewizyjnych. I wtedy możemy rozmawiać o ujawnianiu czy legalizacji drugiego obiegu. Ale ten proces będzie trwał. I jeżeli warunki nie zostaną spełnione, to pozostaniem tak jak jesteśmy w sytuacji anormalnej. Będzie monopolistyczny pierwszy obieg państw -partyjny, minimalna prasa niezależna złożona z niewielu pism katolickich "Res Publici" i "Tygodnika Solidarność" będzie nadal nielegalny, czy podziemny drugi obieg.

Nie przekroczymy tych barier, nie scalimy tych obiegów w jedno pluralistyczny układ, w jeden ład, nowy ład informacyjny. A o to nam chodzi. I żeby te bariery przekroczyć, potrzebna jest decyzja polityczna dość zasadnicza. której rozumiem, że na stoliku środków masowego przekazu my sami tam nie podejmiemy. To zdaje się, że przekracza możliwości tego stolika.

Stąd odwołujemy się do stołu politycznego w nadziei, że w efekcie będziemy mogli dojść do porozumienia przynajmniej częściowo spełniających nasze oczekiwania.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Głos ma pan Bogdan Jachacz.

Ob. Bogdan Jachacz:

Szanowny Panie Przewodniczący, chcę po pierwsze podziękować za zaproszenie i za udzielenie głosu.

W naszej optyce ów malutki podzespólik do spraw środków masowego przekazu, a wszak ważny, dla wszystkich członków okrągłego stołu" uzyskał bardziej obiecujący poziom wspólnych constatacji, w każdym razie w mojej ocenie. I zdaje się, że w płaszczyźnie intencji, deklaracji, rozumienia procesów, w jaki Polska weszła m.in. za sprawą "okrągłego stołu" osiągamy już dużą zbieżność, zgodność i owo minimum szczerości i zaufania, na którym można budować. Co prawda nie są to gwarancje, rozumiem, że bardzo przy tym stole chodzi o gwarancje, zwłaszcza prawne, ale to minimum jest szalenie ważne.

Otóż zgadzamy się co do potrzeby zmian w systemie społecznej komunikacji w Polsce - wszyscy, przedstawiciele strpny solidarnościowo-opozycyjnej, strony rządowo-kowli-cyjnej, społecznej, przedstawiciele wszelkich partii , stronnictw ugrupowań jakie przy tym stole są.

Co do zmiany w tym systemie społecznej komunikacji a więc w zasadach funkcjonowania prasy, radia i telewizji co najmniej na miarę minimum reform wprowadzanych przez "okrągły stół". Choć tu chcę powiedzieć, że na ostatnim spotkaniu pan red. Mazowiecki apelował do naszych sumień dziennikarskich wszystkich dziennikarzy - rządowy, poza-

rządowych, opozycyjnych - do tego, aby pokusili się może o spełnianie roli prekursorskiej w przemianach, jakie w Polsce następują i przed którymi Polska stoi.

Bardzo osobiście odpowiada mi ta filozofia myślenia o powinnościach zawodu dziennikarskiego.

Jesteśmy także zbieżni, jak powiedziałem wo do szeregu ogólnych ~~o~~ konstatacji, iż praso, radio i telewizja powinna wnosić swój wkład do budowy tego układu demokratycznego w społeczeństwie obywatelskim kształtowabym na zasadach pluralizmu politycznego, społecznego i gospodarczego. Że środki społecznej komunikacji powinny działać w duchu, otwartości, jawności, warygodności, poszanowania godności, tożsamości każdego podmiotu na polskiej scenie politycznej. Z tym, że powinny, co do tego nie ma rozbieżności - szanować prawo do repliki podmiotów sceny politycznej w masowych środkach komunikacji.

A więc zgadzamy się w ogólnych konstatacjach co do potrzeby zmian a także i w paru kwestiach szczegółowych. Jak przed chwilą powiedział pan przewodniczący Kozłowski najbliższej nam do zgody i porozumienia w kwestiach prawnych.

Jak rozumiem, tych które drażą umysły wielu stolików i podstolików "okrągłego stołu", gdyż właśnie kwestie prawne stanowią i powinny stanowić gwarancje na przyszłość.

Tu, jak się okazuje, w pełni podzielam pogląd pana współprzewodniczącego - jesteśmy najbliższej consensusu. I tak - wszyscy uczestnicy naszego zespołu zgadzają się, że trzeba znowelizować i to znacznie i doraźnie i perspektywicznie prawo prasowe w Polsce. Co prawda jest to dorobkiem polskiego sierpnia z roku 1980, ono było no

stanie wojennym nowelizowane. I nie ma w naszym gronie wątpliwości, że trzeba je zmienić, a zwłaszcza w jednym punkcie dotyczącym zasady koncesjonowania prasy.

Uważamy wszyscy zgodnie, że należy tę zasadę koncesjonowania zastąpić bardziej cywilizowaną logiczną i przylegającą do swobód gospodarczych, a więc do prakty w innych sferach działalności społecznej, zasadą rejestracji, zwykłej rejestracji.

Uważamy, że ta nowelizacja prawa prasowego powinna nastąpić szybko.

Panie przewodniczący, ja myślę, że na najbliższym posiedzeniu sobotnim będziemy w stanie przedstawić propozycje kalendarzowe w tej kwestii.

Równie zgadzamy się wszyscy co do potrzeby reformy, radykalnej reformy cenzury w Polsce. Przecież w tej sprawie nie ma ~~wątpli~~ wątpliwości. Ja chcę przypomnieć stanowiska wyjściowe uczestników "okrągłego stołu" na sesji plenarnej w sali obok. Otóż w wystąpieniu pana Miodowicza odczytaliśmy postulat likwidacji cenzury w Polsce.

W wystąpieniu pana Turowicza, jako przedstawiciela delegacji solidarnościowo-opozycyjnej odczytaliśmy pragnienie ograniczenia funkcji cenzury traktowanej nadal jako zło konieczne w naszym kraju. po to, aby chronić racje stanu i tajemnice państwa, aby oczyścić praktykę cenzorską w Polsce ze stosowania kryteriów ideologicznych. Natomiast w trzecim stanowisku, zaprezentowanym przez pana Janowskiego ze Stronnictwa Demokratycznego, wyszukamy postulat zniesienia w Polsce cenzury prewencyjnej i zastąpienia jej bardziej cywilizowaną formą cenzury następnej, czyli sądowej, czyli

represyjnej. Nie~~x~~ chemy się kłócić o słowo represja , bo ono się niestety bardzo fatalnie kojarzy ze sp~~o~~ścizną polską, chociaż taka właśnie cenzury obowiązywała w państwie w II Rzeczpospolitej.

Co do potrzeby reform cenzury jesteśmy zgodni. Strona rządowa jednomyślnie wystąpiła z propozycją podjęciadaleko idącej reformy, to znaczy zastąpienia cenzury ~~przez~~ prewencyjnej, cenzurą następną. Powściągani jesteśmy przez stronę solidarnościowo-opozycyjną argumentem , który rozumiemy - argumentem , iż potrzebne jest stworzenie warunków do prawidłowego funkcjonowania cenzury sądowej, represyjnej i następnej. A więc: niezawisłości sądownictwa w Polsce oraz zmian w prawie cywilnym i prawie karnym.

Do~~ó~~ki nie nastąpi- zdaniem solidarnościowo-opozycyjnej - zmiany w sądownictwie i w prawie, nie powinniśmy ważyć się na cenzurę następną, gdyż jej działanie mogłoby obfitować w ileś arbitralnych wypaczeń.

Sta~~n~~ęła zatem kwestia określenia - w moim przekonaniu - tempa i trybu reformowania cenzury w Polsce

stanęła zatem kwestia określenia moim przejęciu tempa i trybu reformowania cenzury w Polsce oraz kwestia podjęcia zmian doraźnych w prawie o cenzurze, które stawia strona solidarnościowa-opozycyjna i których strona rządowo-koalicyjna nie odrzuca. Tak proponowałbym czytać nasze wystąpienia w ostatnią sobotę, w sprawie zmiany poprawek nowelizacji do ustawy o cenzurze.

Wreszcie tu przy okazji chcę poinformować, że nie tyle uzgodnioną zasadą, co wprowadzoną suwerennie przez rząd jest owa propozycja uregulowania kwestii debitu komunikacyjnego do Polski. Otóż rząd premiera "akowskiego ma zamiar o czym poinformowałem w trybie pilnym znówelizować prawo celne i prawo o cenzurze, aby umożliwić bez jakichkolwiek ingerencji celników czy cenzorów sprowadzanie do Polski ~~przez~~ wszelkich wydawnictw emigracyjnych i nie-emigracyjnych bez jakichkolwiek sekwencji, które z tytułu obecnie funkcjonującego ostrego przecież prawa dotykały użytkowników tychże gazet.

Kolejna kwestia papieru. Osobiście sędzę, że po ofercie strony koalicyjno-rządowej jesteśmy bliżsi zgodności niż rozbieżności. Potwierdzam opinię pana Kozłowskiego iż to jeden z najbardziej trudnych problemów naszego społeczeństwa a bodaj jeden z najtrudniejszych problemów w Polsce. Otóż szanowne panie i panowie mamy do czynienia w naszym kraju z dramatycznym niedoborem papieru. Brak papieru na wszystko, na podręczniki, zeszyty, na dokumenty, książki i gazety, na wszystko dosłownie. Biegnie się powiększa

tegoroczna produkcja papieru została rozdzielona między użytkowników choćby z tego tytułu, że papier podlega centralnemu rozdzielnictwu. Jest nadal towarem reglamentowanym centralnie przez państwo, przez rząd PRL.

Nadal niestety reglamentowany i ten tegoroczny papier został rozdzielony. Zrozumiałe są aspiracje strony solidarnościowo-opozycyjnej, wszelkich podmiotów politycznych, do posiadania własnych środków społecznej komunikacji własnych gazet chociażby. Prezentowania własnych poglądów i programów swoim głosem. To zrozumiałe aspiracje i na tym tle pojawiły się postulaty dotyczące koncernu RSW, który faktycznie zjada sporą część papieru wydawniczego tak brakującego w Polsce, sporą część.

Dlaczego używam tu bardzo okrągłym i nie wiele mówiących słów? Ponieważ chciałbym przysiąc - że równie ja nie wiem jaki jest bilans papieru w Polsce. Nie zdołałem oświadczyć wszystkim uczestnikom tego stołu dociec i ustalić, jaki jest bilans papieru w Polsce.

Ale z pewnością tego papieru jest mało. Na tym tle jak powiedziałem pojawiły się bardzo kategorycznie formułowane postulaty strony solidarnościowo-opozycyjnej aby dokonać nazwę to dokładnie cytatem wywłaszczenia RSW z posiadanego monopolu na rynku prasowym. RSW jest to koncern PZPR, jest to koncern, który decyduje o budżecie partii.

Co prawda na kolejnym czyli ostatnim sobotnim spotkaniu sprawa statusu i monopolu ac i RSW nie

xtanęła w kategoriach warunków bezwzględnych dogadania się przy naszym stoliku. Niemniej nadal ten temat jest obecny na naszych posiedzeniach, choć dotyczy suwerennej, rządzącej się prawem spółdzielczym spółdzielni Robotniczo-RSW Prasa, Książka Ruch. ~~Partyzjans~~ Partyjnej, gdzie faktycznie ybsoltunym udziałowcem jest vPZPR. Przedsiębiorstwo to działa na zasadach spółdzielczych

Bez daleko idących pełnomocnictw oświadczyliśmy, że my nie mamy prawa podejmować kwestii dotyczących spółdzielni. a tym bardziej podejmować jakichkolwiek zobowiązań dotyczących deglomeracji tej spółdzielni, dziejeńia tego molocha, tego koncernu w moim przekonaniu przestarzałego na wiele drobnych jednostek, czy rozparcelowania tej spółdzielni. "akich kompetencji strona koalicyjno-rządowa nie ma. W składzie naszej delegacji nie ma przedstawicieli koncernu partyjnego RSW.

Zaproponowaliśmy wyjście samolomnowe, którego zresztą wszyscy w Polsce pragną, tak jak pragną uczciwych reguł gry gospodarczej, a mianowicie urynkwienia papieru. Odejścia od anachronicznego pozostałego jeszcze z systemu nakazowo-rozdzielczego systemu rozdzielnictwa papieru. centralnego rozdzielnictwa.

W imieniu strony rządowej zadeklarowałem gotowość rządu aby w trybie pilnym w trybie rychłym nie adxalendas grecas przejść w Polsce na uruchomić w Polsce wolny rynek papieru, choć w 1989 roku jeszcze byłoby to niemożliwe, ale zupełnie realne od 1 stycznia 1990. Zastrzeżliśmy jedniczeńie, że w interesie państwa jest konieczne określić pewną niezbędną minimalną pulę

papiery na cele państwa, Tu nie chodzi o interesy tysięcy przedsiębiorstw w Polsce, które marnują papier, na potrzeby biurokracji, jeszcze tak bardzo ciężkiej, ale chodzi o elementarne potrzeby ~~produkcji~~ papieru pod druki państwowe czyli wszelkiego rodzaju świadectwa, szkolne, monitory, dzienniki itd.

czy można uruchomić przejściowy rynek papieru i jeszcze w tym półroczu? A więc w momencie, w którym zmieni się sytuacja polityczna w Polsce, po wyborach? kiedy w Sejmie miejmy nadzieję wszyscy zasiądzie lic niej niż kiedykolwiek w historii półwiecza opozycja parlamentarna. Ja nie skrywam panie przewodniczący obaw, iż będzie toż prawie niemożliwe, stworzenie choćby namiastki rynku papieru w drugim półroczu tego roku. Ponieważ jak powie działem papier rozszedł się do użytkowników. Mnie jest o niż zakłada plan CPR na 1989. Chyba, że komuś papier zostanie zabrany, bądź chyba że zostanie zakupiony przez państwo, że zostanie zakupiony przez państwo i puszczony na wolny rynek dla potencjalnych kupców.

Na tym tle chcę powiedzieć o konstrukcji, która w naszym przekonaniu której celem było wyjście naprzeciw słusznym aspiracjom strony opozycyjno-solidarnościowej do własnej bazy prasowej. W pełni byliśmy wszyscy zgodni, iż legalna "Solidarność" i inne organizacje powracające na scenę polityczną "Solidarność" wiejska nauwijmy to NZS, czy opozycja parlamentarna nie mogą być nieme, muszą być pełnoprawnymi ośmiotami życia publicznego, a więc muszą mieć swoje gazety i swoje miejsca w systemie państwowej komunikacji, w państwo-

er

11/1

muszą mieć swoje gazety. I swoje miejsce w systemie państwowej komunikacji, w państwowych środkach społecznej komunikacji.

Stąd też za oczywiste uznaliśmy, że powstanie tygodnik "Solidarność", jeśli będzie taka wola legalnej "Solidarności". Strona rządowa znając problemy, kłopoty związane z papierem w Polsce zaoferowała wyodrębnienie, czy wręcz zakupienie pewnej puli papieru niezbędnej do rozruchu tego tygodnika. Natomiast przyznaję, strona koalicyjno-rządowa rozdrapywana zresztą wewnętrznymi rozbieżnościami, interesami i sprzecznościami - o czym, niestety, będę musiał poinformować także za chwilę - nie była w stanie zaoferować papieru pod potrzeby jeszcze 6 tygodników regionalnych, jeszcze pisma dla "Solidarności" wiejskiej, czy dziennika opozycyjnego, dla środowisk opozycyjnych... dziennika niezależnego środowisk skupionych w Komitecie Obywatelskim przy panu Wałęsie. Oczywiście, rozumiemy się.

Takiej deklaracji nie mogliśmy podjąć. Natomiast uważamy, że wprowadzenie zasady wolnego rynku papieru w Polsce oraz znowelizowanie rynek prawa prasowego, czyli zastąpienie zasady koncesji zasadą rejestracji, umożliwi praktycznie każdej sile politycznej legalnej założenie swojej gazety. Czy to będzie tygodnik, miesięcznik, czy dziennik, umożliwi każdemu prywatnemu obywatelowi założenie swojego dziennika.

Oczywiście zależałyby to wyłącznie od tego, czy posiada papier, czy posiada moce poligraficzne, czy przestrzega porządek konstytucyjny, prawa i ustawę o cenzurze.

Zdawało nam się i nadal zdaje, że jest to logiczna konstrukcja, nie oznaczająca wywłaszczenia czy dzielenia konfliktogennego w założeniu obecnego stanu środków społecznej komunikacji.

A więc nie podzielam w pełni opinii pana Kozłowskiego, iż oddaliśmy, odsuwamy na daleką przyszłość sprawę statusu, czy perspektywę prasy "Solidarności", czy innych organizacji, jakie tylko będą miały ochotę wyjść ze swoim czasopiśmiennictwem na powierzchnię naszego jawnego życia. Osobiście uważam, że nowy rząd demokratyczny, z tak liczną opozycją parlamentarną w Sejmie byłby kulawym rządem, jeśli podmioty nowe tegoż rządu nie miałyby swoich gazet, swoich czasopism. w kioskach.

Powiedziałem o rozbieżnościach drążących także na tle obecnej mizerii środków społecznej komunikacji, drążących wszystkich uczestników naszego stolika, a więc koalicję rządowo-opozycyjną. Wszak chciałbym, aby panie i panowie mieli świadomość, że w sprawach papieru, tak samo bolesne i usprawiedliwione są aspiracje redakcji skupionych wokół Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, jak i Stronnictwa Demokratycznego, aspiracje Kościoła Rzymsko-katolickiego i innych wyznań. Faktycznie wszystkim papieru brak, Nawet na ten x brak narzeka ów monopolista, RSW, czyli koncern partyjny.

Przechodzę do kwestii najtrudniejszej, która jak sądzę - i tu w pełni się zgadzam z panem przewodniczącym Kozłowskim - będzie główną kością niezgody, będzie trudno

dojść do porozumienia. A rzecz dotyczy dostępu "Solidarności", środowisk opozycyjnych do radia i telewizji. Niezmiennie nasza strona stoi na gruncie integralności państwowej telewizji i państwowego radia.

Na pierwszym posiedzeniu strona solidarnościowo-opozycyjna wystąpiła z postulatem daleko idącym - wyodrębnienia jednego programu telewizji i jednego programu Polskiego Radia na programy będące w gestii strony społeczno-opozycyjnej, solidarnościowo-opozycyjnej.

Na drugim spotkaniu zapoznaliśmy się z bardzo interesującym projektem ustanawiającym jakby plan minimum, który obecnie jest przedmiotem naszych rozważań i ekspertyz. W największym skrócie scharakteryzuję ten plan. Otóż strona solidarnościowo-opozycyjna proponuje, aby w radiu i telewizji powołać pełnomocnika, pana Lecha Wałęsy, czy strony solidarnościowo-opozycyjnej, którego mógłby wybrać prezes Radiokomiteu spośród kilku kandydatów. Pełnomocnik ten pracowałby na etacie Radiokomiteu, czyli za pieniądze Radiokomiteu i państwa, miałby prawo, kierowałby tzw. redakcją społeczną. Mógłby dobierać sobie współpracowników i dziennikarzy, korzystałby z techniki i bazy Radiokomiteu. Opiniowałby programy solidarnościowo-opozycyjne na antenę, dysponowałby czasem antenowym w telewizji i w radio w określonych okienkach. Padły tam propozycje, w jakich czasach i ile minut.

Twórczość tej redakcji podlegałaby ocenie, podlegałaby ustawie o cenzurze, a całość funkcjonowałaby w ramach regulaminu pragmatyki obowiązującej w Radiokomitecie.

Podobnie w radio.

Oczywiście nadal jest to propozycja, która na miłą przypomina państwo w państwie. Dlaczego tak uważamy? Ponieważ już słyszę po tym sobotnim spotkaniu identyczne aspiracje środowisk i sił politycznych legalnie w Polsce funkcjonujących, które mają ogromne pretensje do telewizji za dotychczasowe niedowartościowanie. Otóż polska wieś ma od lat, oskarża, ma od lat pretensje, a zwłaszcza ZSL o sposób prezentacji tematyki życia połowy narodu w polskiej telewizji. I identycznie wystartuje z koncepcją pełnomocnika redakcji, czasów antenowych itd.

Z takimi identycznymi aspiracjami wystąpi OPZZ. Z identycznymi wystąpią ugrupowania katolików świeckich, Stronnictwo Demokratyczne, co zresztą już zrobiło i szereg innych. I w prostej linii prowadzi to do groźby, o której przed chwilą przestrzegaliśmy tydzień temu, mianowicie do rozparcelowania Polskiej Telewizji, do poćwiartowania na dziesiątki interesów różnych podmiotów, a w Polsce tych podmiotów poza wielkimi, ważnymi, przemawiającymi w imieniu sporych odłamów społecznych, to tych podmiotów jest bardzo wiele, mniejszych, ale także istotnych i które także mają poczucie swojej tożsamości, swoje aspiracje. Taka groźba istnieje.

Potwierdzam, iż mglista jest oferta strony koalicyjno-rządowej w sprawie programu obywatelskiego, pluralistycznego w polskim radiu i polskiej telewizji. Mam zapewnienia rządowe, a także kierownictwa Radiokomitetu, że do soboty

otrzymany kalendarz działań związanych z uruchomieniem tych obu programów. Ale nie powstaną one w Polsce wcześniej, jak w ciągu 2-3 lat, gdyż rzecz wymaga wielkich kosztów. 100 mld zł na obecne ceny i co najmniej 50 mln dolarów - to nie jest tak wiele - na obecne ceny.

A więc powtarzając się w sprawach telewizji, dostępu do telewizji - największe rozbieżności. Nadal podtrzymujemy naszą tezę o integralności państwowej telewizji i radia.

I wreszcie dwie kwestie, których znaczenie wybiega poza ramy naszego stolika. Otóż stosunek do przeszłości. Ja otwarcie powiem paniom i panom, że w czasie obrad dwudniowych naszego stołu solidnie pracowaliśmy na rzecz oczyszczenia przedpola i osiągnięcia owego niezbędnego minimum szczerości. I tu osiągnęliśmy coś, co nazwałbym poszanowaniem własnej tożsamości.

I tu osiągnęliśmy coś, co nazwałbym posłanowaniem własnej tożsamości. Bo przecież nie o kłótnie chodzi przy stole. Natomiast nadal uważamy, iż sprawa weryfikacji dziennikarzy, jakby on nie była bolesną i trudną do zrozumienia dla ludzi, którzy przecież w życiu codziennym stoją na gruncie wolności słowa, ta właśnie weryfikacja była częścią stanu wojennego.

Zatem nie mogliśmy przyjąć wszelkich postulatów typu: uznać weryfikację za nielegalną i nie być, wypłacić odszkodowania tym, którzy ucierpieli i którzybyli bez pracy, przywrócić do pracy dziennikarzy, którzy ją wskutek weryfikacji utracili. naprawić krzywdy moralne, ujawnić protokoły komisji weryfikacyjnych. I ujawnić składy komisji weryfikacyjnych z 1982r.

Natomist wydaje się nam, że stanowiska pana Macieja Iłowieckiego zaprezentowany na ostatnim posiedzeniu zespołu w imieniu strony solidarnościowo-opozycyjnej stwarza pewną szansę do wypowiedzenia się wspólnego także i w tej sprawie, gdyż myślę, że nikt z uczestników naszego zespołu nie zakwestionuje zasady, iż za poglądy w Polsce nie powinno się karać. Co do tego wszyscy zebrani ludzie przy tym stole naszym są zgodni.

I ostatnia kwestia: statusu - nazwijmy to nielegalnych czasopism wydawnictw drugiego obiegu.

Tak jak mówił pan prof. Strzembosz w odniesieniu do kwestii prawa, iż należałoby pousuwać wszystkie pałki w polskim prawie, tak i my stoimy na stanowisku, że należałoby pousuwać wszystkie pałki w prawie dotyczącym prasy,

radia i telewizji, czyli w prawie prasowym i w prawie o cenzurze. Tak, aby usunąć wszystko to co stanowi powód do nieujawnienia się prasy nielegalnej, prasy drugiego obiegu, co stanowi powód do nienormalności polskiej sytuacji. Bo tu się zgadzamy, iż obecny stan ukazywania się kilkuset pism i pisemek o bardzo różnej politycznej proweniencji jest nienormalnym stanem, nienormalnym.

Mamy tu pewien wspólny kłopot. Otóż strona koalicyjna rządowa pyta o gwarancje - na ile te pisma II obiegu, w których jest bardzo dużo szkodliwego śmiecia politycznego na ile faktycznie, jeżeli stworzone zostaną ramy prawne się ujawnią, będą starały się aspirować do normalności.

Rozumiemy, że strona solidarnościowo-opozycyjna nie może nam dać takich pełnych gwarancji, ponieważ sporo tego czasopiśmiennictwa wydawane jest przez odłamy z którymi niewiele łączy stronę solidarnościowo-opozycyjną bądź tylko ogólnie łączy. Myślę o dziesiątkach pisemek KPN, "Solidarności Walczącej" i wielu innych.

Tych gwarancji rozumiemy, że trudno oczekiwać. Natomiast strona rządowo-koalicyjna nie bardzo podziela poglądy iż należałoby w Polsce stosować podwójną miarkę w prawie. Podwójną miarkę. Uważamy, że jeśli zostanie znowelizowane prawo i jedno i drugie, to powinno ono obowiązywać wszystkich, a państwo powinno mieć możliwość wyegzekwowania tego prawa wobec tych, którzy nie szanują porządku konstytucyjnego.

Jeśli byśmy przyłożyli i stosowali te dwie miarki, to przecież bodaj naruszać będziemy tę konstrukcję prawną, która ma tworzyć podstawy nowego ładu demokratycznego. I będziemy budować ją na fałszywych przesłankach.

I z tym się wiąże kwestia moratorium, o które zabiega strona solidarnościowo-opozycyjna na ostatnim posiedzeniu. Moratorium na dwa lata, aby zanim nie zostanie unowelizowane prawo prasowe, osobiście uważam, że ta nowelizacja powinna nastąpić szybko, błyskawicznie. Zanim nie nastąpi nowelizacja, reforma o cenzurze, to przez dwa lata aparat państwa nie będzie ścigał represjonował, konfiskował wydawnictw drugiego obiegu.

W tej sprawie nasze kompetencje wykraczają poza stolik.

I wreszcie kwestia najostatniejsza. Chcę przeprosić panie przewodniczący, iż nazbyt długo charakteryzuję zbieżności i rozbieżności naszego zespołu, ale rozumiem, że jest to ważna problematyka dla przyszłości ładu demokratycznego w Polsce.

Otóż obawiam się, że będziemy mieli ogromne kłopoty, a przypuszczam, że nie tylko my, z doprecyzowaniem - co rozumiemy przez rację stanu w Polsce. Obawiam się, że już to słowo stało się wytrychem, którym posługujemy się sądząc, że wszyscy dobrze rozumiemy czym jest racja stanu. Na posiedzeniach naszego zespołu stanął problem - sprecyzować dokładnie co to znaczy. Problem ten postawił m.in. strona opozycyjno-solidarnościowa w kontekście reformy prawa o cenzurze, ale także przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego, przedstawiciele ZSL żeby sprecyzować w prawie o cenzurze, a przecież to nie tylko dotyczy prawa o cenzurze, czym jest racja stanu w Polsce. Obawiam się, że będziemy mieli z tym problemem nie tylko przy naszym stoliku ogromne kłopoty. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, chciałbym powiedzieć w jakim miejscu jakby jesteśmy po tym co wysłuchaliśmy. Mianowicie zostały postawione pewne pytania - w sprawie prawa, trzy pytania.

Pierwsze - to są pytania kierowane pod tę dyskusję. Pierwsze - sprawa zawieszenia przynależności politycznej Sejmu.

Drugie - sprawa małej nowelizacji prawa karnego, której dokonałoby się usunięcie przepisów wprowadzonych w ciągu ostatnich lat.

Po trzecie - potrzeba rozwiązania spraw 1982 i 1986 roku i w związku z tym propozycja powołania komisji, która by się sprawą tą zajęła. W

W sprawie środków masowego przekazu - w toku tej wymiany zdań, jak się zdało, jedna sprawa uzyskuje consensus, mianowicie sprawa zastąpienia koncesjonowania zasadą re estracji. A zatem pozostają sprawy - po pierwsze - sprawa niezależnego głosu w telewizji i w radiu z propozycją społecznych redakcji, jako propozycją minimum, z propozycją niezależnych programów jako formułowaną przez stronę solidarnościową.

Po drugie - sprawa gospodarki papierem, rozbicia monopolu RSW "Prasy", krępującego urynkwienie puli papieru i uzyskanie możliwości publikacji prasy związkowej i niezależnej, a zwłaszcza niezależnego dziennika, niezależnej gazety codziennej wielkonakładowej.

Po trzeciej - staje sprawa ustawy o cenzurze. I tutaj także jest pewna zbieżność sformułowań. Natomiast nie padła odpowiedź - czy powrót do tekstu z 1981r. ustaleń na podstawie społecznej negocjacji jest możliwy.

I wreszcie sprawa czwarta - sprawa formy, wejścia w życie publiczne II obiegu, z propozycją moratorium represji na okres dwóch lat, może także zresztą pewne szczegóły tego procesu legalizacji mogłyby być przedmiotem pracy specjalnej komisji także już po zakończeniu obrad "okrągłego stołu".

Trzy sprawy dotyczące prawa, cztery sprawy dotyczące środków masowego przekazu.

Rozumiem, że pora jest zbliżająca się przerwy

~~Wykazałoby się, że nie ma potrzeby przerywania dyskusji.~~

sórawy dotyczące prawa, cztery sprawy dotyczące środków masowego rzekazu. Rozumiem, że pora jest zbliżająca się przerwy w stronę pana profesora Reykowskiego się kieruję proponował ym, ażeby my po przerwie przeszli do dyskusji.

~~Chciałbym prosić~~

Prof. Reykowski: Chciałbym prosić o przerwę może 20 minutaw, ponieważ chciałbym pespół negocjacyjny koalicyjno o spotkanie, ale przed przerwą chciałem także prosić zadać jedno pytanie w szczególności skierowane pod adresem pana redaktora Kozłowskiego, choć niekoniecznie jego. Chciałbym zorientować się w odpowiedzi na to pytanie. Chodzi mi o gospodarkę papierem. Czy państwo macie pewne bardziej sprecyzowane wyobrażenie odnośnie tego, jak na gruncie obecnych zasad rozwiązać problem dystrybucji papierem zakładając że aspiracji do tworzenia nowych tytułów wydawniczych jest bardzo dużo. Chcę powiedzieć już niejako anegdotycznie, że w ciągu krótkiego czasu odkąd zajmować zacząłem się funkcję publiczną, miałem kilka wizyt różnych grup i to grup nie mających nic wspólnego z tą stroną, którą w tej chwili reprezentuję, które prosimy mnie o popieranie ich dżeń do tworzenia niezależnych czasopism, bądź regionalnych, bądź ogólnopolskich.

Jak wspominał redaktor Jachacz bardzo wyraźnie w tej sprawie są również ambicje podmiotów wewnątrzkoalicyjnych, ale w każdym razie to co jawi się jako zjawisko nieuchronne to wielka proliferacja roszczeń w tym zakresie.

Czy maie państwo koncepcję!zasad wedłuz których te roszczenia miałyby być realizowane, uwzględniając jeszcze ppmijając inne kw stie, które państwo podnosili, uwzgl;dniając jeszcze rzeczywisty autentyczny i wstydkiwý stan naszego ilości papieru w Polsce, który jak zobaczyłem niedawno lokuje nas na humorystycznie niskich albo właściwie tragicznie niskich miejscach listy krajów europejskich.

Czyli jaka koncepcjanw tej sprawie?

Prof. Sylwester Zawadzki:

Ja jedynie w uzupełnieniu tego pytania, znaczy jakie by były konsekwencje urynkwienia sprzedaży papieru w zakresie cen książki, prasy, publikacji?

Ob. Krzysztof Kozłowski:

Proszę Państwa! Mnie się wydaje, że kluczowym pytaniem które tutaj padło, ma tej sam, i to w odpowiedzi panom profesorom, to kluczowe zdanie padło nie z moich ust, tylko z ust współprzewodniczącego pana prezesa Jachacza, że nie udało mi się uzyskać bilansu papierowego w Polsce. Otóż jeżeli strona koalicyjna-rządowa nie może powiedzieć co się dzieje z papierem, ile jego jest jest go za mało, zgoda, ale jeżeli czegoś jest bardzo mało i coś jest bardzo potrzebne, to wtedy jest potrzebna kontrola- bo inaczej dochodzimy do takich sytuacji, kiedy w drukarni państwowej ten reglamentowany, bezcenny papier jest drukowany przez firmy pod które chowa się RSW "Prasa" zakłada nowe spółki w tej chwili i w ogromnych nakładach 209-300 tysięcznych bije śmiecie, To nie moje zdanie, w ostatniej "Polityce" jest na ten temat nota, wołająca że jest to rzecz wołająca o pomstę do nieba, co się drukuje odmawiając równocześnie wydawnictwom książkowym papieru.

To jest stan, który budzi społeczny obywatelski protest i dopóki będzie koncern, który jest poza kontrolą jakkolwiek, to odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na właściciela koncernu, bo to nie jest żadna spółdzielnia. To się tylko nazywa spółdzielnią. Gdyby to

była spółdzielnia lub przedsiębiorstwo państwowe byłoby jeszcze p ł biedy. Otóż spada odpowiedzialność za właściciela czyli PZPR.

I tutaj nie ma tłumaczenia, albo rozliczymy się albo nie z tego papieru. Ja rozumie padło zdanie tutaj że partia też musi żyć, tylko dlaczego akurat papieru który jest dobrem ogólnospołecznym nie tylko jednej partii.

Ob. Bogdan Jachacz:

Ja mam szczegółowe dane i propozycje, ale nie wiem czy w tej chwili mam je przedstawić?

Przewodniczący: Proponuję żebyśmy jednak teraz zarządzili przerwę 20 minutową i przeszli następnie do dyskusji, w której zgłoszenia przekażę panu przewodniczącemu.

Dziękuję bardzo na 20 minut ogłaszam przerwę.

P r z e r w a

er

14/1

P o p r z e r w i e

Przewodniczący: Z pewnym opóźnieniem zaczniemy, ale chciałbym zapytać, czy państwo zgodziliby się na taką procedurę - zwracam się do pana przewodniczącego i do państwa. W gruncie rzeczy mamy dość duży porządek dnia, chciałbyśmy jeszcze mieć czas na porozmawianie trochę o sprawach ordynacji, poruszenie pewnych kwestii. Są jeszcze inne stoliki, które już być może nie poruszymy dzisiaj, może ustalimy termin następnego zebrania, na którym byśmy poruszyli sprawy innych stolików. Ale gdyby nie ograniczając demokracji, zadałbym takie pytanie. Czy gdybyśmy ograniczyli czas przemówień, czy państwo by uznali to za aprobowalne?

Ob. Bronisław Geremek: Aprobujemy.

Przewodniczący: n proponuję 10 minut. Zgoda?

Widzę, że pan Jacek Kuroń się sprzeciwia.

Ob. Jacek Kuroń: pięć.

Przewodniczący: Otóż istnieją pewne różnice konstrukcji umysłowych. Niektórym się układa to w takie struktury krótsze, a niektórym w dłuższe. Więc wobec tego proponuję, żeby do 10 minut, dobrze?

Chciałbym udzielić głosu panu Reiffowi.

Ob. Ryszard Reiff: Mam trzy uwagi. Pierwsza dotyczy słowa zapis. Mówiąc o środkach masowego przekazu, mówiąc o cenzurze trzeba również to słowo, żeby tutaj padło. Cenzura jest po prostu urzędem, który przekazuje określone dyrektywy ustalane poza cenzurą na szczeblu politycznym i dotyczące tego, co ma być konfiskowane, zarówno w sensie treści jak i w sensie osób.

Słowo "zapis" jest słowem kluczowym dla tej problematyki, którą tutaj omawiamy. Prezes Kosiński nie jest człowiekiem, który ustala co ma być konfiskowane, ale jest tylko łącznikiem między ośrodkiem politycznym a urzędem, który się nazywa cenzura.

Chciałbym tu bardzo wyraźnie powiedzieć, że jeśli uzyskam odpowiedź, że coś takiego nie istnieje, no to po prostu uznam to, że rozmawiamy na szczeblu niepełnej szczerości politycznej. Tu zresztą była taka historia swego czasu dosyć głośna, jak jakiś cenzor uciekł za granicę i bardzo szczegółowo to wszystko opowiadał, opowiadał i opowiadał. Zdaje się, że nawet książka na ten temat została napisana.

Proszę państwa, co to znaczy ta teza niezwykle słuszna, od której zaczął pan prof. Reykowski mówiąc o tej jakby dialektycznej jedności, z jednej strony wymogu tożsamości, podmiotowości i odrębności, a z drugiej strony wymogu jedności w podstawowych sprawach. Oczywiście jest to absolutnie słuszne.

Natomiast te podstawowe sprawy już od tego, co red. Jachacz powiedział - sprawa racji stanu, ale skoncentrujmy się na tym, co powołało do życia "okrągły stół" i co jest

jakaś próbą wychodzenia z czego? Wychodzenia z monopolu władzy. Monopol władzy wspiera się na dwóch filarach, to jest monopol w zakresie polityki ~~if~~ informacyjnej i monopol w zakresie polityki kadrowej.

Otóż istota wyjścia z monopolu polityki informacyjnej, to jest ujawnienie zapisu, to jest stwierdzenie, że uchylamy go i wówczas jest to cenzura, która działa ściśle w oparciu o zagadnienia, które uznajemy wszyscy wspólnie za szkodliwe dla państwa. Szkoda, że tu nie ma książki "Ostatnich skreśleń", które cenzura dokonała, czy nie ostatnich. Jak wiemy, stale się powtarza jeden artykuł w tym wszystkim i ten artykuł jest absolutnie nieadekwatny do tego co pod tym artykułem w postaci tej relacji dla kierownictwa politycznego przechodzi jako skreślenia cenzury.

Kiedyś w Radzie Państwa właśnie prezes Kosicki odczytywał to, co w "Tygodniku Powszechnym" było skonfiskowane no i widać było, że praktycznie rzecz biorąc w ani jednym wypadku było to nieadekwatne do zastosowanego paragrafu.

Otóż ta wielka praca to ~~jsz~~ jest uspołecznienie i polityki informacyjnej i uspołecznienie polityki kadrowej. Jeśli jest tak, jak mówi pan prof. Strzembosz, w zakresie sądownictwa, jeśli równocześnie redaktorzy naczelni większości pism poza sferą pism niezależnych są również w nomenklaturze i podlegają, są w jakimś sensie czynnikiem kontrolującym treść, która w tym piśmie się ukazuje, sami z siebie, to jeśli mamy z jednej strony tego rodzaju pierwszą selekcję

negatywną myśli, potem z drugiej strony w sądzie nie ma możliwości wyegzekwowania tego, ponieważ również ten sam ośrodek, który decyduje o sądzie, o redaktorach i o cenzurze to wówczas mamy stan rzeczywiście bardzo trudny do tego, aby ten wymóg jedności w podstawowych sprawach osiągnąć i połączyć go harmonijnie z tą pierwszą sprawą, jaką jest ta właśnie, że tak powiem, zachowanie odrębności.

I to jest pierwsza sprawa, którą chciałem poruszyć.

Druga sprawa łączy się ze słowem "później". Proszę państwa, ile razy przychodziła odnowa, czy jak Ilia Erenburg nazywał to, odwilż, tyle razy wracała sprawa cenzury.

I tyle razy było słowo "później". Dzisiaj obszar, który podlega zasadniczemu odnowieniu jest obszarem dużo szerszym, ale nadal słowo "później" bardzo często się pojawia.

Uczenie się demokracji później, dziennik później, sprawa wejścia do telewizji później. I to jest rzecz, która z perspektywy tych dziesięcioleci nakazuje koncentrowanie się i rozwiązywanie tych spraw, które mogą być rozwiązane teraz, dlatego, że słowo "później" jest słowem niezwykle elastycznym z punktu widzenia następnych okresów, w które wchodzimy.

I wreszcie trzecia sprawa, żeby się zmieścić w przewidzianym czasie, jest to sprawa pewnej dwoistości, którą jeśli zniesiemy podstawową przeszkodę, jaką jest monopol czasu, monopol władzy, zostanie osiągnięta w postaci tej, że każdy z nas będzie zintegrowany wewnętrznie i w swoich poglądach prywatnych i w swoich poglądach głoszonych publicznie i każdy działacz będzie zintegrowany ze swoją instancją, ponieważ wielokrotnie tu to rozbieżności następują.

I na zakończenie dam pewien przykład również anegdotyczny, ale epizod, który miał miejsce. I tu jeszcze raz nawiązuję do cenzury. Otóż w 1956 r. była wielka fala walki również o zniesienie cenzury, a zatem to "później" patrzcie, jak długo trwa, i też były w tej dziedzinie obietnice, i był tak silny nacisk, że również zespół cenzorów tu w Warszawie uchwalił rezolucję o zniesieniu cenzury. Tą rezolucję rozesłał do pism. Ja wtedy miałem ją w ręku, bo była również przysłana do "Słowa Powszechnego". Myśmy ją oczywiście zamieścili i to na pierwszej stronie. Posłaliśmy odbitki szrotkowe do cenzury i co zrobiła cenzura? Skonfiskowała.

Otóż to jest to rozdwojenie. Z tego trzeba wyjść. Jeśli mówimy o jakichkolwiek sprawach, o dalekiej perspektywie, jakimś głębokim, zasadniczym podmiotowym odwróceniu tego biegu kryzysowego, w którym jesteśmy, to do takich spraw musimy sięgać. To zapis musi być elementem uspołecznienia i otwarcia, a nie tylko porozumienie co do tego, że będziemy lepszych cenzorów mianować, czy gorszych cenzorów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję. Ma głos pan Królewski.

Ob. Bogdan Królewski: Panie Przewodniczący!

Szanowni Państwo!

Po raz trzeci spotykamy się przy tym stole i dyskutujemy o sprawach ważnych dla naszego kraju i państwa. I myślę, że słusznie powiedział pan prof. Geremek na początku, że minęły trzy tygodnie, pora podejmować decyzje. Jest wielkie społeczne oczekiwanie, również i zmęczenie.

Tylko szkoda, że również prof. Geremek nie zauważył, że w tym okresie czasu, kiedy dyskutujemy przy "okrągłym stole" są również takie sytuacje w naszym państwie, że właśnie trwają strajki, ostatnio również trwały strajki rzadko w ogóle spotykane na wsi polskiej. Są różne ekscesy powodowane przez studentów niektórych uczelni. I wreszcie można powiedzieć, że po prostu dyskusja, która tutaj się toczy nie jest łatwa a twarda. Tego się przecież obie strony spodziewały. Powoduje, że przechodzimy do pewnych szczegółów a nie zastanawiamy się nad pewnymi sprawami globalnymi, które muszą być rozstrzygnięte, przez nasze państwo, przez nasze społeczeństwo

Tego się przecież obie stronyspodziewały, powoduje że przechodzimy do pewnych szczegółów a nie zastanawiamy się nad pewnymi sprawami globalnymi, które muszą być rozstrzygnięte przez nasze państwo, przez nasze społeczeństwo. I myślę, że podjęte również tutaj przy "okrągłym stole".

Otóż proszę państwa, ja myślę tak, że również i dzisiejsza dyskusja, którą już toczyliśmy dwie godziny i pewne tu po prostu informacje, które zostały złożone przez współprzewodniczących obrad "okrągłych stolików" są jak gdyby problemami ważnymi, ale w moim odczuciu trochę zastępczymi.

Otóż ja uważałem, że właśnie zaczniemy od tych spraw, które czekają do rozstrzygnięcia, a więc po prostu zastanowimy się poważnie nad koncepcją ordynacji wyborczej. Dyskutowaliśmy prawie cały dzień poprzednio I okazuje się, że po prostu z tej dyskusji pozostaje niewiele. Dlatego, że po jakimś czasie zaczynam po prostu również jak gdyby zaczynamy od początku.

I co chcę przez to powiedzieć panowie przewodniczący, panie przewodniczący, że zadane nam tutaj po prostu kilka twardych pytań. One są bardzo ważne, na pewno interesują nasze obie strony. I my tutaj wcale, myślę że nie chcemy, że tak powiem oddalać tych kwestii. bo problem demokracji życia naszego państwa jest procesem. Proces ten został rozpoczęty w latach osiemdziesiątych. I władze partyjne i państwowe publicznie na ten temat się wielokrotnie wypowiedziały. Ale chcę zwrócić uwagę również na taki fakt, że nie można dzisiaj

po prostu w dyskusji, również przy tych właśnie okrągłych małych stolikach, co dzisiaj było zaprezentowane powiedź dzieć, że po prostu nic się nie zrobiło. Czy też po prostu stawiać nas również przed takim faktem, że po prostu stan wojenny... Bo nie mówi się może wprost o tym, że to było nieporozumienie. I że dzisiaj - powiedzmy sobie - w takim czyż innym układzie rzeczy trzeba powiedź tak wspólnierazem, powiedzmy sobie, że powinna nastąpić rehabilitacja, ponieważ ktoś podjął złą decyzję.

Otóż ja uważam, że jeżeli jest takieś myślenie strony solidarnościowo-opozycyjnej, to ono musi być zweryfikowane. Powiedzmy sobie - my w dyskusji nie pójdziemy dalej ani o krok do przodu bez tego. Dlatego sądzę że okres przygotowań, w którym również i ja uczestniczyłem, był na tyle długi, wyczerpujący, że po prostu doszliśmy tam do pewnych ustaleń, do pewnego consensusu. do pewnego powiedzmy sobie jednoznacznego powiedzenia - panowie, idziemy dalej, rozwiązujemy sprawy państwa a nie dyskutujemy po prostu nad 40-leciem.

I chcę zwrócić uwagę, mówię to również po prostu w imieniu ZSL, partii politycznej, której nie są obojętne sprawy, które się dzieją również dzisiaj w naszym kraju. Daliśmy wielokrotnie publiczne stanowisko i wyraz temu, że wiele spraw przy "okrągłym stole" zdecydowanie poszło do przodu. Przecież problem pluralizmu jest - powiedzmy sobie szczerze - tematem już rozstrzygniętym, czy rozwiązany.

W tym względzie doszliśmy do pewnego consensusu.

My natomiast dzisiaj, i co mnie szczególnie niepokoi, próbujemy dyskutować nad takimi sprawami i w podtekcie - powiedzmy sobie - mieć takie koncepcje, że dzisiaj stolik czy stoliki mają po prostu rozstrzygać to co przynależy do władz ustawodawczych naszego państwa.

Ja się bardzo boję, powiedzmy sobie, żebyśmy dzisiaj powiedzmy sobie szczerze zaprogramowali czy też przyjęli wszystko w szczegółach i zawieźli to do Sejmu. No przecież tam powiedzmy sobie szczerze, póki co Sejm IX kadencji te sprawy może przyjąć lub nie przyjmować.

Dlaczego mówię o tych sprawach tak twardo? Dlatego, że niepokoi mnie to co miało miejsce w poprzednim tygodniu. Mianowicie kiedy Sejm obradował i kiedy rozstrzygaliśmy wielkie sprawy również i dla wsi, myślę tu o Funduszu Socjalnym, to jeden ze stolików próbował kontrować te sprawy.

Ja mogę jeszcze podać inne przykłady. A więc jeżeli taka jest tutaj opcja, że właśnie ten stolik tutaj nasz czy podstoliki mają jak gdyby wszystko rozstrzygnąć i być tym parlamentem naszego państwa i zastępować po prostu ciało ustawodawcze, to chyba myśmy się trochę rozminęli.

I dlatego bym panie przewodniczący sugerował, żeby dyskutując o tych 7 czy 8 sprawach, a w następnej przerwie w kolejności o innych kwestiach, powiedzmy sobie, uzgadniali po prostu pewne globalne sprawy, a więc te, które mogą być zaproponowane władzom ustawodawczym naszego państwa.

Natomiast jeżeli my będziemy się bawię w szczegóły, I tutaj zresztą była taka próbka przed chwilą, przed przerwą wprowadzenia tych szczegółów, to boję się, że również kiedy zaprezentujemy społeczeństwu, tak jak to ma miejsce dotychczas, to będzie tylko szum informacyjny. Bo my nie jesteśmy władni do rozstrzygnięcia spraw, tylko do zbierania po prostu tych problemów i przedstawienia określonym władzom. Dziękuję.

Przewodniczący:--

Dziękuję. Głos ma pan Marcin Król.

Ob. Marcin Król:

Ja zdecydowanie przeciwni do pana Królewskiego i myślę, że właśnie ~~zdecydowanie~~ zobowiązani zostaliśmy do zdecydowania spraw szczegółowych, które mają zasadnicze polityczne znaczenie. W związku z tym w pewnym sensie odpowiadając na pytanie pana prof. Reykowskiego chcę powiedzieć jak wygląda sprawa papieru i a propos skomentować wystąpienie pana prezesa Jachacza.

Ja rozumiem, że nie jest to bynajmniej przeciwko temu o czym mówił pan prezes, a ~~przty~~ jak gdyby ponad tym bo po prostu wprost pan prezes powiedział, że sprawy RSW "Prasa" go przekraczają, jeśli można tak powiedzieć.

Ja także w precyzyjności do pana prezesa dysponuję, w każdym razie nie pełnym, ale danymi rządowymi przez oficjalne rządowe czynniki przedstawionymi w związku z bilansem papieru w Polsce. Ramowo wygląda on tak /na ten rok 1989/ RSW "Prasa - 146 tys. ton, Ministerstwo Kultury i Sztuki - 89 tys. ton. I to jest wszystko - co wiemy. Tam są jeszcze takie stosunkowo niewielkie g ilości MON i MDW, ale to już nie są wielkie ilości. Więcej nie wiemy, czy jest go więcej. Po prostu tyle wiemy.

Dokładnie zatem RSW ma sześćdziesiąt kilka procent całości przydziału papieru. Ministerstwo Kultury natomiast obsługuje wszystkie podręczniki, wszystkie wydawnictwa książkowe, ZSL w ilości 4,7 tys. ton, SD w ilości 3,5 tys. ton, Kościół i wszystkie wydawnictwa kościelne w ilości 3 tys. ton.

Tak właśnie wygląda aktualny bilans papieru oficjalnie

przedstawiony przez władze państwowe.

Na tym tle, ja nie jestem przekonany, że naszym zadaniem jest pozbawianie, I tu wypowiadam się w swoim imieniu, ale myślę, że i nas wszystkich - apelowanie do partii żeby zrezygnowała z tego, z czego się finansuje. Bo to nie jest nasze zajęcie oczywiście. Natomiast jest - jak myślę - zadaniem tego naszego stołu podjęcie pewnych decyzji politycznych. Propozycje zostały na kartce zostawione nie będę ich powtarzał. Natomiast decyzje polityczne tutaj polegają na tym, że skutkiem naszych propozycji, które znów mogą podlegać jeszcze negocjacjom, musiałyby być redystrybucja papieru. I ona nie może nastąpić dopiero od 1 stycznia 1990r., ponieważ - tak jak to proponował pan prezes - wyjąwszy z tego przydział papieru dla jednego jedyne go tygodnika "Solidarność". Ponieważ jeżeli powstanie parlament to posiadanie głosów przez posłów i zbliżone, no jest po prostu rzeczą niezbędną i to w pierwszym momencie, a właściwie zanim powstanie parlament. Dlatego że jeszcze poprzednio jest cała kampania wyborcza. Analogicznie wygląda sprawa rozmaitych innych niezależnych podmiotów politycznych i niepolitycznych istniejących w naszym życiu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że trzeba zmierzać do komercjalizacji i wcale nie jestem przekonany, czy decyzja komercjalizacji będzie tak prostą decyzją jak się to wydaje, czy ona nastąpi tak naprawdę od 1 stycznia jednorazowo i totalnie. Myślę że to nie jest takie proste i to tak łatwo się nie da rozwiązać.

15/7

Zdaję sobie sprawę z tego, że te rozwiązania, które proponujemy są rozwiązaniami ułomnymi, bo nie ma innych rozwiązań. Natomiast to nie jest to, że my komukolwiek chcemy zabrać, bo wolelibyśmy nikomu nie zabierać tylko przez 2 /dwa/ ilości papieru w Polsce i wszystko byłoby świetnie. Ale w istniejącym stanie rzeczy nie da się tak zrobić żeby proporcji nie zmienić, jeżeli ma zostać zachowana jakakolwiek uczciwa gra polityczna. Ale to nie dotyczy tylko polityki, bo przecież kiedy propozycje te przedstawiałem naszym podzespołom, minister Urban powiedział, że to oznacza polityzację papieru. Jakżeż oznacza polityzację? To znaczy koncern RSW wydaje także niepolitycznych, ogromną ilość niepolitycznych rzeczy dla zysku bądź z przyjemności. Wydawnictwa książkowe są wydawnictwami państwowymi. Nie ma powodu żeby strona niezależna nie wydawała także rzeczy o charakterze kulturalnym, dla młodzieży itd, To nie oznacza polityzacji, to po prostu oznacza ułomne reguły podziału.

I jeżeli jest taka sytuacja, że czegoś jest za mało, to pewne reguły podziału muszą być zastosowane. W przeciwnym razie jeżeli będzie także, że jeżeli pozostaniemy po tym spotkaniu z taką oto decyzją "Tygodnik "Solidarność" dostanie pewną pulę papieru, z resztą poczekamy na komercjalizację, Wówczas pozostajemy - tak jak w szeregu niestety innych spraw - z jakimś takim absolutnym minimum i iluzją przyszłości. Dlatego, że komercjalizacja - po pierwsze oznacza, z czego sobie warto zdawać sprawę, po pierwsze oznacza w polskiej sytuacji niepełną komercjalizację

ponieważ wszystkie papierni są papierniami państwowymi. To jest trochę tak jak z węglem szczególnie mówiąc. Komer-
cjalizacja występuje wtedy, kiedy różne podmioty pojawiają się na rynku. Jak wszystkim wiadomo, papiernia jest tak wielkim przedsięwzięciem, że pojawienie się prywatnych papierni nawet wydaje się na razie ~~xx~~ szansą mikroskopijną.

W związku z tym panowanie nad cenami jest w pewnym sensie w rękach państwa w dalszym ciągu, nawet przy samodzielnym.

Po drugie - to co było m~~o~~wione, potężny koncern, po prostu pochł~~o~~nia nas , tak jak Maxwell pochł~~o~~nał prawie całą niezależną prasę brytyjską. To są już jednak reguły wolnego rynku. I jakies

Po drugie to co było mówipne potężny koncentracja po prostu pochłania, tak jak Maxwell pochłonał prawie całą niezależną prasę brytyjską, to już są reguły wolnego rynku i jakieś formy zabezpieczenia w pierwszym okresie muszą być. Jeżeli zabezpieczamy rencistów, emerytów, młodzież itd. podobnie musimy zabezpieczyć słabsze podmioty na tym rynku występujące w stosunku do mocniejszych. Chodzi tu także o pewien typ zabezpieczeń socjalnych, jeśli tak można nazwać.

I wreszcie po trzecie - my sobie zdajemy sprawę doskonale z tego, że powstanie niesłychana ilość tu niejasnych rzeczy i rozstrzygnięcia te są czasowo-chwonne i bardzo nieklarowne. To jest oczywiste. Tu kłopot tego rodzaju jest. Natomiast plusem tej koncepcji jest pewien pozytywny aspekt polityczny, mianowicie jakikolwiek podmiot, który pojawi się na rynku to wszystkie, o których pro. Reykowski mówił, że wspominał, że przychodzą do niego bo chcą założyć jakąś tam gazetę, te podmioty. ci ludzie, te organizacje będą miały trzech adresatów wokół rynku, stronę niezależną i stronę koalicyjną. I będą mogły kierować się do trzech dysponentów. Jest to tylko na okres przejściowy i ze wszystkimi niedogodnościami

Natomiast absolutnie na tym tle nie do przyjęcia jest problem pozostania z tym jednym tygodnikiem "Solidarność", w dodatku powiedziałbym, że byłibyśmy no w poczucie pewnej nierzeczności gdyby zostało nagle społeczeństwu powiedziane, że "Solidarność" otrzymała tygodnik, a reszta nie jak gdyby, bo ta szta nie tylko "Solidarność", to jest bardzo wiele różnych ciał grup i organizacji, którym

przysługują prawa i to istotne prawa.

Jak gdyby pozostawienie ich w sytuacji takiej, że muszą - bo ja sam wiem, jakie miałem doświadczenia z RES PUBLICA iść do władz i prosić, nalegać, żebrać jest z naszej strony byłoby jak nie poważnym i nas by niesłuchanie podcinało naszą wiarygodność w stosunku do bardzo wielu środowisk, które tu reprezentujemy bądź które pozostają nawet poza naszym zasięgiem wpływów, ale które z tej zmiany w Polsce, z tego nowego ładu informacyjnego powinny także mieć szansę skorzystać.

Wierząc zatem żeby nie przedłużać, jakaś forma rozdziału ta propozycja jest propozycją tylko wyjściową, nie przywiązani jesteśmy do niej w sposób żelazny, natomiast jest to jedyna jak mi się wydaje możliwość pójścia w jakimś kierunku i proponowaliśmy, żeby na tej podstawie wyznaczyć jakiegoś kiedyś być może w naszym podziemiu czy przy tym zespole kogoś, kto doprowadzi do redakcyjnego sformułowania i do podjęcia decyzji, które muszą być decyzjami politycznymi na najwyższym szczeblu.

Dziękuję .

Przewodniczący: W związku z tym co powiedział poprzednio pan Jachacz na temat tego, że nie zna, nie udało mu się osiągnąć bilansu papieru chciałem dodać tutaj uwagę, że przy tym, że mu się nie udało, ale sądzę, że przy pewnych wysiłkach to się komuś może w końcu uda więc wierzę w to, że jakoś dojdziemy do tego bilansu.

Natomiast także zwracam się do następnych dyskusantów jeszcze raz z prośbą, pytaniem, które już raz zadałem, ale pewnie zadałem je niejasno, otóż moje pytanie, które wprowadziłem zaadresowałem do pana redaktora Kozłowskiego, ale właściwie to też do innych może być skierowane. O ile rozumiem jasno taką tezę, która jest wypowiedziana przez kolegów z tamtej strony stołu, że trzeba by podzielić RSW "Prasa" to dla mnie mniej jasne jest sprawa, według której zasady, jakiej zasady miałyby być to dawane, Ilustrowałem to trudnością związaną z obecnie tworzącymi się różnymi siłami, grupami inicjatywami obywatelskimi, nie związanymi na przykład, nie reprezentowanymi przy tym stole, ale na przykład jedno z województw, chce zorganizować gazetę wojewódzką w innym coś jeszcze. Otóż według jakich kryteriów miałyby się te skąpe ilości papieru rozdzielać dalej?

Zaraz dzielę głos - ja stawiam to pytanie, żeby powiedzieć, że sądzę - że na nie odpowiemy, że tutaj jest tylko propozycja, żeby podzielić na dwie puli i ta druga pula jest znów do podziału.

Zgłosił się teraz do głosu pan red. Szyndzielor.

Ob. Karo. Szyndzielorcz:

Ja oddaję głos swpj dla ministra Kwaśniewskiego, bo on w sprawie papier chce tutaj coś powiedzieć.

Przewodniczący: Zamieniacie się panowie kolejności. Proszę bardzo pan minister Kwaśniewski.

Ob. Aleksander Kwaśniewsi:

Chciałbym żebyśmy wędzli tutaj na drogę pragmatyczną, bo wie. niestety ani zakłeciami, ani innymi metodami nie wzrośnie nam licza tego ilościowo papieru,

Zacznę może od uwagi takiej. Oczywiście kwestia bilansu jest znana, w rozumieniu tego co zapisane jest w centralnym planie rocznym a co przytoczył pan red. Król z tym że oczywiście jak we wszystkich ich planach jest to co może być w roku 1989, ale nie musi, bo nie mamy żadnych gwarancji, że papiernie polskie wykonają 100% produkcji

Nie ulega również żadnej wąpliwości, że poza tym bilansem istnieją jeszcze inne źródła, z których również korzystali i korzystają wydawnictwa niezależne czy nieoficjalne, która jest nieznana. Zresztą sprawa bilansu zawsze jest trudna, bo ja zachodziłem w głowę nie na bilansie papieru, ale na bilansie benzyny, jak to jest możliwe, kiedy w Polsce benzyna spod ziemi na tryska, więc ją importujemy, więc łatwo ją policyć. Jednocześnie benzyna jest sprzedawana na kartki, wprowadza się dodatkową ilość kartek zezwoleń co roku przybywa samochodów, wszyscy jeżdżą i na każdej stacji benzynowej można ją jeszcze kupić poza kartkami za odpowiednio wyższą cenę. Ten stan rzeczy trwał do końca ubiegłego roku. A więc jest to tylko

pokazanie jak zasami nie można ufać bilansom i jako redaktor nazelny miałem zśsam przygodę z drukarnią taką, iż kiedy musiałem radykalnie zmniejszać objętość i nakład ze względu na oszczędności papierowe, było to w owym kryty owanym roku 1985- jeden z dyrektorów drukarni mówił, że nie ma w ogóle żadnego problemu bo on w podziemiach ma tyle że może mnie drukować przez pół roku bez większego buszczebku i nikt tego nie zauważy.

To tylko żeb pokazać jak trudno jest opierać się na bardzo precyzyjnych bilansach i sądzę, że szanowni panowie doskonale to wiecie, bo przecież też korzystacie z tego papieru skądci i nie chcemy tutaj dochodzić skąd, bo zdajemy sobie sprawę. Rozma iamy jak redaktor z redaktorem.

Więc to jest pi rwsza uwaga.

Druga uwaga jest taka, nie ulega żadnej wątpliwości dla nas, że w związku z tym że będziemy mieli do czynienia z nowymi podmiotami czy związkami zawodowymi czy organizacjami powstającymi i w wyniku działania prawa o stowarzyszeniach z potrzebą umożliwienia im druku wydawnia itd. Jest to poza wszelką dyskusją. Dlatego niewątpliwe jest to, że trzeba zer.nać na ten bilans papieru dzisiaj kompleksowo, tym bardziej, że otrzymałem w dniu dzisiejszym również pismo od biskupa Zimonia, przewodniczącego strony ko cielnej zespołu roboczego do spraw wydawnictwa zasopism, który zwraca uwagę na ten sam problem i nie ulega wątpliwości, że tutaj musielibyśmy ale w trybie boczym zastanowić się jak można zaoszczędzić czy znaleźć szanse zmiany tego bilansu w ramach

tych podziękowań, które są obecnie.

Chciałbym jednak szanownych panów przestrzec, przed takim prostym sposobem myślenia, że oto jak podzielimy tylko proporcje między RSW a inne podmioty to sprawa nam się wyklaruje. bo moim zdaniem sposób myślenia powinien być inny, to znaczy te wydawnictwa, te czasopisma, które mają społeczny odbiór, są kupowane, powinniśmy chronić tego odbiorcę, czytelnika, bo byłoby z naszej strony wyjątkowo nie fair w stosunku do niego obniżać radykalnie dzisiaj o 30-40% nakład, niezależnie kto to wydaje. Jest tu pewna odpowiedzialność, myślę, że właśnie jako dziennikarze redaktorzy to rozumiemy - odpowiedzialność wobec czytelnika.

Jest oczywiście wiele możliwości polegających na ostatecznym pożegnaniu się z tymi pismami, które takich sukcesów czytelnicy nie mają i takiego odbioru nie mają jest również kwestia zetknięcia na tę czysto komercyjną produkcję, która być może może być wykorzystana w inny sposób. Miałoby być dzisiaj przedwczesne zaakceptowanie tego podziału, o którym w tej propozycji piszecie panowie, ale potraktujmy ją tak jak proponował pan redaktor Król wyjściowo.

Ja myślę, żeby nie oszukiwać się wzajemnie w tym gronie, że my biorąc pod uwagę, że trzeba będzie wydawać i ty odnik "Solidarność" i będą inne pisma, nie unikniemy i nie uciekniemy od importu papieru. I to jest pytanie dzisiaj dosyć zasadnicze, na to z rezer-

rządowych wątkach możemy liczyć jeśli chodzi o import papieru. Bo wszystkie że tak powiem dzielenia, mnożenia nie wiele tu namdadzą, bo gdzieś około tych 250 tys. ton będziemy się obracać.

Jesć oczywiście i dodatkowy element, że przecież słysznie tu się mówi o oszczędnościach i o tym, żebyśmy przechodzili w stronę rynek komercyjnego, bo to będzie wymuszać oszczędności, ale przecież planujemy kampanię wyborczą, która będzie zużywać więcej papieru, ó za tym strona opozycyjno-solidarnościana wnosząc o to, żeby kartki były rozdzielone jeszcze pogłębia ten deficyt na co pragnę zwrócić uwagę. Ale sądzę, że jednak są to liczby chociaż nie małe, bo chcę przypomnieć, że na wybor do rad narodowych zużyto 700 ton papieru, więc gdyby mnożyć te kartki będą dwie tury itd. to możemy osiągnąć poziom jaki otrzymują tutaj wymienione podmioty przez pana redaktora Króla.

Chę powiedzieć jeszcze jedną rzecz, która też powinna porządkować nasze myślenie, Nie ulega wątpliwość że rok 1989 musimy potraktować jako przejściowy, ten papier musimy znaleźć. Rok 1990 też sobie w tym groie raczej tak patrując na logikę nie jest możliwe przejście na pełny układ komercyjny. Możemy się zastanowić czy tak czy nie, ale moim zdaniem nie jest to realne. Natomiast rzeczywiście powinna perspektywą powinien być wolny rynek papieru, na który będzie wpływać papier zarówno z papierni polskich i jak i niezłędna część i portu, bo oję się, że tż z tego nie będziemy mogli

perspektywą powinien być wolny rynek papieru, na który będzie wpływać papier zarówno z papierni polskich jak i niezbędna część importu, bo boję się, że też z tego nie będziemy mogli w krótkim okresie czasu zrezygnować. I tam powinny się kształtować ceny zakupu. I to oczywiście sytuację uporządkuje, choć trzeba też powiedzieć, że zapewne na pewne podstawowe potrzeby państwa, czy inne, będą musiały być regulowane w ramach, powiedzmy, zamówienia rządowego. Jest to zrozumiałe. Na całym świecie praktykowane.

Natomiast jeśli chodzi o te kwestie, o których też mówił pan red. Król, ja bym... powiedzmy sobie, papier jest to surowiec w pewnym sensie, więc tu będą bardzo podobne reguły jak na rynku zboża, węgla, czy tego typu rynkach, jak dzieje się nacałym świecie, ponieważ są to towary typowo giełdowe, gdzie nie ma cen umownych, które można byłoby omawiać w innym trybie niż pewnej puli papieru, która jest do dyspozycji i cen, które się na to kształtują.

A finalizując proponuję konkretnie, aby przyjąć to co pan red. Król przedłożył jako propozycję bardzo wstępną. Aby umówić się - i mogę na siebie przyjąć tą odpowiedzialność wobec pisma i biskupa Zimonia i tej dyskusji, która się toczy, aby zastanowić się i przedstawić wszystkim możliwości zwiększenia, czy realne możliwości. -podkreślam, one nie będą tak wielkie - importu na te potrzeby podstawowe, które będą w roku 1989, które traktujemy przejściowo. I ewentualnie żebyśmy spróbowali określić koncepcję w roku 1990 od 1 stycznia, bo uważam, że to jest jednak, co byśmy

nie mówili, ta data, która daje nam możliwość realnego zrobienia czegokolwiek.

Natomiast chciałbym również poprosić stronę solidarnościowo-opozycyjną do bliższego określenia skali potrzeb. Bo mówiąc o tygodniku "Solidarność" musimy wiedzieć, czy to jest tygodnik, o jakim nakładzie, jak tu się kształtują potrzeby i jakie są inne inicjatywy, w jakim trybie, w jakim kalendarzu byłyby one uruchamiane, bo to nam mówi bardzo pragmatycznie. Tu nie ma żadnego podstępu. To by nam rozstrzygało kwestię, ile tego trzeba w 1989, ile trzeba planować w 1990. I wtedy moglibyśmy podjąć kwestię, bo tego rodzaju stanowisko ze strony kościelnej zostało przedstawione, jeżeli chodzi o wydawnictwa kościelne. Przejrzałem to pismo biskupa.

I proponuję, abyśmy już - ja zobowiązuję się do udzielenia odpowiedzi w odpowiedzi na propozycję wstępną przedstawić tę opinię na kolejnym posiedzeniu. Nie wiem, czy to by satysfakcjonowało, ale mogłoby zamknąć dyskusję dzisiaj, która boję się, że do niczego nie doprowadzi.

Przewodniczący: Zdaje się, że w trybie takim nagłym odpowie pan red. Kozłowski.

Ob. Krzysztof Kozłowski: Tak, ja tylko na pytanie postawione. Jakiego rzędu? Myśmy próbowali zrobić taki ramowy bilans naszych potrzeb aktualnych, społecznych. W ramach tych potrzeb wchodziłaby pula kościelna, która jest za mała i Kościół ma swoje dezyderaty i on chciałby powiększyć, czy podwoić. Pula prasy niezbędnej już dziś, prasy solidarnościowej, ze względu na legalizację... no, wiemy, i drugi obieg, który chcemy wydobyć z podziemia. Plus dziennik, który dla nas jest decydującym czynnikiem, jakkolwiek nie jest to dziennik związkowy. I mała rezerwa, skromna, mała czyli skromna na zgłaszające się do nas inicjatywy niezależne wydawnicze.

Ja próbowałem to podsumować, ile by to miało być. To jest 20-25 tys. ton. I to jest aż nadto, jeśli chodzi o tą pulę tak zarysowaną. Ja jej nie zawyżam specjalnie ze względów taktycznych. Myślę, że 20 tys. by już sprawę rozstrzygnęło.

Co to jest 20 tys.? To jest mniej niż 10 proc... więcej niż 10 proc, natomiast dużo mniej niż 10 proc. ogólnej puli.

Ostatecznie sędzę, że mamy moralne prawo do takich postulatów w tym zakresie i w takich rozmiarach.

Minister Aleksander Kwaśniewski: Jeśli można, panie profesorze. Ja może bardziej niż moralistą jestem pragmatykiem, W związku z tym proponuję, abyśmy w przerwie spotkali się i określili to, pogadali już o szczegółach, ponieważ to jest dla pewnego bilansu całościowego ważne. 89-90 w przyszłości i wtedy będziemy mogli zaproponować rozwiązania w tym zespole. Dobrze?

Przewodniczący: Rozumiem, że zaczynamy rozmawiać konkretnie. A ponadto pragnę zauważyć, że wszyscy mówili krócej niż 10 minut. 6 do 8.

Ma głos teraz pan Moric.

Ob. Rajmund Moricz Panie Przewodniczący!

Proszę Państwa!

Dyskutujemy w tematach dostępu do środków masowego przekazu, w których też oczywiście zainteresowane jest Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Ja obiecuję, że zmieszczę się w 10 minutach, na pewno. Nie będę mówił o sprawach, które tu wyglądają, że są uzgodnione lub prawie uzgodnione. Natomiast chcę podkreślić, proszę państwa, że mówiąc o środkach masowego przekazu, musimy mieć na uwadze nie tylko osoby tu zasiadające, czy struktury istniejące, czy w przyszłości które będą istnieć, zasiadające przy tym stole, ale również i tych, których przy tym stole nie ma, a którzy też takie potrzeby w zakresie komunikacji społecznej mają i je wyrażają. Są one wyrażone przez organizacje oficjalne polityczne, społeczne i inne, ale też i przez społeczeństwo.

Uważam, że rozpatrując o dostępności, musimy mówić o dostępności dla wszystkich podmiotów życia społecznego w tym i obywateli. Rysuje się tutaj widać pewien consensus w zakresie rozwiązań dotyczących wydawania prasy, spraw związanych z cenzurą. Oczywiście, jeżeli nie na dziś, to przynajmniej docelowo tak wygląda z tego.

Tym niemniej chcę zwrócić w imieniu związków zawodowych, w imieniu sił społecznych, społeczeństwa polskiego taką uwagę. Proszę państwa, jesteśmy też zgodni z zasadą, że ma być komercjalizacja rozdziału papieru, ale z pewnymi wyłączeniami. Tym wyłączeniem, uważamy mają to być, sprawa

papiernu na podręczniki szkolne, na szeroko rozumianą kulturę. Bałbym się, żeby w tej pogoni za tonami papieru nie zgubiliśmy obywatela, człowieka, który chce mieć w miarę tani dostęp do książki szkolnej i w miarę tani dostęp do kultury, który drożeje z dnia na dzień, co stanowi podstawę krytyki w naszym środowisku.

Jeżeli chodzi o sprawy związane z dostępnością do radia i telewizji, proszę państwa, przykro mi jest, że tutaj słucham, że strona koalicyjna to chce mieć dwa programy, opozycyjno-solidarnościowa jeden program. I w sumie zostaje brak miejsca w tym wszystkim, np. w telewizji, czy w radiu, brak miejsca dla wszystkich innych struktur, które istnieją w tym państwie legalnie, czy będą istnieć.

Ja chcę powiedzieć, że w imieniu OPZZ składam także również zapotrzebowanie na to, aby nasze programy mogły być w telewizji, mogły być w radiu, aby w Radiokomitecie był również przedstawiciel ruchu zawodowego, jak i też innych organizacji społecznych, które są w tej chwili w kraju i działają. I mają siłę, policzalną na tą porę.

I sądzę, że tą sprawę należy traktować całościowo i prosiłbym, żeby w tej dyskusji nie pomijać te organizacje. I oczywiście rozwiązania nie mogą preferować jednych, abyśmy znowu nie stworzyli napięcia, które następny, kolejny stół po iluś latach, nie daj Boże miesiącach, by rozważał, jak robić ten monopol, który się ukonstytuował przy tymże stoliku.

I dlatego uważamy, że wszystkie propozycje w tym zakresie muszą uwzględniać wszystkie realne siły istniejące w naszym państwie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję. Głos ma pan Kaczyński.

/Głos z sali: A o mnie zapomniano, tak?/

Przewodniczący: Karą, pan minister Kwaśniewski był dalej dużo niż ty, no to jak oddałeś mu miejsce, to wszedłeś na jego miejsce.

Ob. Jarosław Kaczyński: Ponieważ ja chciałem mówić o sprawach innych, niż te, które są w tej chwili omawiane, wobec tego ja chętnie zrezygnuję. Bo ja....

Przewodniczący: Dobrze. Jest grupa głosów dotyczących, także po tej stronie stołu, prawa. Natomiast jeśli chodzi o sprawy środków masowego przekazu, czy ktoś z państwa z tamtej strony chciałby zabrać głos? W sprawie środków masowego przekazu, czy nie? W tej sprawie, to może udzielię panu

Ob. Piotr Baumgart: Chciałbym tutaj w sprawie mass mediów. To pluralizm w mass mediach może najbardziej i najszybciej przekonać nieufne, tak wielokrotnie oszukiwane społeczeństwo, a to właśnie ufność i wiara może zmienić stosunek obywateli do państwa, do zgody "okrągłego stołu". Tylko ona może zmobilizować obywateli do wyrzeczeń, które wszyscy rozumiemy, są nieuniknione. I zwiększonych wysiłków społeczeństwa nad wzbogaceniem rynku, eksportu i likwidacji długów.

Natomiast dalszy monopol w mass mediach po "okrągłym stole" będzie bez wątpienia permanentnym dowodem

18/1

Natomiast dalszy monopol w masmediach po "okrągłym stole" będzie bez wątpienia permanentnym dowodem niebezpiecznym w tych szczególnych czekających nas czasach, po pierwsze - podważających wiarygodność i dojrzałość intencji władz, po drugie, podważać będzie sensowność wysiłków i nadziei strony solidarnościowo -opozycyjnej. W sumie obniżył się rangę "okrągłego stołu", jeśli wręcz nie zbagatelizuje. Bo stół zamknie obrady, a ci sami monopoiści dzień w dzień, minuta po minucie będą tak jak dotąd, zmuszać znaczną część społeczeństwa do wyłączania telewizorów czy kręcenia gałkami w poszukiwaniu rozgłośni tzw. "Warszawy V".

Jeśli efektem okrągłego stołu nie może być natychmiastowa poprawa bytu, o tyle może i winna być wyraźna, zauważalna zmiana w tym co nie wymaga większych nakładów a zwłaszcza dewiz.

Myślę, że ten większy udział strony solidarnościowo-opozycyjnej w tych masmediach z uwagi na zaostrzającą się sytuację obecną, a i podejrz wam będzie ona w tym kierunku podążać z uwagi - chociażby - na te planowane, dziś wprowadzone i planowane zwwyżki cen, wydaje mi się, że ten udział będzie mógł spełnić wielką rolę.

Jeszcze chciałbym tutaj żeby drugi raz nie zabierać głosu w materii poruszonej przez pana Królewskiego. Otóż przy podstoliku rolniczym, istotnie by a sytuacja trudna wponiedziałek. Ale to ~~nix~~ nie stolik chciał ingerować w sprawy Sejmu, tylko to Sejm nie uwzględnił tego, że odbywa się stół. I prosiłbym żeby tycg spraw, że tak powiem,

nie przekręcać, bo może to mieć tutaj zupełnie odwrotne skutki jakbyśmy sobie wszystko życzyli. Po prostu wszyscy jesteśmy zgodni, że powinniśmy iść w kierunku konkludowania i uzyskiwania pewnych efektów, a przecież wiemy, że przy tym właśnie podstoliku rolniczym było zgodne stanowisko stron co do tych uchwał, które Sejm przyjął. To wyraziło się wspólnym podjętym stanowiskiem, z wyłączeniem powiedzmy tutaj postawy solidarnej obecnych przy tym podstoliku posłów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję. Chciałem prosić pana Szyndzielorza o zabranie głosu.

Red. Katol Szyndzielorz:

Ja zacznę od takiej refleksji osobistej, mianowicie jak długo jestem w zawodzie dziennikarskim, a to już jest ponad 33 lata, tylekroć co roku przynajmniej mieliśmy kryzys papierowy w redakcji, w której pracowałem co zmuszało mnie i moich redaktorów do skracania artykułów, do ograniczania liczby stron. I właściwie jest to rzecz zakodowana w pamięci głównie jako dolegliwość natury ekonomicznej. Zawsze tłumaczono, że nie ma pieniędzy na import, papiernie nie wykonują planu. Wtedy jeszcze od sytuacji dzisiejszej, ~~nix~~ wiadomo jaki to jest plan i jaki jest stopień jego wykonania.

W każdym razie szef agencji prasowej wiedział jak to jest. A więc nie wiem do się tu zmieniło.

Natomiast jeśli chodzi tu o sprawę papieru, to sądzę, że jest to w gruncie rzeczy jednak dyskusja polityczna. Tylko co mnie w tej dyskusji uderza - to to, że my się obracamy jednak w takich ramach wywodzących się, mimo wszystko, z przeszłości. To znaczy i ta i tamta strona stołu. A to dlatego, że wydaje mi się oczywiście, że papier jest ważny, ale być może nie jest najważniejszy. Dlatego że istnieje tyle różnych innych sposobów dotarcia do ludzi, które w pewnym stopniu są wykorzystywane, choć być może ten papier zadrukowany czarno na białym jest najbardziej wymiernym dowodem, że tworzymy pewne dzieła, przy pomocy których próbujemy oddziaływać na sposób myślenia, sposób działania czy kształtowanie postaw politycznych.

Chociaż wydaje mi się, że ten stan nie jest stanem statycznym nie tylko ze względu na stan technologii, ale i ze względu na niezwykle szybką tendencję zmian, które dokonują się w tych mediach już istniejących.

Nie będę tutaj tej tezy rozszerzał, teza jest wszystkim znana. Otóż mam na myśli również pewien proces ewolucji, który możliwy jest jeśli chodzi o prasę codzienną. Ja pamiętam, że gazeta w której pracowałem przez 30 lat mianowicie "Życie Warszawy" wtedy kiedy było zakładane, miało w podtytule pismo wszystkich sfer. I była kategoria pism w Polsce, które należały do kategorii pism wszystkich sfer, w których nie określano ani jako prorządowe, ani antypartyjne ani opozycyjne.

Kiedy spoglądam na przykłady z przeszłości w Polsce, kiedy przyglądam się im, to widzę oczywiście ewolucję od tych pism, które nazywano czytelnikowskimi, które Borejsza w swej wielkiej przebiegłości i przemyślności potrafił ukształtować jako system prawie że niezależnej pracy. Ewolucję w kierunku reglamentacji, monopolizacji poglądów itd. Nie wydaje mi się to tendencją, która jest w pełnej tendencji z ewolucją stanu umysłów i stanu społeczeństwa polskiego. Ale również widzę pewną sprzeczność w tej proppzycji, od której tutaj tak zdecydowanie się mówi - mianowicie, że chcemy dziennika niezależnego, który jednak w podtytule rozumiany będzie jako pismo opozycyjne. A więc albo opozycyjne, albo niezależne.

Ja mówię tutaj - po prostu - z punktu widzenia

dziennikarza, który uważa, że jeśli wydajemy pismo polityczne, to wyraźnie powinno się określać - jest to pismo polityczne. Na tym właśnie - powiedziałbym - przesyceniem ~~ni~~ świadomości, treściami partyjnymi i politycznymi, dopatruję się sukcesu wbrew Maxwellowi i wbrew Maldockowi/??/ sukcesu pisma "Independent", które w bardzo krótkim czasie, właśnie dzięki niezależności sądów, poglądów a i znakomitej mianowicie informacji, zdołało ukształtować na niesłychanie przepełnionym, gdzie nie ma braku papieru, rynku brytyjskim, taką pozycję, jako dzisiaj to pismo posiada.

Otóż gdybym był redaktorem naczelnym, niezależnym, nie związanym z partią, zmierzałbym do pisma niezależnego. Tylko powstaje pytanie - czy w warunkach tego rynku papierowego, o którym my tutaj mówimy, pismo to będzie rzeczywiście dostępne dla wszystkich sfer w sensie cenowym. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję. Chciałbym udzielić głosu panu mecenasowi Siła-Nowickiemu.

Mec. Władysław Siła-Nowicki:

Proszę państwa, ponieważ ja tak jak mogę powtarzać w tym zakresie jak cato cenzoriu/?/ , że pretoria censeo tak samo chciałbym stale powtarzać, że najważniejszą zeczą w naszych obradach jest dojście do reaktywizacji "Solidarbości, do relegalizacji "Solidarności" i do opracowania ordynacji wyborczej, która pozwoli stworzyć inną parlamentarną, o pewnych demokratycznym charakterze zaznaczając co chce w drugiej części oczywiście zabrać głos zasadniczy, natomiast krótko tutaj.

Jeżeli chodzi o problemy reformy prawa karnego i kpk zgadzam się całkowicie z panem prof. Buchałą, że niemożliwa jest tutaj opracowanie szerokiej reformy kodeksu postępowania karnego. Natomiast co jest mpżliwe i co powinniśmy dać społeczeństwu - to kategoryczne postanowienie, że wolności może obywatela pozbawić tylko sąd. To rzecz, z którą się chyba wszyscy zgadzają i która musi być tutaj postawiona jako pewna ofiara , na którą społeczeństwo oczekuje, bo wyzystko inne rozwiązanie jest złe.

A proszę państwa, jeżeli chodzi o to, że my mamy możliwość być pozbawionymi wolności przez kolegia, to trzeba pamiętać, że kolegia to jest stajnia Augiasza bezprawia.

To co mówił pan prof. Strzembosz ja muszę jeszcze uzu-

pełnić , bo ja znam tę sprawę o której mówił, że 5 egzemplarzy pisma znalezione w samochodzie o tytułach odrębnych, stało się przyczyną konfiskaty samochodu.

Jakich 5 egzemplarzy? Na terenie 6 czy 7 lat wydanych pism. Jedno było z 1977r. , drugie było z 1979r. trzecie z 1981 - 1982. Były pisma wydane w Polsce, były pisma wydane za granicą. I to stało się przyczyną konfiskatu samochodu. Przecież to jest krzyżące bezprawie. I tego bezprawia kolegów nie można obalić idąc aż do najwyższych szczebli, bo ja docierałem i do Biura Prawnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. I to wszystko było grochem o ścianę...

i tego bezprawia kolegiów nie można obalić idąc aż do najwyższych szczebli, bo ja docierałem i do biura Prawnego ministerstwa spraw wewnętrznych i to wszystko było groźne o ścianę. I my takiej instytucji mamy zostawiać możliwość pozbawiania obywatela wolności, bo przecież teraz normalnie można być pozbawionym przynajmniej na półtora miesiąca wolności na zasadzie decyzji kolegiów. To musi być przyjęty wynikiem naszych obrad, że nikt nie ma prawa pozbawić człowieka wolności oprócz sądu, ostatecznie nie możemy się cofać od czasów Władysława Jagiełły.

Mówiłem o oczywistej bezprawie kolegiu. Jeżeli chodzi o przynależność partyjną sędziego i związane z tym niezawisłość sędziów. Proszę państwa! Ja jestem synem sędziego i mój ojciec zawsze twierdził, że sędzia nie może być członkiem żadnej partii politycznej, ale ja rozumiem że czas się zmieniają, tak dalece może teraz iść nie w przód, narazie jedno trzeba postawić, że przynależność partyjną sędziego jest jego sprawą osobistą jak jak jego wierzenia religijne i ani Kościół. nie może narzucać takiego czy innego orzeczenia sędziego i śmiesznym byłoby, żeby ktoś zaproponował w sądzie powstanie komisji kościelnej w sądzie tak samo jest sprzeczne z logiką. Nie jest podstawową organizacją, komórką partyjną w sądzie która przecież wtedy działa na tych ludzi. To jest jego prywatna sprawa. Jeżeli on jest człowiekiem uczciwym proszę państwa - praktycznie adwokacką wiedzą, że najbardziej niezależne warunki często wydawał sędziowie partyjni, a niezujący sędzia Kulczycki nie wydał wyroku, którego żąd-

dał od niego Gomułka będący wtedy dyktatorem państwa. żądał kategorycznie a on tego wyroku nie wydał, ale to jest wyłącznie sprawa sumienia sędziego prywatnego, a nie może być mowy o komórkach partyjnych w sądach i o tym żeby organa społeczna polityczna wpływał na konkretne orzecznictwo w sądzie. To jest rzecz absolutnie dla mnie nieważliwa.

Przechodząc do problemu cenzury i papieru. Proszę państwa jeżeli chodzi o cenzurę to ja się powołam jeżeli chodzi o tę stronę stołu na Włodzimierza Lenina. A jeżeli chodzi o tę stronę to na „ościół katolicki”. Otóż Włodzimierz Lenin do października 1917 roku był zdecydowanym przeciwnikiem cenzury prewencyjnej i w najgorszych wyrazach okrzykiwał i nęgiżej jako najwęższe barbarzyństwo określał istnienie cenzury prewencyjnej w różnych partiach burżuazyjnych, państwo czytali pewno te pisma, więc dobrze to wiecie. Owszem Włodzimierz Lenin zmienił pogląd w końcu października 1917 roku ale nie chcą być złośliwym wobec twórcy państwa i wielkiego męża stanu trzeba stwierdzić, że Włodzimierz Lenin po Rewolucji Październikowej żył tylko niespełna 6 lat i 3 miesiące, że był to okres wojen, interwencji, trudności utrzymania się, niezmiernie trudnej sytuacji, w której była w jakimś sposób zrozumiężła cenzura i nie można z tej racji miemu robić zarzuty, kiedy u nas istnieje cenzura po 40 kilku latach pokoju i normalnych warunków.

Tak samo nie wszyscy, ale tutaj większość

tego stołu to silni członkowie Kościoła katolickiego też wezmą pod uwagę, że Kościół katolicki już zniósł indeks sibirorum pohibitorum i każdy z nas praktycznie praktykujący katolik może czytać co tylko chce bez żadnych sprzeciwów ze strony Kościoła i bynajmniej nie musi się z tego spowiadać. A zatem i dla jednej i dla drugiej strony stołu chyba pewne konsekwencje do tego, że cenzura jest nieuzasadnionym barbarzyństwem chyba wynika.

Proszę Państwa! Jeżeli chodzi o podział papieru. No proszę państwa tutaj trzeba znowu powiedzieć, że w tym zakresie są wspólne idee komunizmu, czy autentycznego socjalizmu z ideałami chrześcijańskimi. Trzeba się jeżeli rzecz nie ma rzeczy w dostatecznej ilości, trzeba się z braćmi dzielić, więc panowie z temtek strony będą stroną która się musi z naszą stroną podzielić i te rzeczy są. Ja wcalemnie jestem w tej chwili antypartyjny, ale proszę państwa jeżeli by zmniejszyć o 1/4, o 25% nakład "Trybuny Riwotniczej" wychodzącej w olbrzymich ilościach w Katowicach to zaspokoiliby Bóg wie jaką część naszych potrzeb a bynajmniej nie ograniczyliby możliwości działania partii, bo ten kto by chciał przeczytałby, napewno by to doszło.

Tak samo ja proszę państwa na przykład nie jestem w najbliższych stosunkach z "Tygodnikiem Powszechnym". Jak mi się niedawno zapytano czy pan często publikuje w "Tygodniku Powszechnym", to ja odpowiedziałem: no jak dotąd to mniej więcej raz na 75 lat. Ale muszę powiedzieć, że jakkolwiek tu są przeważnie panowie, to wszyscy byśmy się chyba zgodzili - żeby ten nakład papieru który się

a pismo "PAN" oddać "Tygodnikowi Powszechnemu". Napewno byłoby to korzystne i rozsądnie by nas stawiało i w oczach kraju i w oczach świata i tak dalej. Czy pan, czy seks, czy inne rzeczy u nas się wydaje mnóstwo rzeczy zupełnie bezwartościowych i panowie macie na ten temat olbrzymie rezerwy i weźcie to pod uwagę, bo to jest głos obywatelny i jak powiadam, jest to naszym jakimś wspólnym ideologicznym obowiązkiem dzielenia się z braćmi tym co my mamy o wiele więcej od nich, a poza tym trzeba przypomnieć że rzeczywistości jest tu bardzo dużo ważnych spraw, rzeczywistości w zakresie prawa karnego musimy pewne niedorzeczne i reakcyjne przepisy już tutaj usunąć, ale musimy pamiętać co się dzieje w kraju i musimy pamiętać, że w polityce bardzo często obowiązuje z większą jeszcze siłą niż w stosunkach materialnych między ludźmi "kraj nie może czekać za długo na nasze decyzje."

Przewodniczący: Dziękuję.

Jeszcze może przed przerwą udzielimy głosu panu prof. Zawadzkiemu

Prof. Sylwester Zwadzki:

Ja najpier3 żeby podgielić powiedzieć nie zgodzić się z szeregiem wypowiedzi to chciałym zgodzić się z panem mecenasem Siła-Nowickim w tym momencie, kiedy wypo wiaał swoje stanowisko w sprawie czasopisma "PAN". Muszę powiedzieć że ja dysponowałem jednm numerem tego pisma i ja nic nie mogłem z tego rzeczywiście przeczytać, ale to może zrozumiałe. Nie było to tak frapujące, być może.

Natomiast chciałym uczynić dwie uwagi - jedna w związku z wypowiedzią pana Baumgarta. Otóż wydaje mi się że trudno ograniczyć się do stwierdzenia, że Sejm niezł uwzględnił stanowiska Okrągłego stołu gdy debatował nad sprawami problematyki gospodarczej. To fakt, że nie uwzględnił, ale przedtem była przeprowadzona bardgo zasadnicza rozmowa z przedstawicielami stolika gospodarczego, z delegacją, którą tutaj przewoǳiczył prof. Beksiak i z prof. Kaczmarkiem, który jestvprzewoǳającym jednej z podstawowych komisji w Sejmie, i wynikiem tej rozmowy długiej rozmowy był fakt po prostu, że delegacja s kmowa nie została absolutnie przekonana i proszę państwa proszę uwzględnić, że w Sejmie toczą się pewne sprawy i niekiedy wiele miesięcy. Do takich sprawa nie należały między innymi te ustawy, które zosta ły przedłożone, a wśród noch ustawy dotyczące spraw rolnych, i Sejm zajął stanowisko bardzo zdecydowane, olbrzymią wuększością głosów wypowiadając się za tymi ustawami i nie wiedząc kiedy obrady Okrągłego stołu

się skończą przecież.

W takiej niepewności nie można podjąć decyzji odkładać po prostu decyzji.

Więc to jest pierwsza sprawa, a druga sprawa to cenzura i wiąże się z wypowiedzią pana przewodniczącego Reigfa. Otóż ja muszę powiedzieć, że też nie mam żadnych dowodów na istnienie zapisów, które by dyktowały cenzurę ale możemy jedno powiedzieć, że należy - że możemy w każdym razie sądzić po wynikach, po rezultatach. One mogą być w indywidualnych sprawach niesłuszne, ale musimy wziąć pod uwagę sytuację globalną. Otóż ta sytuacja co do kierunku rozwoju cenzury jest z pewnością jednoznaczna. Ostatnie enuncjacje departamentu stanu, które analizują sytuację w dziedzinie wolności słowa we wszystkich krajach socjalistycznych, zresztą nie tylko socjalistycznych,

realizują sytuacje w dziedzinie wolności słowa we wszystkich krajach socjalistycznych, zresztą nie tylko socjalistycznych, wykazują niezbicie, że jest to najbardziej liberalna cenzura wśród kryjów socjalistycznych. Nie muszę tutaj cytować tej wypowiedzi, Ale proszę państwa weźmy pod uwagę stanowisko rady prasowej, która w końcu debatawała nad tym zagadnieniem 4 lutego br i która jednoznacznie ocenia zjawisko, zauważa za zjawisko pozytywne zmniejszanie się w ostatnich latach liczby ingerencji organów kontroli w publikacjach prasowych.

Można powiedzieć: no dobrze, to jest jakieś stanowisko rzadowe, półrzadowe, ale weźmy głos redaktora Fikusa który na pytanie Radia Wolna Europa jak wygląda ta sytuacja mówi w ten sposób: właściwie dzisiaj w większości pism oficjalnych można wydrukować prawie wszystko oprócz pewnych właściwie dzisiaj w większości pism oficjalnych - oprócz pewnych elementów białych plam z historii i tło gospodarki, dotyczących sytuacji w Związku Radzieckim. To są dwie strefy jeszcze zakazane to znaczy jedna dotyczy Związku Radzieckiego, druga dotyczy pewnych białych plam, ale tak właściwie wachlarz ten sposób pisanie prasy oficjalnej bardzo się poprawił inw Związku z tym rzeczywiście kurczy się znaczenie pisma podziemnych. No to jest wypowiedź, którą chyba trudno poddać w wątpliwość, a która odzwierciedla jednak stan faktyczny i świadczy o tym, że w ramach obowiązujących ustaw ten proces liberalizacji, cenzury wyraźnie postępuje. I teraz proszę państwa sprawa bardzo zasadnicza

cza w moim rzekonaniu, to jest kwestia tych wariantów o których mówił pan Jachacz, tego wariantu utrzymania cenzury prewencyjnej i przejścia na restrykcyjną bądź też zlikwidowania w ogóle, to dla mnie tutaj najbardziej miarodajna wypowiedź jest jednak redaktor Turowicza.

Otóż nie tylko sformułowana na posiedzeniu okrągłego stołu, ale również na radzie prasowej. Jest to dla mnie o tyle miarodajne, że jest to przecież redaktor naczelny pisma od dziesięciu lat a po drugie jest największą ofiarą cenzury, bo tam jest największa ilość ingerencji. I otóż redaktor Turowicz mówi wprost zupełnie jednoznacznie jako praktyk: jeżeli mówię, że jestem przeciwnikiem cenzury, to jestem realista, wiem po jakiej ziemi chodzę i w konkretnej sytuacji naszego kraju, naszej wewnętrznej sytuacji geopolitycznej uważam cenzurę i istnienie tej formy za zło konieczne. Dlatego też nigdy nie domagałem się zniesienia cenzury. Powiem więcej - wolę naszą sytuacją polską, od sytuacji niektórych naszych sąsiadów, gdzie cenzura formalnie nie istnieje, nie działa i w sytuacji w której redaktorzy sami muszą być swoimi cenzorami.

Proszę państwa jest to sytuacja o wiele bardziej groźna. Również prof. Michalski, który tę sprawę rozpatruje mówi, że faktyczna wolność prasy uległaby znacznemu ograniczeniu - a więc co jest tutaj ważniejsze? Czy kwestia wolności prasy i druku, czy też kwestia istnienia takiego urzędu czy innego urzędu bo gdyby tego urzędu nie było, to prof. Michalski mówi jedno-

znacznie, zniszczenie cenzury prewencyjnej oznaczałoby że interesów państwa bronił by prokurator, nosząc do sądu pozwy lub akty oskarżenia przeciw naruszającym owe i interesy jednostkom prasowym.

Więcej czyli mogłoby być to pogorszenie sytuacji, a nie polepszenie. Dlatego mój wniosek prowadzi do tego, aby ten zespół ostatecznie będzie redagował czy przygotowywał redakcje stanowiska w tej sprawie no bardzo mocno uwzględnił czy rzeczywiście jest czas najlepszy dla przejścia na cenzurę restrykcyjną, czy nie iść w kierunku liberalizacji tej cenzury opierającej się .

/głos z sali: przecież jest propozycja- żeby wrócić do ustawy z 198 roku/

Bardzo proszę, ale w każdym razie stoicie rozumiem państwo na tym stanowisku , które ja reprezentuję i w dalszym krokiem w kierunku liberalizacji.

Przewodniczący: Dziękuję.

Głos ma pani prof. Zakrzewska.

Ob. Janina Zakrzewska:

Postaram się nie wie. czy 30 sekund, ale krótko, Tutaj nikt ~~ni~~ poza panem Miodowiczem jak~~x~~ rozumiem nie proponował zniesienia cenzury, proponowaliśmy natomiast powrót do kształtu cenzury taki jaki był uchwalony po negocjacjach w 1981 roku i nie jest to to samo, co liberalizacja, ponieważ liberalizacja jest pojęciem nieokreślonym, zależy od ~~dw~~obodnego uznania, w tej chwili ponieważ ta ustawa została zmieniona, sytuacja jest taka że ten sam tekst można wydrukować w "Polityce" a nie można go wydrukować w "Tygodniku Powszechnym".

Gru a społeczna autorów ustawy o cenzurze wystosowała takie p smo propnując przywrócenie ustawy w jej kształcie z 1981 roku. Tekst ten został ~~udjęty~~ z łamów "Tygodnika Powszechnego" z uzasadnieniem, że jest to nawoływani do popełnienia przestępstwa.

Dziękuję,

Przewodniczący: Także pan Uziębło orosił o głos. w kwestii formalnej.

Ob. Jerzy Uziębło: Ja dzięki ę nardzo panu przewodniczącemu. Myślałem, że przed przerwą nie załapię się ale chciałbym nawiązać do tego co mówił pan mecenas Siła-Nowicki.

Ja jako że mam świadomość że to my tutaj mówimy jest wpisywane i stanie się materiałem być może dla wielu doktoratów na tym materiale zrobionych, chciałbym tylko formalnie zgłosić taką rzecz - bardzo pilnym słuchaczem jestem tego co się dzieje na całym Okrągłym stole i pamiętam co powiedział pan red. Mazowicki w sprawie legalizacji "Solidarności" a nie relegalizacji panie mecrnasie, i na pytanie zresztą obecnego ministra Kwaśniewskiego jednoznacznie okrską, że ma szczególne znaczenie w prawie i przy okazji chęć powiedzieć, że również w Radzie Państwa pracuję nad cenzurą i ingerencje w "Tygodniku Powszechnym" są robione sztucznie, bo "Trybuna Ludu" przewodniczący NSZZ "Solidarność" sporkał się z tym i z tym bez wycięcia, natomiast w "Tygodniku Powszechnym" jest to zastąpione po prostu interwencką cenzury.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję.

Ob. Tadeusz Magowiecki : ,a r wnieź się nie wypowiedziałem za zniesieniem, a uspołecznieniem i podzielał całą kowicie pogład co do ogromnego liberalizmu, choć niewątpliwie gdzieś ktoś reglanentu e ten liberalizm, na przykład cały szereg moich tekstów odnośnie wiązku sybira ów ukazało się w całej prasie, natomiast w "Tygodniku Powszechnym" zostało to właśniebza~~try~~mane. Jak z kolei

mój króciusieńki list zgłoszony do pana redaktora naczelnego "Żyia Warszawy" i "R eczpospolitej" również nie został za ieszczony, dopiero został zamieszczony w "Tygodniku Powszechnym". Oczywiście "Życ e Warszawy" z okresu czytelnikowskiego to właśnie było to, co dało tę możliwość istota uspołszdzenia tej całej dziedziny jaką jest cenzura dotyczy takiej sprawy, jaką jest racja stanu tu wsoomnie uzgodniona i nie wychodzenie poza te kryteria w tej dziedzinie

Przewodniczący

Proszę państwa, chyba zrobilibyśmy za chwileczkę przerwę na obiad, ale przed tą przerwą zastanawiam się czy w świetle dyskusji, która się odbyła, nie moglibyśmy jakichś spraw troszkę jakby zamknąć.

Ponjeważ tak na spisie głosów - w spisie osób z tamtej strony stołu jest jeszcze tylko jedno nazwisko pana Kaczyńskiego, który chciał mówić o innych sprawach na spisie i na liście osób które są z tej strony stołu też już właściwie prawie wszyscy dotyczą spraw prawnych

Czy nie moglibyśmy zamknąć kwestie, próbować zamykać jakimiś rejestracją uzgodnień lub braku uzgodnień kwestii w tym zakresie. Rozumiem, że jeszcze pani - dwie osoby chciałyby się wypowiedzieć.

Ponieważ chciałyby się dwie osoby, to proponuję wobec tego nie zamykać tego. Udzielić tym osobom głosu po przerwie obiadowej i po tych dwóch głosach, to jest po tych dwóch głosach podjąć już próbę zakrągłaglenia tego co dotyczy środków masowego prgekazu.

Czy zgodana to?

Ogłaszam przerwę obiadową

Przewodniczący:

Chcemy powrócić do posiedzenia.

Proszę państwa, powracamy do posiedzenia. Głos ma pan Jarosław Kaczyński.

Ob. Jarosław Kaczyński:

Proszę państwa, ja już właśnie chciałem o tych innych sprawach, mianowicie chciałem wrócić do problemów prawnych, które tutaj referowali pan prof. Buchała i następnie pan prof. Strzembosz.

Otóż w trakcie posiedzeń tej komisji prawnej doszło jednak, to może niezupełnie wyszło w tych wypowiedziach, do znacznej - jak sądzę - nie przypadkowej różnicy poglądów. Mianowicie strona rządowo-koalicyjna, a chciałbym być może tutaj bardziej dokładny, część tej strony, bo w żadnym wypadku na przykład prof. Buchała nie chciała się zgodzić w sposób bardzo kategoryczny na zmianę pewnego zespołu przepisów prawa karnego, których zmiana z naszego punktu widzenia jest bardzo ważna.

Chodzi bowiem o przepisy, które łącznie traktowane tworzą swego rodzaju instytucję, nie instytucję prawną - bo to określenie ma inną znaczenie, tylko instytucję społeczną. Mianowicie instytucję o charakterze represyjnym, która w poprzednich latach, przez ostatnie dziesięciolecie służyła do utrzymania społeczeństwa w tym stanie, z którego go chcemy dzisiaj wyprowadzić, ostatecznie wyprowadzić.

W związku z tym dla nas staje pewne pytanie, pewna wątpliwość, pewna niepewność. Mianowicie sprowadza się

do tego o co tutaj właściwie chodzi, czemu te przepisy mają dalej służyć, dlaczego się ich tak zaciekle broni, a tym bardziej, że bronią ich przedstawiciele aparatu tak najogólniej rzecz biorąc, represji: prokuratury, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dla nas to pytanie nie jest abstrakcyjne ze względów następujących. Mianowicie my przecież wszyscy wiemy, że nie wszystkie siły polityczne istniejące dzisiaj realnie w tym kraju są reprezentowane przy tym stole. Są także takie, które do tego stołu z różnych względów nie chciały dojść, czy też nie mogły być do niego dopuszczone.

Ja nie chcę się wdawać tutaj w sprawę oceny tych sił politycznych. Chcę tylko przypomnieć fakt ich istnienia i przypomnieć to, że istnieje pewnego rodzaju niepewność co do ich dalszych losów. Może nie tyle dalszych losów, co dalszego statusu.

Otóż jeśli wziąć pod uwagę tę kategoryczną odmowę z którą żeśmy się zetknęli w trakcie posiedzenia zespołu prawnego, to może powstać tego rodzaju przekonanie, tego rodzaju podejrzenie, że owe instrumenty prawne - wydawałoby się już w nowej sytuacji społeczno-politycznej - do niczego nie służące, mają być użyte właśnie przeciw nim.

A nasze stanowisko w tej sprawie jest zupełnie jasne - mianowicie wszelkiego rodzaju działalność polityczna, jeżeli nie łączy się z użyciem siły, czyli nie jest w oczywisty sposób przestępcza, przy czym oczywiście jeśli mamy do czynienia z użyciem siły, to się odpowiada karnie czy też na podstawie kodeksu wykroczeń w tych ramach,

w jakich się tej siły użyło i w jakich to zostało udowodnione. Otóż żadna działalność polityczna nie powinna być zwalczana środkami innymi niż polityczne środki. W związku z tym mielibyśmy tutaj do strony rządowo-koalicyjnej pewnego rodzaju apel i jednocześnie pytanie. To znaczy chodzi przede wszystkim o to, czy podziela ten pogląd, bo jeśli podziela to chcielibyśmy dalszych wyjaśnień a mianowicie - po co te przepisy w rodzaju art.282a czy dużo starszego artykułu 271 - mają dalej pozostawać w kodeksie karnym.

Chodzi tutaj także i to chciałbym tutaj uzupełnić o liczne przepisy kodeksu wykroczeń, w tym i tak drastyczne, jak np. ten, który powoduje, że przynajmniej z czystoprawnego punktu widzenia można zostać ukarany i to ukarany pozbawieniem wolności, czyli w sposób drastyczny, a tak się przynajmniej uważa we wszystkich krajach naszej sfery cywilizacyjnej - za sam udział w nielegalnym zebraniu. A nielegalnym zebraniem może być wszystko. W Warszawie każdego dnia odbywają się nielegalne zebrania, bo każde spotkanie dyskusyjne w kościele jest nielegalne. I powtarzam - nie za zorganizowanie nawet już tego, ale za sam udział - można być ukarany pozbawieniem wolności. Po co tego rodzaju przepisy mają być dalej zachowywane, to naprawdę bardzo trudno sobie wyjaśnić.

Tutaj oczywiście staje kwestia zaufania, wiarygodności. Ale ednak trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że przecież każdy ustrój demokratyczny jest zbudowany na zasadzie ograniczonego zaufania. Niektórzy teoretycy np. w Polsce Znamierowski nawet tę sprawę jakby wysuwali w

swoich analizach państwa na pierwszy plan.

W związku z tym no i to ograniczone zaufanie obowiązuje także w tych stosunkach, które chcemy tu aj budować i w związku z tym mamy prawo - jak sądzę - oczekiwać, że nasz niepokój tutaj zostanie rozwiązany

Ta sama kwestia, jak sądzę, dotyczy poruszanego tutaj już problemu partyjności czy też bezpartyjności, a dokładniej mówiąc politycznej neutralności sądownictwa.

W przyszłości, to jest sprawa ewentualne walki politycznej w sądach, że byłaby to sytuacja niekorzystna, to jak sądzę, nikomu tutaj nie trzeba udowadniać.

W tym momencie, to też jest właśnie kwestia przede wszystkim zaufania. To znaczy zaufania naszej strony, czy zaufania społeczeństwa do tego, że te sądy będą rzeczywiście neutralne, politycznie będą bezstronne. Tego bez załatwienia z tak zadowalającego załatwienia tej sprawy osiągnąć się nie da. Po prostu jest tu pewne doświadczenie społeczne w tej sprawie. Doświadczenie, które zresztą opierało się na faktach. Tutaj pan prof. Strzembosz przytaczał odpowiednie dowody.

A więc sądzę, że i tę sprawę trzeba byłoby załatwić.

I wreszcie sprawa ostatnia, którą chciałem poruszyć - sprawa przez wielu traktowana jako bardzo delikatna. Niemniej jednak niestety musimy do niej wracać - mianowicie sprawa pewnych uregulowań dotyczących Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Chodzi o ustawę o MSW. Chciałem tutaj wyraźnie podkreślić, że nie chodzi nam o kwestionowanie czegoś, co by można było określić jako polityczna gestia dotycząca

tego resortu, jego wewnętrzny kształt itd.itd.
Chodzi nam o szereg przepisów mających charakter niezwykle drastyczny, takie jak np. akty wykonawcze do tej ustawy, dotyczące użycia broni. Jest 11 przypadków, w których ta broń może być użyta, z których część jest zupełnie niezrozumiała w warunkach pokojowych np. można strzelać do każdego kto ucieka z jakiegokolwiek miejsca odosobnienia, nawet wtedy kiedy popełnił bardzo lekkie przestępstwo, niewielkie przestępstwo. Można strzelać do ludzi uciekających, wycofujących się spod gmachu publicznego, który w trakcie demonstracji został zaatakowany. To znaczy tam jakiś tłum zaatakował jakiś gmach i następnie ucieka, i można do tych uciekających ludzi strzelać. No, czyli praktycznie rzecz biorąc pozbawiać ich życia, bo przecież pistolet~~m~~ maszynowy czy tam jakaś inna broń palna to nie jest lancet.chirurgiczny, tylko coś czym zawsze można życia pozbawić.

Jest rozporządzenie dotyczące użycia pałki, na podstawie którego można użyć pałki, jajuż tutaj nie chcę tej sprawy rozwijać np. wobec 70- czy 80-letniej kobiety.

I taki wypadek jakby ktoś prosił, mogę tutaj od razu przytoczyć. Nie przypadek faktyczny, tylko przypadek jakby prawny. To znaczy abstrakcyjną sytuację, którą można sobie tutaj wymyślić.

No i jest wreszcie ta słynna sprawa możliwości zatrzymania człowieka , który nie jest podejrzany ani o żadne przestępstwo, ani też o żadne wykroczenie.

I właśnie o te kwestie nam tutaj chodzi, bo po prostu ich dalsze istnienie w odpowiednich aktach prawnych jest z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia tej wizji, którą panowie tutaj przed nami rozatczacie, i w którą my chcemy wierzyć - po prostu jest to zupełnie niezręczna.

I dlatego jeszcze raz chciałem tę sprawę panom przedstawić. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję. Głos ma pani Zofia Czaja.

Ob. Zofia Czaja:

Dziękuję bardzo i przepraszam, że wrócę jeszcze do tematu już bardzo szeroko dzisiaj omawianego to jest do sprawy wydawnictwa i dostępu do środków masowego przekazu.

Chciałabym tutaj odnieść się do tego również, jak gdyby troszeczkę i z obawą, słysząc wszystkie głosy i usilne starania o to, aby do środków masowego przekazu, do wydawnictw, miały dostęp wszystkie związki i oczywiście wszyscy ci nowopowstające i już istniejące.

Ja reprezentuję Związek Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych i chciałam tutaj wyrazić swój pogląd.

że ten związek miał zawsze również ogromne kłopoty i ogromny niedostatek z tego powodu ~~na~~ że do środków masowego przekazu tego dostępu jaki by chciał nie miał.

I dlaczego - jak powiedziałam - tutaj jakoś miota mną obawa. Czy aby przy tych wszystkich przetargach jeszcze ten tak słaby dostęp dla tego związku nie będzie usiłowań aby go ograniczyć. I chcielibyśmy dlatego na to zwrócić ogromną uwagę. Ja wiem, że każdy związek stara się o to, bo wiadomo, że szeroka informacja dla społeczeństwa, dla swojej grupy, którą się reprezentuje, jest rzeczą bardzo ważną. Niemniej jednak - wydaje mi się - że tutaj do takiego podziału trzeba doprowadzić, aby w tym nikogo nie skrzywdzić.

I drugą sprawę, to chciałabym się bardzo krótko również odnieść do pana Baumgarta, który zwrócił uwagę jakby również tutaj jakby swoje niezadowolenie w sto-

sunku do Sejmu, że obecnie, na ostatnim posiedzeniu Sejm uchwalił ustawy o Funduszu Socjalnym wsi i oczywiście znowelizował ustawę o rentach i emeryturach rolników.

Szanowni państwo, ja tutaj historii nie chcę prezentować. Sądzę, że obecni na tej sali w większości historię tego znają.

Szanowni Państwo! Ja tutaj historii nie chcę prezentować, sądzę, że obecni na tej sali w większości historię tego znają. Starania o uchwalenie, u ustawę o funduszu socjalnym wsi już zapoczątkowano w roku 1980 i związek cały czas pilotował tę sprawę i starał się, aby to staranie znalazło uzasadnienie.

Jestem posłem obecnej kadencji, pierwszą kadencję i chcę również powiedzieć, to, że nie ma spotkania ba wsi z wyborcami nie ma zebrania kółka rolnicze o,koł gospodyń wiejskich czy związków wojewódzkich ras czy krajowych na którym ~~nie~~ rolnicy nie domagaliby się właśnie zmiany zapisów w ustawie, która dotyczy ubezpieczeń rolników, I te wszystkie zapisy, które zostały znowelizowane o e naprawdę mają oddolne popa cie i po prostu tutaj ten głos ja sądzę, że przez długi okres czasu nie został tej organizacji wysłuchany.

Można tu było już zrobić o wiele wcześniej. Al reasumując bo nie chcę przeciągać sprawy, chciałaby taki swój pigląd wyrazić, że związek rolników- kplek i organizacji rolniczych może ta nazwa jest nieprawidłowa, był zawsze otwarty na współpracę z innym zwu zkiem i uważam, że na wso i związek "Solidarności" je^eli zostanie zelaglizowany, będzie wspólnie ze związkiem kplek r lniczych miał co dobic.

Sądzę z tego, równieżmkoledz przekazywali opinie przy obradach stolika w sprawie rolnictwa pogkady są zbieżne i sądzę, że tutaj ani zwuązek "Solidarność"

o nic innego jak dotychczasowy związek kół rolniczych dopomoi ał się, nie będzie.

Wiemy bardzo dobrze, że muszą ulec zmianie sprawy socjalne wsi, musi ulec mianie opłacalność produkcji, a ipłacalność produkcji tylko dlatego, abyśmy zwiększyli produkcję rolną i aby ta stabilność tej produkcji rolnej przede wszystkim żywności naprawdę nastąpiła po to byśmy nie mieli kłopotów z wyżywieniem siebie w kraju. A onawy takie w tej chwili już mogą się nasuwać. Wiemy jak bardzo tutaj już powstała nierównowaga w cenach środków do produkcji rolnj, a środków - produktów rolnyc i wielu miejscowościach rolnicy pżecież już w tej chwili masowo pozbywają się materiaą wyjścowego- jam nie chcę tematu rozwijać, przepraszam bardzo tylko zasygnalizowałem, że jest to sprawa dla nas wszystkich bardzo ważna. a najważniejsza to jest ta, byśmy się wspólnie dogadali by w końcu zapanował ten spokók, bo myślę, że nikt bardziej jak kobiety nie są wrażliwe na wszystkie tutaj utarczki uliczne, aostatnio ta krakowska to chyba wywarła myślę że nie tylko na kobietach ale na całym społeczeństwie naszym ogromne wrażenie.

Proszę mi wybaczyć jeszcze za taką moją refleksję że myślę już mowa była dzisiaj o tym, że należy nam w tych obradach w jakiś sposób bardziej prężnie, bardziej konkretnie formułować nasze sprawy i po prostu nie rozdrabniać się w całości zagadnienia, coraz to nowe a może te najważniejsze po prostu schodzą z tekat z obrad i nie są do końca w danym dniu o rad doprowadzane.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. przyłączając się do tej prośby o konkret oświadczyć pryncypom, że zadane zostały trzy pytania dotyczące prawa i sądów, trzy pytania pozostają bez odpowiedzi dotyczące środków masowego przekazu, Mamy nadzieję, że w toku dyskusji będą one uległy precyzacji i wyjaśnieniu,

Głos ma pan Adam Strzembosz.

Ob. Adam Strzembosz:

Proszę Państwa! Ja tylko jedno zdanie dosłownie. Mimo mojego ogromnego szacunku dla pana mecenasza Siły-Nowickiego ja bym się nie zgodził z tym jego poglądem, iż należało tylko jak powiedział wyprowadzić z sądów podstawowe organizacje partyjnej jako pewien organ partii.

No ja sobie tego nie wyobrażam, bo przecież wtedy sędziowie podlegaliby dzielnicowym organizacjom partyjnym, co jest chyba praktycznie niemożliwe.

Chciałem tylko to podnieść, żeby po prostu jest to chyba technicznie niewykonalne i dlatego namawiałbym pana mecenasza do przejścia na naszą pozycję, takiego bardziej radykalnego ale i realnego stosunku do tej kwestii.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję.

Głos ma pan Zbitniew Czajkowski.

Ob. Zbignie Czajkowski:

Panie Przewodniczący? Szanowni Państwo! Chciałbym nawiązać do zebrania w ubiegłym tygodniu- ~~że~~ gdzie pan prof. Geremek zachęcając nas wbrew naszej opieszałości ażebyśmy szybciej po pruerwie zabierali miejsca, prze strzegał nas przed tym, że tracimy czas historyczny. Napewno była to uwaga trochę powiedzmy o charakterze zabawnym, ale niemniej jednak w tej przestrodze mieściła się głębsza myśl- gdyż właśnie cały czas naszych obrad, a jest już ponad 3 tygodnie, są te obrady, doświadczeniem czy przypadkiem tego czasu historycznego nie nadużywamy i czy go nie tracimy.

Niestety nie chcę mówić na ten temat dłużej, ale historycy wszyscy wiedzą, ile czasu historycznego straciliśmy w naszej historii po to, żebyśmy niestety przegrali niejedną szansę właśnie w obliczu bardzo ważnych wydarzeń.

Dlatego też nawiązuję do apelu pana prof. Reykowskiego ażebyśmy my uciekali od tych pewnych elementów które ten czas historyczny w obliczu tak ważnego zagadnienia, ważnych spraw nam dykwalifikują w sensie politycznym., społecnym i psychologicznym. Jesteśmy chyba zgodni, że w wieku kwestiach mamy pewne uzgodnienia, mianowicie uzgodniliśmy takie rzeczy bardzo istotne które chyba nie były do uzgodnienia przed 4-5 tygodniami jeszcze, mianowicie, że będziemy tutaj unikać rzeczy konfrontacyjnych. To po pierwsze.

Dalej, że nie będziemy iść w naszym pewnych propozycjach przemian zbyt gwałtownie, zbyt radykalnie takie które nie będą możliwe, a będą tylko mogły być stopniowo napewno nie zaspokajając interesów wszystkich stron, ale będą możliwe do osiągnięcia.

Dlatego też musimy się chyba trzymać po trzecie tych głównych nurtów, naszej dyskusji, aby nie rozdrabniać się przede wszystkim w szczegółach i nie poszerzać tego naszego pola, naszej dyskusji przez stwarzanie nowych problemów, a przecież przykładem jest dzisiejsza przedpołudniowa dyskusja i dyskusja nad podzespołach, że pole dyskusji, pole spraw do załatwienia rozszerza się.

Po prostu jest coraz liczniejsze, rozrzeszając się twprzy dodatkowe pewne elementy konfliktów, sporów, dyskusji i w ten sposób tracimy z oblicza istotny sens Okrągłego stołu. Tylko po coś się tutaj spotkali i ten czas tu realny jest równocześnie dla nas czasem historycznym, który musimy spełnić. A więc są pewne sprawy, sprawy, które są nierozstrzygnięte i chciałbym wobec nich zająć pewne stanowisko. Mnie się wydało, że w stosunku do niektórych problemów stanowiska tutaj w czasie naszej debaty nie potrafimy uzgodnić żadnego consensusu.

Po prostu wymieniliśmy tylko poglądy i sądzę, że dla ich rozwiązania jakiegoś przemian wymaga to pewnego czasu, pewnego nabrania charakteru zupełnie w innej sytuacji politycznej, czego przykładem będzie napewno

przyszły Sejm.

Wreszcie są pewne sprawy, które jak wynika tutaj że one wymagają jednak dopracowania, wymagają kompromisu. Ja chciałbym się zastanowić, czy rzeczywiście my rozumiemy dobrze, czy my korzystamy z tego prawa kompromisu, kompromisu, który nie polegać powinien na tym, że jedna strona czy też druga ustępują częściowo czy całkowicie ze swoich stanowisk, ale tylko kompromis polega przede wszystkim na tym, że ja rozumiem partnera, i rozumiejąc partnera staram się iść w jego kierunku i w ten sposób to jest tak pozytywne podejście o siebie. To jest pozytywne podejście do siebie, to znaczy rozumienie, które nazywam inaczej rozumieniem dialogowym. I w ten sposób następuje ta pewna równocześnie nie tylko zmiana, ale modyfikacja stanowisk umożliwiającą nam ~~korzysty~~ uzyskanie konsensusu.

Natomiast o do szczegółów, które będą znacznie większe proponowałem, że tych szczegółów, które będą niemiędzia tutaj, mogą być i powinny być w sposób rzeczywisty pilny, nagły załatwione w innych warunkach - w instytucjach innych, w dalszej kłopotliwości działania konstytucyjnych instytucji i organów państwowych, społecznych, itd. gdzie powinien być stworzony indeks tych spraw i ten indeks spraw powinniśmy my jako zesłół przedstawić po prostu, że to są rzeczy, które dopiero będą wymagały w przyszłości. Natomiast przecież nie jest zadaniem właśnie tego właśnie jak i wszystkich zespołów, że tu muszą zapisać decyzje, Przecież my nie podejmujemy decyzji, my tylko enumerujemy zagadnienia

najważniejsze, wymieniamy poglądy, mówimy o błędach, mówimy o wnioskach i ich naprawie. Natomiast my tutaj nie podejmujemy żadnych decyzji, nie jest ten zespół po to przecież powołany. Inaczej ja nie rozumiem Okrągłego stołu, Taka przecież była istota i zresztą stwierdzona na samym początku, na pierwszym zebraniu plenarnym.

Ale w ten sposób będziemy dążyli do pewnego porozumienia w sprawach nadrzędnych- czyli inaczej ja je nazwam ogólnonarodowych. I w tych sprawach właśnie, które ja nazywam ogólnonarodowymi jeszcze jedna minuta proszę.

Mianowicie mówiliśmy o mass-mediach ze szczególnym znaczeniem radia i telewizji. I tutaj padały propozycje bardzo różne, które polegały na tym mówić w ogromnym skrócie, o zagospodarowaniu radia i telewizji działkami poszczególnych podmiotów: partii, stowarzyszeń organizacji, Kościoła na pełno prawnych warunkach itd.

Czy my sobie w ogóle zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie się w tym takim ogródkowym zagospodarowaniu mass- mediów kryją?

Czy my sobie w ogóle zdajemy sprawę z niebezpieczeństwa, jakie się w tym takim ogródkowym zagospodarowaniu masmediów kryją? Przecież masmedia są przecież i tak są elementem działania swego na całe społeczeństwo, na cały naród. Jest to największa szkoła wachowania, kształtowania, postaw świadomości narodowej. A przecież nasze społeczeństwo jest już - jak wiemy, widzimy. Po to myśmy się spotkali właśnie żeby przeciwdziałać temu podziałowi, jaki obecnie istnieje. Od lat jeszcze nie było tak podzielone.

Te masmedia podzielone jeszcze na ogródki, na poszczególne płaszczyzny działania poszczególnych partii, organizacji itd. stałyby się elementem dodatkowego rozbitcia jeszcze społeczeństwa. Masmedia przecież będąc własnością ogólnonarodową, nie partii, nie rząd, masmedia są programem, powinny mieć program ogólnonarodowy, reprezentujący interesy całego narodu, społeczeństwa, będące programem wieloświatopoglądowym, wielokulturowym takim jak jest kultura polska.

Dlatego społeczeństwo nasze oczekuje od tych masmediów tego wszystkiego, co powinno być wyrazem kształtowania i edukacji społecznej.

Mówiliśmy przecież niedawno, chyba nawet dzisiaj, o elementach kształtowania edukacji narodowej, edukacji kulturowej całego społeczeństwa, o ile to właśnie w masmediach, w telewizji zawartych jest tych treści możliwości kształtowania, których my niestety nie wykorzystujemy. Czy zadajemy sobie sprawę z tego jaka jest to ogromna możliwość?

Nie można poprzez masmedia pogłębiać jeszcze złych metody wychowania , czy bez wychowania społeczności. nie mówiąc oczywiście już o zagadnieniach informowania, o całości i nie-odzielności kultury polskiej, jak i polskiego państwa.

Dlatego też rozumiem, że w dyskusji te sprawy wyszły jako jedne z najwyższych, najbardziej istotnych, proponowałbym żeby je wstawić - nie jako ten element naszej dyskusji, jak załatwić tę sprawę, jak uregulować, jak doprowadzić modyfikację, tylko jako jeden element, który powinniśmy przedstawić jako pewien nasz wyraz troski , że masmedia - telewizja i radio powinny być szczególnym zainteresowaniem i w sposób bardzo pilny podjęta przez np. przez Radę Porozumienia Narodowego przy tym ogólnym centralnym stole. Dziękuję.

Przewodniczący:--

Dziękuję bardzo. Chciałbym przypomnieć, że zostały z naszej strony skierowane trzy pytania: w kwestii prawa i rządów - zostało skierowane pytanie - czy możliwa jest niezwłoczna, mała nowelizacja prawakarnego uwuwajaca te zmiany czy naros a 1982-1988 roku.

Po drugie - czy możliwa jest decyzja dotyczaca zawieszenia przynależności politycznej sędziów.

I po trzecie - czy jest możliwość rozwiązania spraw 1982-1986 roku.

W sprawie masmediów trzy pytania, które postawiliśmy brzmią: kwestia niezależnego głosu w radio i telewizji,

kwestia ustawy o cenzurze i zapytanie - czy możliwe jest przywrócenie ustawy o cenzurze w tekście z 1981r.

Po trzecie - sprawa drugiego obiegu i wejścia drugiego obiegu w legalność, przy przyjęciu zasady moratorium represji i określenia sposobów legalizacji drugiego obiegu.

Tak brzmiały nasze pytania. Sądzymy, że dobrze by było, gdyby znalazły one odpowiedź w dalszej dyskusji.

Głos ma pan Piotr Winczorek.

Ob.Winczorek Piotr:

Jadziękuję za głos. I my mamy odpowiedzi na te trzy pytania i uważam, że można by było ich udzielić,

Przewodniczący:

Komu zatem mam udzielić głosu?

_____:

W jednej sprawie - w sprawie przynależności do partii politycznych. Otóż na pewno należy docenić, że argumenty podniesione przez pana prof.Strzembosza, wsparte tutaj przez pana Kaczyńskiego i pana mec. Siłę-Nowickiego, dotyczą istotnego problemu niezawisłości sędziowskiej.

Tylko że sprawę i to inaczej mówiąc nie odrzuca się tego jako postulatu nierealnego, niemożliwego do zrealizowania. Tylko że istnieje pogląd, iż sprawa udziału członków partii w aparacie państwowym wymaga szerszego kompleksowego uregulowania w niedalekiej przyszłości. Nie mówię tam później - w ustawie dotyczącej statusu partii politycznych i w związku z tym także i statusu członków partii w państwie.

Była tutaj podnoszona kwestia służby cywilnej na wzór angielski, jej pewnej nauczalności. I trzeba by to ta że i z tego punktu widzenia na to spojrzeć. A ze względów no czysto pragmatycznych, czy taktycznych, formułowanie dzisiaj nawet takiego wniosku, w dniu dzisiejszym. Wniosku, że przyjmuje się postulat wyprowadzenia organizacji partyjnych z sądów - myślę, że byłby, używając tu

używając tu innego sformułowania - przedwczesny i przyniósłby szkodę w wielu innych sprawach, które w sprawie umocnienia gwarancji i niezawisłości sędziowskiej zostały powiedziane.

Wydaje mi się, że już uzgodnienie samej nieusuwalności sędziów łącznie z tym problemem owej rękojmi, czy braku rękojmi, a także i sprawa sposobu powoływania sędziów, jest znacznym wzmocnieniem niezawisłości sędziowskiej i to w sensie realnym. Bo przecież obaj tutaj panowie mówili i pan mecenas i pan prof. Strzembosz, że i tak przekonania polityczne, faktyczna przynależność do partii pozostaje, bo stanowi to część osobowości sędziego.

A z drugiej strony mógłby też wzmocnić innymi przykładami przypadki, kiedy sędziowie należący do partii zachowują tę swoją niezawisłość zgodnie z tym poczuciem tego zawodu.

Zawsze mi się wydaje, że sama osobowość sędziego jest największą gwarancją jego ~~nieusuwalności~~ niezawisłości, choć oczywiście te sprawy instytucjonalne są tutaj ważne.

I sprawa jeszcze jedna - przemawiająca za kompleksem, wym ujęciem tej sprawy, to jest kwestia samego powoływania sędziów przez ową tą postulowaną Naczelną Radę Sądowniczą, czyli z jej udziałem. Tu również się pojawia szerszy problem jakiegoś parytetu czy proporcji partyjnej ~~przynależności~~ przynależności. W Austrii na przykład zgodnie z przyjętym consensusem międzypartyjnym jest ~~ściśle~~ ściśle przestrzegany parytet w mianowaniu sędziów między partiami. Oczywiście daleko nam jeszcze do takiego systemu jak w

Austrii, ale ten element też trzeba tutaj brać pod uwagę.

Czyli reasumując - zasadniczo w kwestii uregulowania relacji między działalnością polityczną sędziów i przynależnością do partii a ich gwarancją niezawisłości nie ma rozbieżności, jest tu zgoda, że jest to problem wymagający uregulowania, ze względów nazwijmy to pragmatycznych czy taktycznych.

Postulat zawieszenia działalności partyjne czy nawet wyprowadzenia organizacji partyjnych z sądów, w chwili obecnej - wydaje się być nierealistyczny. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję. Głos ma pan Jerzy Wiatr.

Ob. Jerzy Wiatr:

Chciałem się wypowiedzieć co do jednego z tych zagadnień przypomnianych przez pana przewodniczącego, mianowicie sprawy zaszkłości sądowych z lat 1982-1986 czy jak się czasami mówi 1982-1988.

Otóż sprawa ta ma, jak sądzę, dwa różne aspekty, które trzeba z całą otwartością określić i odróżnić. Aspekt podstawowy to jest pośrednia, polityczna ocena decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego.

W wypowiedzi rannej pana prof. Strzembosza zostało użyte, moim zdaniem, nie przypadkowo słowo rehabilitacja. To słowo ma określony sens oczywiście rehabilitacja osób skazanych po wprowadzeniu stanu wojennego i w oparciu o przepisy stanu wojennego, jest niczym innym, jak pośrednim ale bardzo jednoznacznym potępieniem stanu wojennego.

jest niczym innym jak pośrednim, ale bardzo jednoznaczny potępieniem stanu wojennego. I tak musi to być zrozumiane i oczywiście ja jestem przekonany, że w ustach wytrawnych prawników nie może to słowo być użyte przez nieporozumienie czy lekkomyślność.

Otóż powiedzmy sobie zupełnie szczerze różni nas bardzo zasadniczo ocena tego co się stało i dlaczego się stało w 13 grudnia 1981 roku. Nawet kiedy zawrzemy porozumienie we wszystkich czy w bardzo wielu innych sprawach, będziemy się różnili w ocenie tego momentu historycznego, i historia ze znacznie dłuższej perspektywy między rozsądzała kto i w jakim stopniu ma w tej kwestii rację. Byłoby przecież nie oczekujemy by ceną zapłaconą za porozumienie przez stronną solidarnościowo-opozycyjną była deklaracja uznająca słuszność stanu wojennego, choć oczywiście gdyby państwo taką deklarację chcieli złożyć, nie mielibyśmy nic przeciwko temu, ale będąc realistami nawet nie sugerujemy czegoś takiego, choć by implícite i liczymy wobec tego, że po stronie państwa będzie również dostatecznie duży realizm, by uświadomić sobie że strona koalicyjno-rządowa nigdy nie podejmie decyzji, która explicite i implícite potępiła decyzje o wprowadzeniu stanu wojennego. Nato proszę nie liczyć, a oczywiście rehabilitacja byłaby tego rodzaju decyzją i tak zostałaby odczytana. Stało by się wówczas w świadomości społecznej i obiektywnie tak, że oto rehabilituje się ofiary stalinizmu i rehabilituje się ofiary stanu wojennego. Byłoby to iunctim i jeżeli o to chodzi, to trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, to

ie nastąpi w każdym razie z całą pewnością ta strona po której siedzę tego rodzaju postanowienia nie podpisze z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że będąc głęboko przekonani i to nie tylko konoumkturalnie, nie od dzisiaj; i nie od wczoraj, o konieczności desmokratycznego reform byliśmy również przekonani o tym, że choć była to decyzja twarda, to była to decyzja słuszna konieczna ratująca Polskę. Wiemy, że nie wszyscy podzielają ten punkt widzenia, ale proszę uszanować różną sytuację, w której ludzie rzetelni, i nie zupełnie pozbawieni prawnego rozumu politycznego w uczciwej intencji tak naprawdę sądzili i nadal sądzą, a nadto istnieje i taki wzgląd, że gdyby jakimś cudem ta strona odstąpiła od swojego przelozowania w tej sprawie, to z całą pewnością obróciłaby przeciwko sobie bardzo liczne i silne środowiska społeczne, polityczne, i przekreśliłaby możliwość porozumienia, a więc tego po prostu nie można lansować i wydaje mi się, że trzeba tu aj sobie wyrażnie powiedzieć.

Natomiast zupełnie inną kwestią jest ten drugi aspekt zagadnienia. Ni to nie jest nieomylny. Również przy realizacji postanowień stanu wojennego nie wszyscy realizujący te postanowienia byli nieomylni. Były tutaj przytaczane kuriozalne wypadki, jak na przykład owego samochodu skondiskowanego za przewożenie 5 egz. jakiejś bezdebitowej gazetki, oczywiście sprawy indywidualne w których został popełniony błąd, czy to z dobrej wierzze ale jako błąd, czy wzkiej wierzze takie sprawy mogą i powinny być na zasadzie których trzeba będzie

sprecyzować dochodzone dla usunięcia krzywdy tam gdzie krzywda została wyrządzona. To nie jest to samo co blankietowe uznanie, że wszystkie sankcje prawne które spotkały z tytułu łamania postanowień stanu wojennego automatycznie ulegają jakiemś anulowaniu rehabilitacji i d.

Krótko więc mówiąc gdy idzie o rozpatrzenie indywidualnych spraw, w których istnieją podstawy do rewizji tych sankcji, które zostały zastosowane, tą drogą jesteśmy gotowi otworzyć, natomiast jeżeli idzie o jakąś totalną blankietową rehabilitację, to tej drogi nie jesteśmy gotowi otworzyć i uświadomienie sobie tej różnicy jest bardzo ważne żebyśmy w tej kwestii mogli iść naprzód.

Myślę, że odpowiedziałem możliwe jasno i możliwie precyzyjnie na pytanie, które zostało zadane.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Chciałbym żebyśmy mogli mieć jasność co do odpowiedzi którą uzyskaliśmy. Do końca nie mam, mianowicie sprawa 13 grudnia i oceny decyzji, powiedzieliśmy, że to sąd historii, sprawa tego, że skonfiskowany został samochód za przewożenie ulotki nie ma nic wspólnego z 13 grudnia, bo na mocy decyzji stanu wojennego nie można jeszcze konfiskować samochodów, decyzje te zostały wprowadzone później, znacznie po 13 grudnia.

Chodziłoby zatem o to żeby odpowiedź była na tyle precyzyjna, aby nie było sprzeczności między pierwszą częścią jej a drugą. Mianowicie czy to oznacza, że

sprawa krzywd ludzkich jakie nastąpiły w roku 1982-1988 może być przedmiotem rozwiązań proponowaliśmy tutaj żeby powołać czy jakąś komisję która by te sprawy rozpatrywała i dochodziła prawdy, o krzywdach ludzi, a nie o wydarzeniach i politycznych decyzjach, jakie miały miejsce.

Ja chciałbym żeby tutaj jakby ta odpowiedź była tak lub nie.

W sprawie drugiej o której mówił pan Stanisław Goenethner nie do końca rozumiem, co to znaczy, że taktycznie przedwczesny jest postulat żeby zawiesić przynależność polityczną sędziów w okresie sprawowania tych funkcji. Chcielibyśmy wiedzieć czy to oznacza odpowiedź drugiej strony, że w tej chwili odznacza druga strona możliwość realizacji tego postulatu.

Czy można by próbując jest kilka osób zapisanych w tej chwili jeszcze do głosu, więc być może w toku dyskusji będzie to prezyrowane, ale bardzo wdzięczny byłbym gdybyśmy mogli uzyskać jasność odpowiedzi.

O głos prosi pan Adam Michnik.

Ob. Adam Michnik:

Ja myślę, że pan profesor Geremek w znacznej mierze sformułował te pytania, które ja chciałem powtórzyć. Więc ja rezerwując sobie prawo głosu na potem w tej chwili bym rezygnował i poczekał na odpowiedź na te pytania ze strony partnerów.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Głos ma pan Andrzej Gdula.

Ob. Andrzej Gdula:

Koniec noMć reformy prawa oraz organów stosujących prawo uznajemy jako integralną część przemian jakie będą prowadzone i jakie już prowadzimy w państwie. Taką deklarację składaliśmy publicznie w wielu wystąpieniach jak również w dokumentach politycznych ostatniego czasu. W ramach tej reformy ważne miejsce zajmuje kwestia zmian w prawie karnym. Jak państwo wiedzą powołana została Państwowa Komisja, której zadaniem jest przygotowanie stosownych projektów. Te prace są już daleko zaawansowane.

SądziMśmy, że racjonalnym rozwiązaniem byłoby kierowanie do tej komisji wypracowanych na Okrągłym stole propozycji, tak by uchwalając nowe prawo karne przyjąć rozwiązania kompromisowe które uwzględniałyby wszystkie złożone propozycje, uwzględniałyby również cały pozytywny doświadczenie praktyki i wiedzę naukową.

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że od dwóch lat

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że od dwu lat w sposób zasadniczo uległa zmianie praktyka stosowania prawa. Można by na ten temat mówić bardzo wiele, dyscyplinując się jednak do naszego własnego regulaminu. nie chcąc przekroczyć czasu.

Sądzę, że wszystkie te pozytywne rzeczy, które związane są ze zmian praktyki stosowania prawa korzystnie wpływają na cały klimat polityczny, społeczny w państwie, jak również na zupełnie inny obraz działania władz państwowych.

Sam fakt, iż w Polsce dziś nie ma więźniów politycznych, że w praktyce nie sięga się do kodeksu karnego, że nastąpiły głębokie zmiany w polityce karnej w stosunku i do przestępstw kryminalnych, są tym faktem, który stworzył nową sytuację.

Kierując się jednak koniecznością wyjścia naprzeciw dyskusji, jak również postulatom społecznym, tak by nasza praca miała bardziej konkretny wyraz, by już osiągnięte uzgodnienia nabierały kształtu, wyrażam pogląd, że możliwe byłoby wcześniejsze dokonanie zmian w kodeksie karnym poprzez to hasło małej nowelizacji, która objęłaby usunięcie przepisów z kodeksu karnego /art. 194 195 i 282/ z przsunieniem do kodeksu wykroczeń art.287, jak również ze zmianami w art.129, 133, 284 z wprowadzeniem wzajemności.

Nie będę charakteryzował tutaj tej strony prawnej, jest to stanowisko, które w dużej mierze wypracowane jest na naszym zespole roboczym. Chciałem powiedzieć, że wniosek w tej sprawie przez ...skierowany do odpowiednich

władz państwowych, mógłby być jeszcze skierowany do Sejmu w tej kadencji. I miałyby to swój już realny wyraz realizacyjny.

Pozostałe zmiany - wydaje się, powinny być uwzględnione już w reformie prawa karnego, kompleksowo.

Chciałbym również odnieść się do problemu krzywd ludzkich. Nie chciałbym powtarzać tego co powiedział prof. Wiatr, z czym się zgadzam. S dzę, że warto szukać takich rozwiązań które zmierzałyby do likwidacji konfliktu społecznego. Na dziś jednak, to co jest możliwe - to jest dochodzenie w ramach obecnych środków prawnych do naprawienia tych krzywd w indywidualnych sprawach, które miały miejsce.

Natomiast szukanie rozwiązania poprzez akt powszechny nosi te groźby czy zagrożenia , o których profm Wiatr mówił i wydaje się, że zepchnęłoby to nas na takie pozycje wypominania wszystkim uczestniczącym w życiu społecznym tych spraw z przeszłości, które miały miejsce, które wiązałyby nas w tej przeszłości i utrudniały szukanie rozwiązań ku przyszłości. Chciałbym też wyraźnie powiedzieć , że uważam, że kwestie odpolitycznienia sądów w obecnym kształcie ustrojowym, w obecnej praktyce politycznej jest dla nas nie do przyjęcia.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Rozumiem zatem , że jeśli chodzi o te trzy pytania dotyczące prawa i sądów otrzymaliśmy odpowiedź pozytywną na pierwsze pytanie dotyczące małej nowelizacji prawa karnego, ale tu zwracam się w stronę prof. Strzembosza.

Prof.Strzembosz:

Proszę państwa, nie mogę nie ukrywać swojego rozczarowania. Przecież to są wszystkie te przepisy, które żeśmy ustalili już poprzednio, z których połowa nie ma żadnego praktycznego znaczenia.

Ja rozumiem, że to dobrze że chociaż to co żeśmy - że tak powiem - wynegocjowali wczoraj, zostało tutaj zatwierdzone. Ale bez art.282, bez 52 a, to naprawdę - no ja nie wiem co napisać w tej ustawie, bo to jest tak nieproporcjonalnie. Bo art.194 też jest sprzeczny z podstawowymi zasadami prawa. Już po rewolucji francuskiej nikt by się w Europie takiego ~~ni~~ przepisu nie skonstruował, ale jest to przepis martwy.

_____:

Przepraszam najmocniej, ale o czym mówi ten przepis - bo tu nie tylko prawnicy są.

Prof.Strzembosz

... Kto przy wykonywaniu obrzędów lub innych funkcji religijnych nadużywa wolności sumienia i wyznania na

szkodę interesów PRL? Nadużywa - nie wiadomo co to jest. Wszystko jest nadużyciem.

Pan prof. Buchała potwierdził w projekcie rządowym i z 1981 roku rządowym - projektowano usunięcie tego przepisu.

195 to jest - kto wykorzystuje cudze wierzenia religijne lub cudzą łątowościerność w sprawach wiary , wprowadza w błąd inne osoby i powoduje zbiegowiska. To są te cudy, prawda. Z tym że te nudy w kościele na Nowolipkach. No ale wtedy to się kończyło tak, że przychodził sędzia i mówił - kto z cudów to do domu, bo umorzono sprawy i kto z cudów wracał do domu.

No przepis nie używany od dwudziestu lat. Nie znam przypadku. Można by rzeczywiście go wyrzucić. Ale wielkim to sukcesem nie jest.

Natomiast taki przepis jak właśnie ten słynny 282a, która mówi - kto podejmuje dzbałania w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów.

No więc pan prof. Buchała mówił w czasie naszej dyskusji - kto daje na mszę żeby wybuchły rozruchy w Polsce. No skazywany jest z tego przepisu. Nie znam przypadku bo księża nie donoszą. Ale gdyby donosili, to byłby skazany. A więc to jest taki przepis wywołujący powszechnie oburzenie. Nie ma jednego prawnika, który by się za nim opowiedział. I zresztą w naszej dyskusji nikt się nie opowiadał - każdy mówił, że jest on zły. I pan minister Czubiński i pan Starszak mówili, że to są przepisy nie do przyjęcia. Ale w ramach reformy to załatwimy.

Były jeszcze i zdania - a nuż, bo to takie rzeczy-
wiście dobre narzędzie

_____:

Jeszcze jest ten wariant tańszy - nie daje na mszę
tylko się głośno modli.

Prof.Strzemboasz:

No tak, nieraz się głośno modli, ale to już jest
bardzo niedobrze. Ja rozumiem. Ale to naprawdę jesteśmy w
kraju cywilizowanym. Ja już do pana prof.Reykowskiego -
osobiście: no już naprawdę pozbedźmy się tych dwóch prze-
pisów. No niech ja naprawdę do tej Belgii pojedę w paździer-
niku jako człowiek, który powie , tego nie ma. Bo mnie
wszyscy będą pytać.

Przewodniczący:~

Dziękuję. Proszę bardzo - pan prof.Reykowski.

Prof. Reykowski:

Jeśli pan profesor adresuje to do mnie, to ja mam taką propozycję. Usłyszeli państwo pewne stanowisko przedstawione przez pana Andrzeja Gdulę.

Proponuję, aby na najbliższym posiedzeniu stolika prawnego powstał taki ostateczny dokument tego co jest wspólnie przyjęte i jakie pozycje uważa strona solidarnościowo-opozycyjna za szczególnie pilne dla umieszczenia go w tej, jak to nazwaliśmy "małej nowelizacji".

Ja, jako osoba mało kompetentna w sprawach prawa nie jestem gotów do reagowania natych iast. Ale sądziłbym, że gdyby powstał ten dokument, to byłaby możliwość jakiegoś już bardziej podstawowego stwierdzenia.

Ja myślę, że to co jest ważne w tym stwierdzeniu, które zostało przez pana Andrzeja Gdulę złożone to jest stwierdzenie, iż idea nowelizacji jest ideą, przez naszą stronę, akceptowalną. Była także pewna koncepcja, co bymiało wejść w tę ideę,

idea nowelizacji jest ideą przez naszą stronną akceptowaną. Była także pewna koncepcja mówiąca co by miało wejść w tę ideę, ale trafiliśmy raz na tę ideę - to może jeszcze zastanawiać się nad jej zakresem, biorąc pod uwagę różne kwestie - więc nie zamykajmy tego w tym fazie dyskusji

/głos z sali: Dozgonna moja wdzięczność panie profesorze/.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Rozumiem po tej odpowiedzi, że sprawa małej nowelizacji prawa karnego wchodzi na dobrą drogę, gdyż przyznaję że osobiście taki zainteresowany jestem art. 282 a i wydawało mi się, że pan Andrzej Gdula także go potępił. Czyżbym się mylił?

Wymien 2 pan 282, miałem nadzieję, że a także tam się zalicza.

Zaliczmy to a i będzie o jedną sprawę mniej. Proszę Państwa! Z naszej strony lista artykułów, które wchodzi w skład tej projektowanej przez nas małej nowelizacji możliwa jest do ustalenia natychmiast. Prowadzimy zatem - czy pan prof. Buchała chciałby w tej właśnie sprawie? Bardzo proszę.

Prof. Ka imierz Buchała:

Jeszcze w tej kwestii szybkiej nowelizacji częściowej. Ja tu chcę powiedzieć, że zostały dwa przepisy uzgodnione do tej szybkiej nowelizacji, aby ni było nieporozumień to je wymienię, mianowicie jest to jeszcze art. 285 i art. 276 par. 1 który został zmieniony przez podzesppł w kierunku uzgodnionym w pełnym zakresie. A więc ja myślę, że to minimum trzeba by w całości przyjąć jako podstawę do tej rychłej nowelizacji.

Zeraz w kwestii 282 a, tu kilkakrotnie ujawniono mój pogląd, ja nie tylko nie będę się go z niego wycofywał, ale ja się nie wxtydzę tego poglądu, To moim zdaniem można by bez żadnej szkody objąć tą szybką nowelizacją także art. 282 a, bowiem jest on tak sformułowany, że żaden naukowiec nie może zgodzi- się z taką konstrukcją przestępstwa. I rzeczywiście było trochę skazać z tego przepisu, on niezwykle ułatwia skazanie, bo tam jest powiedziane kto działa w celu wywołania biepokojów, czyli cojolwiek robi, a jeśli można mu intencje przypisać, to odpowiada. Jest kwestia ja chcą podkreślić, że i w inych sprawach, myśmy bardzo daleko się zbliżyli, ~~za~~ co świaczy o tym, że atmosfera na tym podzespołe była bardzo dobra.

Ja dla przykładu powiem- to co zostało tutaj j8ż pniesienione przez pana Kczyńskiego, nie chcę rozszerzać zagadnienia, mianowicie że my w kwstii tego przepisu dotyczącego szeptanej propagandy bo o to chodzi myśmy także - to jest 271, to myśmy się także

że to wymaga zmiany i zgodziliśmy się nawet w jakim kierunku ta zmiana powinna pójść, mianowicie że powinno się wprowadzić intencje tego, który rozszerza nieprawdziwe wiadomości i powinno się wprowadzić element szkody,

Drugi przykład mianowicie udział w tajnym związku związku, który ma pozostać tajemnicą. Myśmy się zgodzili że to powinno zostać skreślone, tylko z ostrożności powiedzieliśmy tak: trzeba poczekać do zakończenia prac nad ustawą o stowarzyszeniach i zobaczyć jak to tam jest bowiem byliśmy zgodni co do tego, że to może być co najwyżej wykroczeniem przy założeniu, że będą szerokie możliwości legalizacji rękoczynnych stowarzyszeń, a więc wtedy przepis jest niepotrzebny. Wystarczy wykroczenie dla rzeczywiście nielegalnych i to takich, które nie chcą się dejestrować z jakichś powodów im znanych.

Ja podam jeszcze może jeden przykład, mianowicie dotyczy to udziału kwestii artykułu 282. Tam po pewnych dyskusjach pogodziliśmy się, że to tak trzeba uregulować. Jak to jest zanotowane w tych dyskusjach nie rozważyliśmy szczegółów co do - była także propozycja co do przestępstw polegających na znieważeniu godła, flagi itd. Powiedzieliśmy dobrze, to trzeba zmienić nie tylko w tym kierunku mianowicie, żeby uzależnić od wzajemności, ale także żeby zobaczyć, jak jest w przepisach kodeksu państw sprzymierzonych by doprowadzić do pewnego uzgodnienia.

W kwestiach areztu - kary pozbawienia wolności. Otóż to jeszcze nie było przedmiotem rozważań, bowiem będzie ale chcę powiedzieć, że w założeniach do regodmy kodeksu krnego i prawa o wykroczeniach zapisano bardzo wyraźnie, że tylko sąd będzie mógł orzekać kary pozbawienia wolności. Zapisano jeszcze więcej, mianowicie zapisano także, że kary zastępczą za areszt i za karę ograniczenia wolności będzie mógł tylko sąd orzekać. Czyli ta zgodność jest daleko idąca, rozbieżności były tylko w kwestii czy przystąpić do tak szerokiej reformy już natychmiast, i tu ja pozwolę odwołać się do wypowiedzi pana prof. Strzembosza, który mówił o artykule 217-218 i powiedział, że w dyskusji przekonaliśmy się, że jest to tak złożona a problematyką, że nie można jej już regulować w drodze tej właśnie doraźnej nowelizacji I tu była także zgodność, czyli strona solidarnościowo opozycyjna zgodziła się co do tych dwóch przepisów że trzeba zostawić to ogólnej nowelizacji.

Dysponuję pismem dotyczącym kwestii procesowych które zostaje przedstawione nam do dyskusji i będzie to przedmiotem dyskusji w najbliższy wtorek, otóż tam można się ze wszystkim zgodzić, z wszystkimi tymi twierdzeniami. Jest tylko pytanie, jak je przetłumaczyć na język konkretów, to znaczy język przepisów, bowiem jeśli by się je już kodyfikowało, to to nie jest zadanie takie proste. Dotyczy to conajmniej kilkudziesięciu przepisów,

Tam może być tylko kwestia sporna w jednej sprawie mianowicie w sprawie czy powołać instytucję sędziego śledczego by nie, ale wynika to z nieporozumień boż w założeniach kodyfikacji jest wyraźnie powiedziane, że nie sędzia śledczy, tylko sąd przejmujący obowiązki sędziego śledczego, czyli kolegialny organ. Można by więc powiedzieć, że te wszystkie punkty są zgodne, tylko że jest niepodobieństwem przy okrągłym stole dokonywać tak daleko idących ustaleń, które wymagają wszechstronnego przedyskutowania zagadnienia i wymagają wbudowania w system. i jest istota zagadnienia.

Ja chcę z zadowoleniem podkreślić, że ta zgodność co do potrzeby reformy w tym zakresie jaki to zostało nam przedytawione co do 20 przepisów, to ta zgodność co do potrzeby reformy jest bardzo daleko idąca. Różnice są tylko co do ewentualnego kształtu nie ma także różnic co do potrzeby liberalizacji odpowiedzialności karnej czyli zmniejszenia tej represyjności i jest to chyba bardzo optymistyczne stwierdzenie. To jest wyrazem tego, że komisja rządowa pracuje już 2 lata i wiele uczyniła o widzi potrzebę gruntownych zmiany kodeksu karnego, kodeksu wykroczeń, kodeksu postępowania karnego a także i prawa o wykroczeniach od których się tu nie mówi, a tam jest sporo do zrobienia.

To niestety wymaga czasu. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że sprawa jest jasna. Rzecz tu nie idzie tylko o to, żeby już w tej chwili jak najszybciej zreformować prawo, ale żeby uczynić możliwym istnienie podmiotu, który ma być kontrahentem społecznej umowy. Bo przecież jeżeli pan Andrzej Gdula nadal nade mną pozostawi 282a to jakże ja mogę swoją o zycyjną działalność uprawiać, nawet w na bardziej konstruktywną. Nigdy topór wisi nad głową.

Chcę zatem rozumieć, że w tej chwili jesteśmy na drodze rozwiązania tej sprawy i że w naszej strony idźt to taka właśnie intencja. Trzeba decyzji szybkiej i tej, która właśnie małą nowelizacją usunie to co usnięte, może i powinno być już teraz. I rozumiem, że jest na to odpowiedź pozytywną.

Ale ja bym chciał żeby jeszcze pan Andrzej Gdula kiwnął głową. To 282 abyłoby, ale nie kiwnął.

Rozumiem zatem jak pan przewodniczący zechciał sformułować sprawę wp owadzamy na drogę decyzyjną i mamy nadzieję, że w świetle tej dyskusji mała nowelizacja

Rozumiem , że jest na to odpowiedź pozytywna.

Ale jeszcze chciałbym aby pan Andrzej Gdula kiwnął głową - to 282a byłoby także , ale nie kiwnął.

Rozumiem zatem, jak pan przewodniczący zechciał sformułować - sprawę wprowadzamy na drogę decyzyjną. I mamy nadzieję, że w świetle tej dyskusji mała nowelizacja prawa karnego obejmie ten zestaw, który uważamy za niezbędne i przekażemy go drugiej stronie natychmiast.

Proszę państwa

Ob.A _____ :

Przepraszam bardzo. To sformułowanie było trochę za mocne. Bo jakby tu powiedzieć "mała nowelizacja obejmie ten zestaw, który uważamy za niezbędne trzeba do tego dodać dwie klauzule.

A.- Po pierwsze ten zestaw, który wspólnie uzgodnimy i B. - jednak my tu jako to grono nie jesteśmy ostatecznym decydującym , musimy to przedstawić władzom państwa i nakłonić je, namówić, przekonać do celowości takiego ruchu.

I mam nadzieję, że w tym trybie właśnie będziemy rozumieli to co czynimy tutaj.

Przewodniczący:

Proszę państwa, lista dyskutantów, do której wracam - czy pan Jan Rychlewski w sprawie małej reformy?

Nie. Czyli już wówczas porządek obowiązuje. Głos ma pan Adam Michnik.

Ob. Adam Michnik:

Proszę państwa, ja myślę, że tutaj wielokrotnie mówiąc, spierając się uprawiamy coś co jest strategią negocjacyjną. I to jest normalne, szukając kompromisu każda ze stron chce jak najwięcej ze swojego przeprowadzić, osiągnąć, jak najmniej oddać. I w ten sposób stanowiska się ucierają. Z tego punktu widzenia zadziwiło mnie sformułowanie pana prof. Wiatra, że strona przez mnie reprezentowana nigdy czegoś nie zrobi dlatego że nie zadeklaruje. Bo jak znam historię 70-letniego ruchu komunistycznego, to składanie takich deklaracji jest ryzykowne, jak mi się zdaje.

A więc tutaj polityk nie mówi nigdy i dlatego to, co teraz mam do powiedzenia chcę zaadresować do pana Andrzeja Gduli. Wprawdzie nie kiwnął głową na pytanie prof. Geremka odpowiadając, ale też i nie powiedział "nigdy".

Otóż mnie się wydaje, że istnieje pewne pole spraw, które powinno być właściwie spod negocjacji, spod pewnego rodzaju targu negocjacyjnego wyjęte. I ja bym chciał tutaj zaproponować pewien sposób myślenia o tych sprawach. Pewna niezręczność mojej własnej sytuacji polega może na dwóch rzeczach.

Po pierwsze - nie jestem prawnikiem, po drugie - z prawem miałem do czynienia w sposób określony, że tak powiem, chociaż nie przez ustawy. I

I dlatego na wstępie chcę powiedzieć, że ani ja sam, ani mój przyjaciel Jacek Kuroń nie będziemy się tutaj ubiegali o żadne postępowania rehabilitacyjne na te wyroki, które sądy na wlepiły są dla nas czymś w rodzaju

orderów. Każdy ma taki order na jaki zasłużył. I ja chcę mówić o czym innym. Mianowicie wielokrotnie słuchając wypowiedzi panów, wracał taki oto lait motiv, zrozumiały dla mnie. Mianowicie jaką panowie możecie mieć gwarancję strona rządowo_-koalicyjna, że opozycja, strona opozycyjno-solidarnościowa będzie respektowała prawo.

I ja muszę powiedzieć, że w sensie deklaratywnym tutaj odpowiedzi nie ma, choć pytanie uważam za bardzo ważne. i być może za cen ralne. Za centralne dlatego, że jeżeli mówimy o państwie prawnym, to nie można mieć, to znów mówię do pana Andrzeja Gduli - dwóch rzeczy na raz, jak w tym znanym dowcipie i o cnocie i pieniądzech. Nie można jednocześnie deklarować jednoznacznie, że postulat odpolitycznienia prawa, sądów nie wchodzi w grę. A jednocześnie domagać się respektowania prawa tak jakby to było prawo właśnie a nie instrument politycznej władzy, realizujący określoną polityczną linię.

Dlaczego dla nas ta sprawa jest tak ważna? Tutaj pan prof. Buchała powiedział wiele rzeczy słusznych i mądrych o potrzebie reformy prawa. Od dwóch lat prace są prowadzone od kiedy ja pamiętam. Ja ciągle słyszę od strony rządowo-koalicyjnej, że są prowadzone prace nad reformą prawa, że to prawo jest coraz bardziej nowoczesne, że coraz bardziej humanitarne, coraz bardziej liberalne. I mnie się zdaje, że tak jak pudding poznaje się w jedzeniu, tak prawo poznaje się w stosowaniu. Otóż z tego punktu widzenia - wracam do kwestii podniesionej przez pana prof. Wiatra i przez pana prof. Gebethenera. To prawo jest, ten pudding poznaliśmy po 13 grudnia.

Ja powóżyć chcę to co powiedział pan prof. Gere-
mek. My nie wracamy do sprawy z 13 grudnia. To rzeczywi-
ście historia sądzić będzie kto z nas wtedy miał rację
formułując takie czy inne oceny, czy może były jakieś
możliwe inne rozwiązania. My chcemy powiedzieć tylko tyle
- że 13 grudnia, choć nie to zadeklarował przecież, rów-
nież ~~stworzył~~ otworzył drogę notorycznemu bezprawiu.

I tutaj wracamy do problemu sędzia partyjny czy
bezpartyjny, panie profesorze. Oczywiście można znów
różnie oceniać postawy sądów. I ja perspektywę mam
bardzo określoną. Ale jeżeli ja w artykule red. Podemskiego
w "Polityce" czytam z wielką dumą, że się znaleźli sędzio-
wie, którzy w 1968 roku ułaskawili mojego kolegę Andrzeja
Duracza, To ja się pytam - czy panów nie niepokoi,
właśnie panó czy nie niepokoi ten problem, że się tylko
zdarzył jeden taki sędzia, w jednym takim procesie.
A przecież wszystkie te procesy co do tego nie myślę
tutaj nikogo z państwa przekonywać, bo dżentelmeni o
faktach nie dyskutują. Wszystkie te procesy, to po prostu
była lipa.

Z tego punktu widzenia patrząc, chcę powiedzieć słowo
o tym co nazwaliśmy rehabilitacją. Niespierajmy się o
ocenę 13 grudnia, ale miejmy świadomość, że z 13 grudnia
w świadomości społecznej zczęła się mniej czy bardziej
zimna wojna domowa.

I chodzi o to żeby tę wojnę domową skończyć. Otóż
żeby tę wojnę domową skończyć potrzebne są rozmaitego
typu akty i pociągnięcia, które wcale nie muszą ze strony
panów oznaczać, że rezygnujecie ze swojej oceny tego
co stało się 13 grudnia.

Są tutaj sprawy konkretne i kompromitujące. No wyrok śmierci na Zdzisława Najdera. Tego przecież nie zadekretował 13 grudnia generał Jaruzelski, a to kompromituje nas wszystkich.

I wreszcie uwaga ostatnia. Jeżeli ... Ja uważam, że prawo nie powinno być fragmentem kontraktu. Nie powinno być fragmentem przetargu. To nie może być tak panie Andrzeju, że wy zrezygnujecie z 282a w zamian jeżeli my z czegoś zrezygnujemy. Bo wy musicie być zainteresowani w tym żeby 282 usunąć zaraz, bo dopóki ten artykuł jest - prawo ~~obowiązuje~~ obowiązujące w tym kraju jest pośmiewiskiem dla was i dla nas.

to wy musicie być zainteresowani w tym, żeby 282 usunąć zaraz. Bo póki ten artykuł jest prawem obowiązującym w tym kraju jest pośmiewiskiem dla nas i was. To jest niezwykle ważny element i na koniec jest to tak i to trochę mnie niepokoi, że jak mówimy o konkretach to pan poseł Królewski ma do nas żal, że nie mówimy o zasadach. Jak mówimy o zasadach to istnieje wtedy się pojawia pretensja, że uprawiany retorykę uciekamy od konkretów. Dlatego w tym co mówię starałem się właśnie zrobić taki groch z kapustą i tę jedną myśl końcową chciałbym wyeksponować.

Dogadajmy się, że przyszłe współżycie musi być regulowane przez prawo, które będzie prawem, a nie instrumentem, którym rząd- czy strona koalicyjna-rządowa w zależności od własnych potrzeb się będzie posługiwała. Bo jeżeli pan panie Andrzeju mówi, że dzisiaj od dwóch lat sięga się po represje i to pan oczywiście prawdę i ja oceniam to pozytywnie, tylko czego to dowodzi? że prawo z gumy jest, że jest instrumentem najzupełniej arbitralnego użytku- że to samo - ten sam czyn, który wczoraj przestępstwem dziś nim znów być przestaje, jutro nim się znów stać może, w imię zdrowego rozsądku skończmy ten proceder.

Dziękuję, przepraszam.

Przewodniczący: Dziękuję. Udziałem głosu panu Władysławowi Siła-Nowickiemu.

Przepraszam, teraz pan Andrzej Gdula.

Proszę bardzo.

Øb. Andrzej Gdula: Ponieważ pan Adam tyle do mnie mówił to my moglibyśmy sobie w przerwie pogadać ale w bardzo wielu kwestiach podzielam zdanie i to co my chcemy zbudować wspólnie, myślę my Polacy, by państwo nasze było państwem prawa, by w tej możliwie do przyjęcia formie, bo nigdy absolutnej formy tutaj nie sędzę, żeby można było ją osiągnąć, tak^{że} huż czyst^o zawsze prawo jest środkiem sprawowania władzy, tak jak na całym świecie i pewne elementy wynikające z polityki państwa będą miały odzwierciedlenie i w prawie. Tego się nie da uniknąć- ale to jest dyskusja akademicka, nie o to tym chciałem mówić.

Naromiast chciałem nawiązać do kwestii poglądy polityczne czy członkostwo a sędziowie. Rzeczą idzie w tym by zbudować dla sędziów taki układ organizacyjny i prawny, który pozwalałby rzeczywiście sędziemu zachować pełną niezależność, niezależnie od jego poglądów czy wyznać, bo można tu rozcożyć - ja rozumiem obawy panów i znaczący całego układu opozycyjno-solidarnościowego by partykularne interesy polityczne nie odziaływały tu ajm na decyzje sądowe i ta obawa może mieć uzasadnienie natomiast sędzę, że można założyć, że takie niebezpieczeństwo będzie oddalone, Gdybyśmy tak wnikali czym sędziowie nie powinien być, by nie poddawać się presji towarzyskiej. presji swojego najbliższego słowa rzyszenia, by nie wpływało to a wyroki to przede wszystkim

w męskim gronie szczególnie przy rozprawach cywilnych kobiety nie powinny być sędziami, bo każda rozprawa rozwodowa z reguły dla mężczyzny przynajmniej w jego mniemaniu się kończy. Z kolei czy wyroki ferowane przez myśliwych polujących na kłusowników nie będą ostrzejsze niż stanowi o tym prawo i tak można by w nieskończoność ją wiem że pan zaraz powie, że ustawa o stowarzyszeniach homoseksualistów itd.

To ja uważam, żeby można było po prostu znaczyć ją niekiedy doprowadza. tu do sytuacji takiej dość krańcowej; po to, żeby wyprowadzić jeden wniosek, że absolutnie dobrych rozwiązań nie da się po prostu w sposób jakiś tak rewolucyjny wprowadzić, natomiast to co jest zamiarem i jeżeli chodzi o budowanie niezawisłości sędziowskiej, co już zostało ustalone, to uważam, że pozwala po prostu sądom pracować tak, by przynależność polityczna czy poglądy polityczne nie miały wpływu na konkretną decyzję sądową.

I na dziś proponuję żeby po prostu o ten problem popatrzeć w ten sposób.

Dziękuję bardzo.

Ob.~~Kazimierz~~ Zbigniew Czajkowski:

Ja jeszcze jedną rzecz chcę powiedzieć w sprawie handlu. Podzielałam zdanie że nie można handlować prawem używać to jako broń. Natomiast w tej chwili dyskutuje.y nie o tym, jak zreformować zasadniczo prawo, bo sądzę, że jest wolą może chyba wszystkich tu zebranych i nie tylko, że Polska stała się państwem prawa w rzeczywistym sensie tego słowa.

Natomiast to co dykutowaliśmy to wykonanie pewnego ruchu przyspieszonego, związanego ze szczególnym układem okoliczności, który jakby wyprzedzał wiele kroków, które powinny być wykonane, a to wykonanie, który z tych kroków przyspieszonych ma być wykonany natychmiast to jest kwestia pewnego gentleman agriment.

Przewodniczący: Głos ma pan Władysław Siła-Nowicki.

Ob. Władysław Siła-Nowicki:

Proszę Państwa! Oczywiście co do tej ostatniej polemiki u Państwa, że jeżeli przedstawiłem problem minimalny co do odpolitycznienia sądów, to chyba conajmniej w tym zakresie powinien być przyjęty, chociaż ja oczywiście przyłączę się w zasadzie do tego poglądu, który przedstawia ta część stołu.

Natomiast proszę państwa muszę wejść w pewną polemikę z panem prof. Wiatrem, który podkreślił tutaj, że różnice na pewien kompleks ważnych spraw wynikają stąd, jak się ocenia stan wojenny. Otóż panie profesorze my tutaj musimy szukać tego co jest wspólnie, a nie to co nas dzieli i ja się dziwię, że nikt dotychczas nie dostrzegł, że jeżeli chodzi o ocenę stanu wojennego, to my tutaj w znacznej mierze mamy absolutnie wspólną ocenę i ogólny konsensus i nikt jakiegoś tego nie widzi. Zarówno panów, część stołupaństwa, jak i nasza część stołu uważa stan wojenny za zło. To jest bezprzeczące. I państwo i my uważamy stan wojenny za zło, tylko tam ta część stołu uważa go za zło konieczne, a my tego poglądu w takich czy innych odcieniach nie dzielimy. Wszyscy uważamy za zło tamta część stołu uważa za zło konieczne, ta za zło niekonieczne.

Proszę Państwa! Jest jedną rzeczą prostą, my musimy zlikwidować wszystkie pozostałości stanu wojennego tak samo jak się likwiduje sprawy o czyny, które przy zmianie ustawodawstwa przestały być przestępstwem. W mojej bogatej bardzo kartotece rozmaitych przepisów karnych, za które w ciągu mego życia byłem skazany

aczkolwiek jestem człowiekiem niekaranym, absolutnie.
to również figuruję w artykule 24 małego kodeksu karnego.
Ja miałem też prawomocny wyrok z art. 24, który zresztą
nawiasem mówiąc uważam za całkowicie niesłuszny, ale prawo
mocny był. Z chwilą kiedy art. - czyny przewidziane w
artykule 24 przestały być przestępstwem, zostałem objęty
abolicją, nie amnestią, a abolicją, to przestało się
liczyć. Tak samo wszystkie skutki prawne stanu wojennego
i z punktu widzenia rozsądku politycznego proszę panów
czym się wszyscy musimy odznaczać, bo jak ktoś nie ma
rozsądku politycznego - to niech dla dobra wspólnego z
tego pokoju wyndzie po jakiegokolwiek stronie siedzi
i ze względu na oczywisty przepis prawny muszą przestać
istnieć, To co w tej chwili nie jest przestępstwem
a było przestępstwem jedynie na mocy ustaw stanu wojen-
nego - powinno być zlikwidowane i przestać istnieć,
cyba, że ktoś z tamtej strony powie, że stan wojenny
był stanem wybornym i szczęśliwym dla narodu i bardzo
dubym, ale takiego poglądu chyba wśród nas nie ma.
Oto i wszystko, proszę państwa.

chxba, źr k oś z tamtej strony powie, że stan wojenny był stanem wybornym, i szczęśliwym dla narodu i bardzo dobrym, ale takiego poglądu chyba wśród nas ie ma. Oto i wszystko , proszę państwa.

To rzem generalnie generalnym aktem zakończyć w imię prwidłowości prawa bo nie może pociągać konsekwencji prawnej dla człowieka to, co w tej chwili przestPstwem nie jest. I musi to być puszczone w niepamięć zlikwidowane i wszelkie skutki muszą być skończone w imię rpzsądku i rozumu politycz ego, jeżeli proszą państwa dążymy do porozumienia narodowego.

Dziękuję.

Przewodniczący:

Dzię uję.

Głos ma pan Jan Rychlewski.

Oh, Jan Rychlewski:

Ponieważ w sprawie wyprowadzenia organizacji partyjnych z sądownictwa wypowiedziało się dwóch nie członków partii, mec. Siła-Nowicki i prof. Goebethner, to może było by sensowne gdyby się wypowiedział także i członek partii.

Otóż sądzę, że powinniśmy się rozumieć, w naszej dyskusji i dlatego tylko zabiegam głośno żeby dorzucić parę swoich uwag do tego co powiedział prof. Goebethner. Otóż rzecz w tym, że jeśli by się komuś wydawało, że taką decyzję jak wyprowadzenia organizacji partyjnych z sądownictwa czy choćby kierunkowo, choćby można było uzgodnić na jakim forum jak Okrągły stół, to oznacza to, że nie doznam wniosku o mechanizmów rządzących naszą partią.

Rzecz w tym, że mechanizmy te są mechanizmami istnymi i bynajmniej nie tylko dla naszej partii a właśnie dla wszystkich. Rzecz w tym, że problem nie dla partii fu dametalny, bowiem precyzyjny, Jest kanonem naszej partii, ~~xxx~~ organizacyjnym kanonem o to kanonem od dziesięcioleci, a właściwie od początku, jest zasada jej budowy produkcyjnej, a nie terytorialnej. Jest to kanon, który oczywiście nie po inien tu wchodzić to nie symposium naukowe, ani ja nie jestem specjalistą od budownictwa partyjnego, jak to się w naszym języku mówi, w każdym razie jest to kanon, który jest bardzo głęboko zakorzeniony i ta sprawa byłaby sprawą

orecedensową. Otóż czy to znaczy, że ten kanon, czy takie kanony nie mogą ulegać zmianie. Ja nie użyję słowa nigdy, chociaż pan Michnik i pan Gdula mają to ze sobą wspólnego, że są politykami wobec tego nie mówią nigdy, a pan profesor Wiarr jest tylko profesorem od polityki, a nie politykiem dlatego w jego ustawach słowo nie brzmi tak groźnie, jak by brzmiało w ustawach zawodowych polityków, ale to na marginesie. Natomiast jasne jest, że ten kanon jest także kanonem, który jest dyskutowany aktualnie w partii, w szczególności dyskutowane jest także wszechogarniający zakres, czy rzeczywiście ma on obowiązywać w stosunku do wszystkich organizacji partyjnych, do wszystkich dziedzin życia. To wszystko jest oczywiście dyskusyjne i w ramach tej wielkiej debaty, którą w naszej partii się obecnie prowadzi, biorąc za punkt wyjścia służebną wobec narodu rolę partii, jak to to raz określiśmy, to oczywiście i ten kanon jest dyskutowany. Jednakże musicie panowie rozumieć, że jest to kanon, który wpisany jest do statutu partii, która usłała zjazd partii.

I nikt poza zjazdem nie jest - żadne struktury poza zjazdem, żadne elity w partii nie są uprawnione do zmiany statutu partii. Nie jest to sprawa elit, nie jest to sprawa komitetów, jakiegokolwiek by nie bądź szczerli. Jest to sprawa dwóch milionów ludzi, którzy są w tej partii i którzy tworzą na zjeździe jej statut.

Dlatego też powiadam, że jest to suwerenna decyzja naszej partii. Czy to oznacza, że ta suwerenna decyzja w naszej partii jest decyzją, która nie obchodzi

czy nie powinna obchodzić wszystkich? przeciwnie
jes wiele decyzji naszejpartii, które przesadzają
zakres praw daleko poza nią sięgających i dlatego jeśli
partia na serio trakuje swoją rol uźebną, wobec narodu
musi liczyć się z tym faktem. Zabieram głos jeszcze raz
mówię jedynie po to, by uzmysłowić państwu, że jest to
problem fundamentalny i wymaga u nas bardzo fundamental
nych dyskusjj jako precedensowych.

Przewodniczący: Dziękuję.

Głos ma Zbigniew Bujak.

Pb. Zbigniew Buajak:

Proszę Państwa! Ja nie chciałbym wstawać od tego stołu z przeświadczeniem, że sowa pana Jerzego Wiatra są stanowiskiem ostatecznym, To stanowisko dotyczyło rehabilitacji.

Proszę Państwa! Co my pod tym słowem rozumiemy. Ja nie wiem czy to jest słowo dobre, można szukać innego chodzi mi o możliwość załatwienia spraw, któreśmy tutaj w tym bloku widzimy. O co nam będzie chodziło. O rewizję nadzwyczajną w przypadkach skazań niepraworządnych. Dotyczy to między innymi procesów Frasyńskiego, Lisa, Adam Michbika i innych, Ci-którzy się o to nie zwrócą jakby jest to ich indywidualna decyzja. O wszystkich innych skazaniach niepraworządnych, jak to miało w przypadku właśnie dwóch ostatnich, kiedy zmalało wszelkie prawo do obrony. Ludzie muszą mieć możliwość wystąpienia o tę rehabilitację. Chodzi o taracie skazań w procesach politycznych. Mogą być przypadki, jak proces "Raja "Solidarność" w którym widzimy konieczność takiego zatępienia skazań, dalej zwrot przedmiotów zakwestionowanych przez kolegi. Jest to liczba dość duża sprawa i uważam że wymaga ona rozwiązania. Dalej chodzi o umorzenie postępowań jak które w tej chwili jeszcze trwają jak między innymi w sprawie prawników MSW. Adama Hodysza między innymi. I dalej chodzi o sprawę ważną bodaj najważniejszą, bardziej powszechną a mianowicie o zmianę charakteru wypowiedzi miejsc pracy.

Otoż wszystkie te sprawy są sprawami najbardziej powszechnymi, najbardziej bolesnymi i jak nie mogę,

ja nie chcę odchodzić od tego stolika w przeświadczeniu że o tych sprawach mamy tu ostatecznie przesądzić i o nich zapomnieć, że ta owa była. Dlatego między innymi, że sytuacje każdego z tych ludzi można by podównać do takiego oto sytuacji, że został przywrócony deptce mu się nogą na gardło, zabiera portfel a my tu mamy powiedzieć przyjacielu od tej chwili zapomina o przeszłości i zaczynamy nasze stosunki od nowa. Nie da się . ten portfel najpierw trzeba zwrócić, no a w tym portfelu są e wszystkie sprawy, o których tu wspomniałem.

I otóż jak rozumiem, nasze ustępstwo między innymi polega na tym, że my już nie chcemy wchodzić w to co doprowadziło do tej sytuacji, że ten człowiek jest wywracany i że mu się deptce nogą na gardło. Nie chcemy już tego rozpatrywać, ale ten jeden element niezbędny dla złożenia stosunków musi zaistnieć.

I otóż jeżeli również nasze porozumienie nie ma być porozumieniem elit, mboe kożuch a propos oddano, więc to nie jest tak, że tych wszystkich rzeczy oddać nie .oza jeżeli to porozumienie ma być porozumieniem elit, to ten element my absolutnie uwzględnić musimy. Więc nie mamy kajmy drogi tylko musimy sobie odpowiedzieć, że istnieje możliwość regulowania tych spraw istnieje możliwość takiego ich ustawienia, aby wyeliminować tę największą obawą którą pan z tym wiązał i że w tej sprawie przy stoliku prawnym znajdzie się jakieś rozwiązanie. Dziękuje,

Przewodniczący: Proszę bardzo pan Jerzy Wiagr ma głos.

Prof. Języ Wiatr: Mnie się wydaje, że w tej sprawie posunęliśmy się przed chwilą bardzo daleko, dlatego że w niczym co powiedziałem tutaj nie było ani jak myśl ani intencji ani wykonania, które by wyłączało możliwość uregulowania którejkolwiek ze spraw takich jak chociażby te o których pan Bujak przed chwilą mówi. Ja wypowiadałem się bardzo wyraźnie za znalezienie drogi która by mogła usunąć wszelkie następstwa krzywdzące decyzji bez równoczesnego wprowadzenia takiej formuły którą uznałem i podtrzymałem to za pośrednią formułą dewa woulującą stan wojny. Nawiasem mówiąc

wypowiadałem się bardzo wyraźnie za znalezieniem drogi która by mogła usunąć wszelkie następstwa krzywdzące devyzji bez równocześnie wprowadzenia takiej formuły którą uznałem i podtrzymuję to za pośrednią formułę dezawuuującą stan wojenny. Nawiasem mówiąc wysłuchałem z uwagą i z wielkim respektem tego co pan mec. Siła Nowic i powiedział, i moje wykształcenie prawnicze nie pozwala mi w zasadzie kwestionować tego, ale przecież wie y dobrze, że nieraz było i bywa tak, że uchylenie jakiejś normy prawnej nie powoduje, czy nie powodowało skutków wstecz. No żeby wziąć taki przykład neutralny gdy zlikwidowano w Stanach Zjedoczonych drastyczne przepisy zabokresi prohibicki to z tego nie wynikało, że wszystkie następstwa tych przepisów w okresie kiedy one działały były anulowane. Ja bym poszedł dalej, ja bym szedł właśnie w kierunku korygowania w konkretnych sprawach rozprawy zrywanych jako konkretne sprawy i myślę, że znajdę i my tutaj taką formułę, która pozwoli rzeczywiście usunąć te dolegliwości i krzywdy które powstały bez równocześnie powodowania skutku co do którego rozumiem, że się zgadzamy, że nie chcemy tego elementu wprowadzać i przy okazji chęć powiedzieć, chociaż nie ma kol. Michnika że rzeczywiście kiedy mówiam nigdy to wyrażam pewną prognozę co do tego co staje się w ramach tej konfiguracji politycznej.

Przewodniczący Dziękuję bardzo.

Proszę państwa! Mamy w sprawie tych trzech pytań, które ostawiliśmy trzy odpowiedzi. Jedna jest negatywna

jezna otwiera drogą załatwienia sprawa. Myślę, że ta która dotyczy małej nowelizacji ~~kodeksu~~ kodeksu karnego i ostatnia tak jak zrozumiałem głos prof. Wiatra oczekujemy takiej formuły, która by wyszła naorzeciw temu postulatowi i rozumiem, że jest ona możliwa przez nas postulowana, dotyczy ona ludzi. a nie zasad czy wydarzeń historycznych I że ta napraawa jest możliwa. Oczekiwać będziemy za em odpowiedzi na to pytanie.

Pozostają trzy jeszcze pytania dotyczące środków masowego przekazu, czy możemy liczyć, że w tych sprawach otrzymamy również odpowiedzi precyzyjniejsze, pierwsza to jest sprawa ustawy o cenzirze o możliwości powrotu do formuły z 1982 roku, druga sprawa sprawa niezależnego głosu w teleizji, przy czym ja podkreślam, że to o czym mówimy dotyczy niezależnego głosu, chodzi mianowicie o doszęp do wielkich środków masowego przekazu, które są w rękach ~~państwa~~ koalicji - to są w obrębie monopolu koalicji Chodzi nam jakie są drogi wyjścia z tego monopolu, a nie wytwarzanie sobie kolejnych pół i poletek.

I trzecia sprawa, sprawa drugiego obiegu moratoriu dwuletniego i może powołania komisji, która wspomagałaby lub regulowała wychodzenie drugiego w ~~stronę~~ stronę legalności.

Przewodniczący: Proszę bardgok

Ob. Zbigbiew Czajkowski /?/:

Może jeszcze uwaga w sprawie polityczności sądów
Jak wiadomo nie jest to kwestia - wiąże się z bezstron-
nością lub stronniczością sądów w takim przypadku, Jak
wiadomo nie jest to problem jakiś szczególny nasz.
Prawie w każdym kraju, w którym przebywałem miałem do-
czynienia z licznymi lekturami dotyczącymi problemów
związanych ze stronniczością sądów na orzykład sądów w
Anglii, związaną z krytyką sądów w Anglii związaną z
szczególnym składem klasowym tamtejszego wymiaru spra-
wiedliwości, z sądów w Ameryce ze szczególnym składem
rasowym tych sądów i konsekwencji tego. Można powie-
dzieć, że ludzie rzeczywiście zmagają się z problemem nie-
niezawosłości sądów i z ich bezstronnością i że kwestia
poszukiwania środków, które miałyby likwidować lub
ogranoczyć do minimum ową stronniczość jest zadaniem
każdego cywilizowanego państwa.

rozumiem, że przedmiotem sporu u nas jest to,
w jaki sposób my ową stronniczość sądów tutaj zarzucaną
ograniczyć, to w tym przypadku, gdzie wynika ona z
wpływu czynników politycznych na ten sąd. Sądzę, że
w ramach - że po pierwsze deklarujemy intencje działania
w tym kierunku ponieważ to rozumiemy przez rządyprawa,
że likwiduje się czynniki, które w pozaprawny sposób wpły-
wają na działania sędziów.

Jednocześnie tak jak słusznie powiedział to pan
prod. Ryc Mewski jest pewien stan polityczno-prawnym
w naszym kraju utrwalony od dziesięcioleci, mający swoje

umiejscowienie w poglądach i stanowisku wielkich grup społecznych że proces doskonalenia tego nie może dokonywać się - rewolucyjnie.

Tak więc musimy zastanawiać się nad tym w jaki sposób stworzyć dalsze gwarancje owej bezstronności i różne rzeczy, które zostały zaproponowane w ramach stolika który panowie prof. Strzembosz i pan minister Balcer któremu przewodniczą, jak myślę zrobiono szereg kroków które niwiarpliwem polepszają ten nasz tego stanu rzeczy.

Jeśli chodzi o sprawy związane ze środkami masowego przeobrażenia co do cen ury, to padła tutaj formuła, wypowiedź pana prezesa Jachacza iż proponuje, aby na najbliższym spotkaniu sobotnim podjęto dyskusję nad nowelizacją czy nad jakąś inną formą zmiany ustawy o cenzurze i rozumiem, że formuła jest tylko jedną z możliwych formuł jest powrót do , ale przecież jest i i na również formuła jakie zmiany są niezbędne na gruncie tego nowego, tej nowej sytuacji, jaka w Polsce się rysuje i odpowiedź konkretna brzmi tak: a zatem ustalmy podejmijmy dyskusję już na najbliższym spotkaniu i ustalmy jak daleko w jakim stopniu można uzyskać zgodność pomiędzy dyskutującymi na temat sprawy trytonami.

Jeśli chodzi o sprawę papieru i nowych tytułów prasowych, to mamy taki szan rzeczy, po pierwsze otrzymaliśmy dzisiaj w tej chwili przed paru chwilami pewną propozycję strony opozycyjno-solidarnościowej, przed stawiliśmy ze swej strony problem, jakie spostrzegamy przy wprowadzaniu owych zasad i których mówiliśmy dotychczas, i sądzę, że w niedługim czasie będziemy

mogli zająć bardziej takie sprecyzowane stanowisko wobec tej propozycji, którą państwo tu przedstawili. Myślę, ponieważ chcemy zmierzać do już nieodległego finału to trzeba również i jednoznaczny sposób te odpowiedzi firmułowac. Nie jestem pewien czy ta odpowiedź będzie już miała być sformułowana w sobotę, ale może jednak jak najszybciej.

Co się tyczy sprawy moratorium. Mamy oto taki nieszczęśliwy układ rzeczy, który dotyczy różnych kwestii a na tej wychodzi najwyraźniej, a który wiąże się z owym porządkiem prawnym o którego chodziłoby że y jednak obowiązywał.

Otóż pomysł moratorium ma to do siebie właśnie że zawiesza porządek praw i wil libyśmy szukać innych wyjść, na przykład wyjścia typu przyspieszenia wszystkich procesów, któr na przykład przejścia od legalizacji do rejestracji i tam innych kroków, które były wymienione, po to, żeby ie tworzyć owego karykarytu ralnego z punktu widzenia prawnego stanu, w którym coś niby jest zakazane prawnie, a wrównocześnie się nie robi, ponieważ się tak omówiliśmy lub coś takiego

Po to żeby nie tworzyć tego karykatu alnego z punktu widzenia prawnego stabu, w którym coś niby jest zakazane prawnie a równocześnie się nie robi, ponieważ się tak umówiliśmy lub coś takiego.

A więc oczywiście także jest kwestia - z drugiej strony jak się na to patrzy, to przecywiście jest jakaś kwestia okresu przejściowego. To wszystko musi też jakoś dochodzić. A więc są tu jakby jakieś różne racje. I wyrażam je na głos ażeby powiedzieć, że nie uważam sprawy za łatwą i prostą do rozwiązania, że każde z tych rozwiązań ma swoje słabości. I jeszcze mamy parę spotkań przed sobą, w których może byśmy szukali jakichś wariantów przybliżeń. Bo rozumiem, że nam wszystkim zależy na tym żebyśmy, żeby również i obieg informacji w Polsce dokonywał się pod rządami prawa, a nie w ten sposób jak to działo się dotychczas.

Nie ukrywam, że za bardzo trudny problem uważam sprawę dostępu do radia i telewizji w tej formule, którą strona solidarnościowo-opozycyjna proponuje. Być może byłoby dobrze żebyśmy jakiś tutaj okres przejściowy czy moratorium w obie strony. To jest dużo łatwiejsze - jak myślę - do wynegocjowania, bo nie godzi w niczyje ~~pr~~ uczucie prawne. Prawa to nie narusza, jeśli byśmy powiedzieli, że tworzymy jakiś okres przejściowy na przykład w okresie kampanii wyborczej opracowujemy pewne procedury dostępu, próbujemy je, formalizujemy. Niechciałbym tej sprawy przesądzać jakąkolwiek wypowiedzią w tej chwili.

Sygnalizuję, że widzę jeszcze w tym obszarze dość daleko jesteśmy od rozwiązań,

by nas wspólnie satysfakcjonowały, ale jeszcze - jak powiadam - jak sądzę, jeszcze mamy przed sob parę spotkań i będziemy wówczas poszukiwać jakiś modus vivendi także i w tym zakresie.

Tak że jak rozumiem w niektórych sprawach dałem odpowiedź konkretną, w innych mniej konkretną, A rozumiem także, że pewne rzeczy pozostawiam również państwu do namysłu, bo ja z kolei mam poczucie, że odpowiedź na pytanie - jak to dzielić, czego jest bardzo mało to też nam się tak wyraźnie nie zarysowała wtedy kiedy już dochodzi do konkretów. No, ale ja rozumiem, że i państwo też będą mieli coś do namysłu. A więc nie może być tak żebyśmy tylko my musieli myśleć. Ale wy żebyście się też musieli się nad czymś zastanawiać. C

Chciałbym kończąc to co mówię - zaproponować abyśmy odbyli nasze spotkanie kolejne szybko, aby na tym spotkaniu żebyśmy podjęli tematykę dwóch dalszych stolików które należy do sfery naszego działania oraz problemy ordynacji wyborczej, której jesteśmy jeszcze nieskończyli. Wstępnie, opierając się na naszym, na naszej dyskusji z prof. Geremkiem w przerwie naszej wymoanie zdań, zastanawialiśmy się nad terminem sobotnim. Tylko byłaby propozycja żeby zacząć w późniejszej godzinie, ponieważ stół prasowy zaczyna się rano. A więc był pomysł ażebyśmy nasze posiedzenie zaczęli o godzinie 13.00. Jeżeli oczywiście państwo się zgodzą, może nawet z dłuższym czasem trwania niż, jak to normalnie jest do godziny 17.00. I żeby te kwestie trzy, które nam zostały, żeby próbować nad nimi jeszcze dalej debatować.

Przewodniczący:

Proszę państwa, zgodnie z porządkiem dziennym naszym pozostaje jeszcze sprawa komunikatu o pracach ~~grupy~~ grupy roboczej, której powołaliśmy w sprawie ordynacji wyborczej.

Proponuję ażebyśmy dzisiaj ograniczyli się wyłącznie do przedstawienia stanu pracy grupy roboczej i nie podejmowali dyskusji nad tą sprawą. Rozumiem, że na najbliższym posiedzeniu w najbliższą sobotę od godziny 13.00 rozpoczynając - powrócilibyśmy do spraw, które były dzisiaj przedmiotem porządku dziennego.

Czy zatem możemy przejść do tej sprawy - prosząc niewiem czy pan prof.Zawadzki najpierw, czy do naszej strony zwrócimy się?

Proszę pan prof.Zawadzki pierwszy wobec tego

Prof. Sylwester Zawadzki:

Proszę bardzo, więc ja się ograniczę tylko do tych spraw, które rzeczywiście w naszych obradach były najważniejsze. I sądzę, że będę mógł być uzupełniony, w swojej wypowiedzi.

Otóż wydaje mi się tak, że najistotniejszym problemem który w naszej dyskusji grupy roboczej się pojawił to był problem struktury politycznej mandatów. Obie strony były w pełni zgodne co do tego, że jest to sprawa wyższego szczebla, jeśli tak można powiedzieć i że ta sprawa na tym wyższym szczebli będzie rozstrzygnięta.

Natomiast był różnica zdań, które wydaje mi się, że dobrze żeby były rozstrzygnięte. Dlatego, że strona koalicyjna stoi na stanowisku, że jest to zagadnienie aktu o charakterze politycznym, czyli norm politycznych, umowy politycznej. Natomiast problem ten nie powinien się znaleźć w ordynacji wyborczej. Tego rodzaju umowy - ja nie znam przypadku, żeby były w ordynacjach zamieszczane. I sądzę, że byłoby to niekorzystne dla obu stron. A więc to jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa, która się łączyła z tą kwestią - to była kwestia deklaracji politycznej. I tutaj była pełna zgodność stanowisk odnośnie tego żeby to było przyjęcie deklaracji ogólnej z okrągłego stołu, a więc tej, która by dotyczyła kwestii co łączy Polaków.

Natomiast jeśli chodzi o ~~jakimś~~ jakąś jeszcze deklarację wyborczą, to tutaj no powiedziałbym stanowisko nie było do końca jasne. W każdym razie jeżeli chodzi o naszych

naszych partnerów, o stronę opozycyjną, to ona zdecydowanie wypowiadała się przeciwko takiej deklaracji i a myśmy byli zgodni co do tego, że w takiej deklaracji mogłyby się znaleźć o to co jest odrębne i że to w każdym razie nie wykluczałoby odrębnych jeszcze opcji, które byłyby przedstawiane przez obie strony, różne strony biorące udział w tym kompromisie.

Druga sprawa to jest sprawa liczebności, ilości samej listy krajowej i liczebności. Otóż była pełna zgodność co do tego, że taka lista krajowa może być przewidywana jeśli chodzi o stronę koalicyjną, nie widzi ona tutaj więcej kandydatów niż 10 proc. ogólnej liczby posłów, czyli najwyżej 46 osób, ze strony zaś opozycyjnej była przedstawiana opcja, daleko - trzykrotnie nawet wyższej tej listy. I chciałbym powiedzieć, że generalnie stanęło, wydaje się że ta opcja 10 procentowa taka propozycja 10 procentowa mogła by być przez obie strony przyjęta

Natomiast strona opozycyjna na propozycję naszą odnośnie tego żeby na liście krajowej były reprezentowane wszystkie kierunki uczestniczące w porozumieniu, otrzymaliśmy zdecydowaną odpowiedź, że jeśli chodzi o stronę opozycyjną, to nie zamierzałyby jak dotychczas, zgłaszać tam swoich kandydatur. Natomiast nie miałyby nic przeciwko temu żeby pojawiły się nazwiska kandydatur bezpartyjnych, którzy tę propozycję przyjmą.

Następna sprawa dotyczyła wyborów w okręgach. Otóż były tutaj poważne różnice, zarówno jeśli chodzi o

dątego , że strona opozycyjna wypowiadała się za jednomandatowymi okręgami. Jeśli chodzi o stronę koalicyjną - stoi na stanowisku okręgów o liczebności 2 do 5 mandatów.

Ostatecznie te rozbieżności zostały usunięte i wspólny tekst, który przyjęliśmy stwierdza , że okręgi będą 2-5 mandatowe.

Uważaliśmy, że po prostu w 1-mandatowych okręgach zostanie zagubiona ta idea, która nam przyświecała - mianowicie nie konfrontacyjnego charakteru wyborów. I z chwilą gdyby te okręgi, za którymi wielu z nas optowało, prawda, i rozważało tę kwestię, ja mówię tu o pracownikach nauki. To jednak biorąc pod uwagę ten szczególny charakter najbliższych wyborów, byłoby uważamy, że byłoby to sprzeczne z tą podstawową ideą niekonfrontacyjności, natomiast w pełni utrzymania zasady konkurencyjności na wszystkich mandatach.

to jednak biorąc pod uwagę ten szczególny charakter najbliższych wyborów byłoby uważamy że byłoby to sprzeczne z tą podstawą ideą niekonfrontacyjności natomiast w pełni utrzymania zasady konkurencyjności na wszystkich mandatach. Jeśli chodzi o wszystkie mandaty.

Teraz istotną sprawą jest sprawa zgłaszania kandydatów. Otóż byłyby takie trzy warianty. Pierwszy wariant to jest tego rodzaju, że przysługiwałoby wymienionym z nazwy w ordyngji wyborczej partiom - stronnictwom, w tym organizacjom opozycyjnym, to znaczy że byłyby wymienione te podmioty w ordynacji i grupom liczącym trzy tysiące obywateli. Pozostałe organizacje jeśli by chciały zgłosić kandydata, powinnyby zebrać wówczas ustaloną w ordyngji liczbę 3 tysięcpodpisów obywateli.

Wreszcie wariant drugi, by mówił w ordyngji że uprawnienie to przysługiwałoby grupom liczącym 3 tys. obywateli to znaczy, że każda organizacja, która by - również partia, stronnictwa jeśliby chciała kandydatów, musiałaby mieć za sobą 3 tysiące podpisów I sreszcie trzeci wariant przysługiwałby wymienionym z nazwy organizacjom wyborczym - każda kandydatura musiałaby zyskać poparcie 3 tys. obywateli w ~~zab~~ formie zebrania podpisów. Ja miałby propozycję no oczywiście istnieje potrzeba rozważenia każdej z tych wariantów, z tym że w sumie uważałbym najbardziej taki korzystny ze wszystkich względów wariant pierwszy, to znaczy przewidujący te różne sposoby podejścia do tego zagadnienia. Teraz jeśli chodzi o ustalenia w spra-

wie zgłaszania kandydatów to chciałbym je wymienić, a każdy z uprasnionych podmiotów miałby prawo swobodnego zgłaszania kandydatów niezależnie od ich przynależności organozacyjnej, kandydatów zgłaszać mogliby obywatele, którzy co najmniej 3 miesiące zamieszkują w danym okręgu wyborczym, tam była sprawa rozważana jednego roku zamieszkania, ale uważaliśmy, że to tak daleko nie może być sięgać i dlatego też 3miesięczny okres został tutaj zaproponowany, następnie każdy obywatel mógłby zgłosić tylu kandydatów ile jest mandatów w danym okręgu wyborczym, czyli jeśli jest 5 mandatów, to każdy może podpisywać listę złożoną przez grupę wyborców. Obywatele zgłaszający kandydata i bok swojego czytelnego podpis podawaliiby wie, zawód, adres a nawet był wymieniony numer dowodu osobistego.

Kandydować można by tylko w jednym okręgu wyborczym a więc albo w okręgu wyborczym, albo z listy krajowej. Tutaj ta rozdzielnosc została uzgodniona. Okażdy mandat ubiegałaby się nieograniczona liczba kandydatów- a więc żadnych limitów jeśli o ilość kandydatów przewidywanych na określony mandat.

Posłowie byliby wybrani spośród zarejestrowanych kandydatów w wyborach powszechnych, bezpośrednich, tajnych i równych, z tym, że tutaj są dwa warianty, to z aczy jeden wariant przewidujący jedno głosowanie i wybrani byliby ci, którzy uzyskują największą liczbę głosów, większość względna, i drugi wariant mówiący o dwóch głosowaniach, z tym że w pierwszej turze wybrani zostaliby ci, którzy uzyskują ponad 50% ważnych głosów

tutaj była wysuwana sprawa przez stronę opozycyjną sprawa frekwencji.

W drugiej turze natomiast uczestniczyliby po dwóch kandydatów na dany mandat, którzy w pierwszej turze głosowania uzyskali największą liczbę głosów i wybrany zostałby ten który uzyskałby po prostu większość względną.

Teraz jeżeli chodzi o odrębne stanowiska, które się jeszcze zarysowały. Co to listy krajowej to ja już mówię o tych różnicach, następnie sprawa dwóch do 5 mandatów też właściwie została uzgodniona, z tym że strona opozycyjna sformułowała pytanie, czy w przypadku ustalenia okręgów wielomandatowych w każdym okręgu wyborczym byłby chociażby jeden mandat dostępny dla strony opozycyjno-solidarnościowej. Jest to bardzo ważna kwestia nie czuliśmy się na siłach i nie byliśmy upoważnieni do zajęcia w tej sprawie stanowiska, uważając że jest to sprawa tego wagi, jak sprawa tych generalnych proporcji.

Strona koalicyjna proponowała, aby karta do głosowania w okręgu wyborczym była podzielona na poszczególne mandaty, przy każdym wyodrębnionym mandacie wszystkich zarysowanych przez komisję wyborczą na dany mandat kandydatów umieszczano by w kolejności alfabetycznej, i tu jest proszę bardzo istotna różnica, mianowicie czy miałyby to być listy zawierające wszystkich kandydatów na wszystkie miejsca mandatowe, czy też jak proponuje strona opozycyjna miałyby to być w zależności od

ilości mandatów tyle list, ile jest mandatów i każdy wyborca otrzymywałby kartkę na konkretnego kandydata. Otóż tego stanowiska nie mogliśmy również w tej sprawie uzgodnić, z tym że jeszcze była rozważana sprawa umieszczenia symbolów świadczących o preferencjach politycznych kandydata.

I wreszcie jeśli chodzi o umowę, ta sprawa była również poruszona, i ostatnia kwestia, jedna z ostatnich dotycząca punktu 11 naszej propozycji, mianowicie chcę powiedzieć, że ta propozycja brzmiała w ten sposób że proponuje się powołać wspólne ciało, w skład którego weszliby przedstawiciele wszystkich liczących się sił społecznych i wszystkich w ogóle sił społecznych, uczestniczących w wyborach, zadaniem jego byłoby między innymi pełnienie roli arbitra w sytuacjach, kiedy dochodziły do naruszenia PRZEZ kandydatów na posłów zasad konstytucyjnych lub deklaracji Okrągłego stołu, oraz zasad irydacji wyborczej.

Chcę powiedzieć, że wówczas nie dawaliśmy sobie sprawy i jeszcze w tak w pełni ważności tego zagadnienia, no ale wystąpienie kongresu opozycji antyustrojowej, w Jastrzębiu stawia to zagadnienie jeszcze chyba ostrezej dlatego, że jest to kongres tych wszystkich zwolenników, którzy wezwali do wolnych wyborów oraz położenia kresu monopolowi władzy i spotkanie to określono jako zjawisko przeciwników systemu. A więc no to jest kwestia powiedzianym rozróżnienia opozycji konstrukttywnej o opozycji antyustrójowej, która się w ten sposób wprost zadeklarowała.

Traktujmy to poza protokołem, ale ponieważ strona opozycyjna zdecydowała się przeciwko możliwości wglądu w tego rodzaju zagadnienia, to ja uważam, że jednak sprawa nabrała większego znaczenia.

Strona koalicyjna zaproponowała by w ordynacji zapisów - być może że to są nawet kwestie związane z preambułą co do której się wszyscy zgodzili, mianowicie, że wybory będą miały charakter niekonfrontacyjny, akcentując sprawy łączące wszystkich Polaków jako płaszczyznę współdziałania opierając się tutaj na deklaracji generała Kiszczaka jak i również w oświadczeniu Lecha Wałęsy.

No i chcę powiedzieć była wnoszona propozycja jeśli chodzi o zgłaszanie kandydatów no takiej zgody na tworzenie komitetów wyborczych oczywiście traktowanych jako jeden z wariantów i wspólnie postanowiono, aby ta propozycja została rozważona później przy rozpatrywaniu kwestii organizacji wyborów.

To byłoby wszystko, starałem się i to wspólne i to różniło nasze stanowiska wydobyć.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo panie profesorze. Stanowisko drugiej strony przedstawi pan Jacek Kuroś i pani Danina Zakrzewska.

Ob. Jacek Kuroń :

Nasza strona... Po pierwsze trzeba tu zaznaczyć, że w protokole ustaleń znajduje się także na wstępie zapis, że nasza strona przedstawiła projekt ordynacji wyborczej, po którym przystąpiliśmy po przedyskutowaniu którego przystąpiliśmy dopiero do dyskusji nad projektem strony koalicyjnej, który to projekt, do którego to projektu tak mniej więcej ustosunkowaliśmy się jak to opisał prof. Zawadzki. To precyzyjniej nieco jest powiedziane w protokole.

I ja nie mam oczywiście zamiaru tego powtarzać. Nasza strona z wielką uwagą z punktu widzenia naszych właśnie zastrzeżeń przyjrzała się całej tej ordynacji ze względu na jakby to co jest zasadą naszego ~~kontraktów~~ kontraktów. To znaczy ze względu na to - jak zabezpieczyć realizację kontraktu co do struktury politycznej przyszłego Sejmu.

Jeśli zważymy, że my nie zgadzamy się na żadną formę wspólnej listy to znaczy ani na wspólny plakat, ani na wspólną kartkę wyborczą ani na wspólną listę. A nie zgadzamy się z przyczyn, o których mówił tu prof. Reykowski dzisiaj, to znaczy że musimy zachować swoją odrębność i tożsamość, że nie możemy stworzyć wrażenia, że ta zasadnicza przemiana, która się dziś dokonuje. Jest po prostu próbą poszerzenia koalicji władzy, że uformujemy nową jakąś formację dokonalszą może, lepszą, ale na tej samej zasadzie opartą. I dlatego my na to zgodzić się w żaden sposób nie możemy.

Dalej- nie możemy się zgodzić na to, aby deklaracja "okrągłego stołu" była wprost programem wyborczym. Przede wszystkim dlatego, że to byłoby w zasadzie podważenie tego, co zasadnicze dla demokratycznych wyborów, bowiem b ak programów poszczególnych kandydatów czy grup kandydatów programów wyborczych, mieszczących się w ramach tej wspólnej platformy, ale niemniej odrębnych, robiłby z wyborów konkurs piękności, albo co gorsze - demagogię. To byłoby niesłychanie ~~nie~~ niebezpieczne zwłaszcza dla tego, co nazwaliśmy sobie tutaj edukacją demokratyczną społeczeństwa. Bo jednak wybory mają sens dopiero wówczas, kiedy prezentuje się programy w większej grupie niż mała, bo w małej, to rzeczywiście wybiera się kdegę.

Wreszcie nie możemy zgodzić się na komisję arbitrażową, właśnie z przyczyn, o których pan profesor mówił, ponieważ to co widzieliśmy przy kongresie tej opozycji a jeszcze bardziej w Krakowie przy różnych tych... Byśmy mieli historię z działaniem komisji arbitrażowej. Człowiek który nie miałby żadnych szans wygrać w wyborach, gdyby go skreślono, miałby szansę zrobić taką demonstrację, jakiej świat nie widział. No przesadzam oczywiście, ale dużą, wielką demonstrację, większą niż jego akcja wyborcza. Jeżeli wybory mają być niekonfliktowe, to takiego konfliktogennego elementu nie wmontować nie można.

I oto w tych okolicznościach, jak się to zestawi wszystko co powiedziałem, nie widać w jaki by sposób można byłoby zabezpieczyć strukturę przyszłych wyborów do

Rx

Sejmu inaczej niż przez wpisanie jej do ordynacji.
Co proszę wziąć łaskawie pod uwagę, że przyjęcie tego w trybie pozaprawnym zasady, że wielomandatowych okręgach wybory dokonuje się na każdy mandat, to jest przyjęcie ppzaprawne zasady, przemożliwa jest taka sytuacja, a nawet bardzo prawdopodobna, że na posła większości będzie wybierany człowiek znacznie większą ilością głosów, niż będzie wybierany na posła większości.

A więc to jest w gruncie rzeczy zaprzeczeniem wpisanej przez stronę koalicyjną na czoło zasady, że na jednakowych zasadach się wybiera.

W tych okolicznościach uważamy, że poza właśnie wpisaniem w ordynację tej zasady, która już prawie to sankcjonuje i przyjmuje się wówczas rozwiązanie - jak się zdanie - mimo wszystko eleganckie, stwarza nasza ordynacja o której pani Janina Zakrzewska.

Ob. Janina Zakrzewska:

Ja postaram się krótko , ponieważ apel pana prof. Reykowskiego o to żeby pewne rzeczy przemyśleć jest ułatwiony realizacyjnie , skoro mamy dzisiaj tylko przedś awić pewne problemy i rozejść się. Z tym, że jeżeli spotkamy się w sobotę , to myślę , że wszyscy będą mieli większą możliwość zapoznania się z tymi problemami przez otrzymanie tekstu zapisanego niż tylko przez wysłuchanie pewnych rzeczy.

Chciałabym więc skoncentrować się napewnych sprawach zasadniczych i wyjaśnić pewne problemy zgłoszonej przez nas, przep aszam , zgłoszonego przez nas projektu ordynacji wyborczej tak, ażeby one mogły być dobrze zrozumiane i w konsekwencji dobrze przyjęte i nie traktowane jako demonstracja próby tworzenia takich czy innych niewłaściwych rozwiązań. Bo takie sprawy były również podnoszone na spotkaniu grupy roboczej.

Rzeczywiście tutaj w naszych, ja nie chcę się wdawać w rozważania retoryczne, ale w naszych obradach parę razy padał problem kwadratury koła. I wydaje mi się, że w żadnej innej kwettii owo określenie kwadratura koła nie pasuje bańdziej niż do problemu ordynacji wyborczej.

Jaka bowiem powinna być ~~XXXX~~ ordynacja wyborcza, aby mog a spełnić dwa podstawowe warunki, ażeby gwarantowała ustalony przed wyborami polityczny podział mandatów, będąc jednocześnie tym o czym mówili tutaj na naszych 2-krotnych spotkaniach pan Kazimierz Cypryński w wywiadzie publikowanym w całej p

prasie pan Ciosek, będą jednocześnie ordynacją demokratyczną i inną niż wszystkie ordynacje poprzednie, Jeżeli więc mamy mówić konkretnie o ordynacji i wyjść poza sferę ogólników, to należy zastanowić się - jak można połączyć oba te elementy, mając na myśli - rzecz jasna, demokrację nie pełną, ale jednak demokrację oraz ~~realizację~~ realizację owego wstępnego porozumienia wiążącego zarówno stronę solidarnościowo-opozycyjną, jak się to mówi i stronę rządową, wstępnego porozumienia, które - jak wiemy tutaj wszyscy, nie jesteśmy dziećmi, zapadło przed rozpoczęciem obrad "okrągłego stołu".

I to było myślą przewodnią wszystkich prac, które prowadziliśmy, o których wspominałam na naszym poprzednim spotkaniu nad ordynacją wyborczą. Chodziło nam o to ażeby znaleźć taki środek i taki sposób ukształtowania przepisów prawnych, które będą bardziej demokratyczne niż przepisy wszystkich dotychczasowych ordynacji, gwarantowałyby stronie partyjno-koalicyjnej poź dany przez nią wyniki wyborów. jednocześnie zostawiając obywatelom również pewne pole ograniczonej, ale jednak demokracji.

I doszliśmy do wniosku, że tym sposobem może być - tak sądzimy - powiązanie listy państwowej z systemem jednomandatowych okręgów wyborczych. Te postanowienia również z innymi postanowieniami zasadniczymi są zawarte w tym projekcie, no nie ordynacji, ale pewnych zasad ordynacji wyborczej, które pozwoliliśmy sobie tutaj przedstawić do ta.

doszarczając go i ja tylko pewne rzeczy chciałam tutaj zreferować ażeby uniknąć dalszych wątpliwości

Oczywiście w zasadach podstawowych nasza ordynacja mówi, że wybory są powszechne, bezpośrednie ~~również~~ równe i przeprowadzane w głosowaniu tajnym. To są rzeczy - jak przypuszczam- będą wspólne ordynacji naszej strony i ordynacji strony przeciwnej. Czym więcej tych wspólnych rzeczy będzie można wyciągnąć z obu tych projektów ordynacji tym myślę, że będzie większa korzyść dla naszych następnych obrad zakończonych, miejmy nadzieję, jakimś wspólnym zajęciem stanowiska.

Według obu tych projektów Sejm składa się z 460 posłów z czego w naszym projekcie 160 posłów otrzymuje mandaty z listy państwowej, a 300 posłów wybieranych jest w wyborach powszechnych w okręgach wyborczych.

Uzyskanie mandatu z listy państwowej następuje przez oddanie głosu w okręgu. Chciałabym tutaj zwrócić uwagę na dwa bardzo istotne elementy. Po pierwsze- nie traktujemy propozycji liczbowych tzn. w 160 i 300 , jako tak sztywne i twarde, że nie podlegają żadnej dyskusji. Wręcz przeciwnie - uważamy, że mogą i powinny podlegać dyskusji tak aby dojść do jakiegoś optymalnego rozwiązania tak samo jak doszliśmy w rozważaniach proponując 1000 podpisów pod zgłoszeniem kandydata. strona przeciwna proponowała 5000. Zgodziliśmy się na 3000~~x~~

Ten podział jest podziałem wyjściowym, czy podziałem umownym, ale ma tę zaletę, że pozwala na ustanowienie pewnego społecznego, jasnego podziału mandatów i pewnej jasnej politycznej sytuacji.

Dla każdego głosującego jest jasne, że jest pewien kontrakt polityczny zawarty. Istota tego kontraktu jest przedstawiona w ordynacji wyborczej dostępnej dla każdego obywatela.

i jest to uczciwe i jasne postawienie sprawy, jak mówię proporcje są do dyskusji.

Ale chciałabym tutaj zwrócić uwagę na drugą część tego postanowienia, która jakoś umknęła może w dotychczasowej dyskusji, która jest niesłychanie istotna dla jak przypuszczam drugiej strony chociaż i dla nas jako ewentualnie namawiających do pozytywnego stosunku obywateli do tych wyborów

Otóż uzyskanie mandatu z listy państwowej następuje przez oddanie głosu w okręgu. Co to znaczy? To znaczy, że każdy obywatel który oddaje głos na jakiegokolwiek kandydata członka komitetu obywatelskiego przy Lechu Wałęsie członka "Solidarności" itd. automatycznie aprobuje listę państwową. Byłby to jak myśle jeden z bardzo istotnych elementów, nie chcę powiedzieć pierwszy wypadek w historii naszego kraju, bo nie należy mówić ani pierwszy ani nigdy ale byłby to moment, w którym władza mogłaby otrzymać społeczną legitymizację.

Byłby to wybory na tyle demokratyczne na ile byłyby możliwe ale ci obywatele, którzy znaleźliby się na liście państwowej tutaj już była o tym mowa, że jej skład przecież nie jest niczym ograniczonym i można może składać się zarówno z działaczy politycznych jak i osób cieszących się powszechnym szacunkiem - ta lista państwowa czyli kierownictwo partyjno-polityczne tak sobie powiedzmy, bo to o to tu chodzi otrzymałoby społec-

czną legotymizackę swojej władzy i to wydaje mi się element, którego nie można i nie należy niedoceniać.

Z tą koncepcją jednak jeżeli ten układ polityczny miałby być zawarty w ten sposób, łączą się konsekwentnie okręgi jednomandatowe. Nie przesadzamy tutaj jak wielkie ma być pole objęte tymi okręgami jednomandatowymi. Może ono być nawet niewielkie, bo byłoby to próbne pole wprowadzenia demokracji do prawa wyborczego i wydaje nam się, że na obecnym etapie lepiej żeby to pole było wąziutkie, ale niech ono będzie ~~z~~ małym krokiem w stronę rzeczywistej demokracji.

Gdyby się na to zdecydowano w wyborach do rad narodowych ~~ta~~ jak się nie zdecydowano, być może dzisiaj stali byśmy w obliczu ~~on~~nej sytuacji politycznej. Dlatego proponujemy, ażeby kontakt polityczny był wpisany do ordynacji wyborczej, żebyśmy się nie zepchnęli z tym, że będą nam ludzie mówili spotkał się za Okrągłym stołem w sposób nie znany dla nikogo rozdzielili mandaty ale dajmy obywatelom małe pole zrealizowania ich demokratycznego prawa do demokratycznych wyborów. tak jak - do czego dążymy i jak się spodziewamy nastąpi w następnej ordynacji.

Nasza ordynacja a jeszcze pewną zaletę, chciałam na to zwrócić uwagę, ona jest tak konstruowana, że tak długo póki do tej demokracji mamy dochodzić małymi krokami, zawiera tej demokracji ograniczenie. Z chwilą kiedy sytuacja będzie inna, wystarczy z niej wyjąć ~~jo~~demokratyczne postanowienia, czy ograniczające demokrację posta-

nowienia i będzie mogła być rzeczywiście zaaprobowana jako demokratyczna w pełni ordynacja wyborcza.

Nie wiem czy to warto dzisiaj mówić, jest dość późno więc nie będą tego już rozszerzała.

Chciałam tylko powiedzieć, że te oistnowienia, które mówią o składzie komisji wyborczych, zgłaszaniu kandydatów innych poza tym co mówiłam, karty do głosowania, dotyczą spraw nie technicznych, ale merytorycznych, które mają znaczenie polityczne. Myślę, że do osobty każdy się z tym może zapoznać chociaż tylko poprzez to o czym nasza strona mówiła na posiedzeniu komisji, gruły poprzedniej, mianowicie głosowanie w dwóch turach. Myślmy że jeżeli chcemy, żeby ten parlament był innym parlamentem niż był do tej pory, żeby ta grupa posłów która wejdzie, ale powiedziałabym szerzej, że ci wszyscy posłowie, którzy wejdą do tego parlamentu będą się cieszyli większym zaufaniem społeczeństwa, to myślę, że ten wymóg, głosowania w dwóch turach jest wymogiem lepszym. On jest powszechnie znany, i on w pierwszej turze w każdym razie stawia tę wizję organu przedstawicielskiego, Bo bo organ przedstawicielski to znaczy organ wybrany w określonych warunkach prawnych.

Więc my byśmy jednak bardzo namawiali na przyjęcie zasady dwóch tur, pierwszej turze byłby obowiązek wymóg kfrekwencji i wymóg uzyskania 50% ważnych oddanych głosów, a w drugiej turze byłby balotaż między dwoma kandydatami, to są rzeczy jasne, tu jest również pole na którym obie strony właściwie bardzo w tych obradach

do siebie się zbliżają. To byłyby w dużym skrócie, ja nie chcę już przeciągać bo jest późno - zasady naszego tekstu. Chciałabym tylko naprawę podkreślić, tu nie chodzi o demonstrowanie własnej dobrej woli, ale że rzeczywiście nasz projekt nie był żadnym wynikiem - to znaczy my byśmy chcieli uchwalić projekt, który byłby projektem adresowanym do strony społecznej i mówiącym prawdę o tym, że jesteśmy demokratyczną a tutaj nam zmuszają do innego rozwiązania, byśmy uchwalili zupełnie inny projekt ordynacji .

Chcieliśmy zrealizować ograniczoną, ale demokrację oraz zapewnić ten kontrakt tak jak to jest w naszym zasadniczeniu, żeby był realizowany, ale jasny dla obywateli i dlatego dla nich do przyjęcia.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję.

Rozumiem, że stan na chwilę obecny jest istotnym wariantowym propozycji, które grupa robocza dzisiaj nam przedłożyła. Pan prof. Reykowski.

Prof Janusz Reykowski=

Chciałbym wyrazić swoje podwójne zaskoczenie tym co usłyszałem. Po pierwsze zaskoczony jestem tym, że mimo dyskusji grupy roboczej w sobotę jak i mi się zdawało uzgodnionego protokołu, ten projekt się tutaj znalazł na biurku w tej postaci.

Jestem także zaskoczony treścią tego projektu. Wydaje mi się jakby autorzy tego projektu nie traktowali serio swoich rozmówców. Niektóre zdania, które usłyszałem z ust pani prof. Zakrzewskiej wydawały mi się żartem albo kpina z nas, Dlatego też proszę bardzo nie traktować mojej wypowiedzi jako emocjonalnej, aże z obu powodów nie mogę znaleźć słów zdziwienia, że ta rzecz znalazła się w tej chwili i w tym momencie na stole.

Rozumiem, że nie mamy czasu na jej dyskusję i nie chciałbym tym głosem tej dyskusji otwieram, spozykamy się w sobotę; proszę uprzejmie zastanowić się nad tym co oświadczyłem.

Przewodniczący Proszę Państwa! Muszę odpowiedzieć na to co pan prof. Reykowski powiedział. Nasza strona nie zaskakuje swoich partnerów, zwracam uwagę, że nie zgłaszali my ostrzeżeń za kilkakrotne już zaskakiwanie nas decyzjami i zaskakiwanie propozycjami. Jeżeli do naszego dzisiejszego sprawozdania grupy która zastanawiała się nad decyzjami, było zapowiedziane i druga strona wiedziała o tym, że jest projekt zgłoszony, projekt inny. Nie chciałbym przede wszystkim jednak, żebyśmy tutaj kończyli ten akcentem sporu, który nie jest sporem

merytorycznym. Ja nie chciałem w tej chwili wchodzić w przyczynę i decyzji tym projektem, ale chciałem powiedzieć jedno, że nie jest naszą intencją i nie było i nie jest podawanie w jakichkolwiek sposób w wątpliwość samej zasady umowy, do której gotowość wyrażamy i podpisujemy. Natomiast oświadczamy, że w chwili dzisiejszej nie uzyskaliśmy z drugiej strony takich wyjaśnień, które pozwoliłyby nam zrozumieć w jaki sposób przy zachowaniu uczciwych zasad gry wyborczej można przy pomocy tej ordynacji wyborczej uzyskać zasadę określone naszą wstępnie umową.

Przedstawienie przez nas tej wariantowej propozycji wynika tylko z tej jednej intencji, to znaczy z poszukiwania formy, w której kontrakt może zostać zrealizowany. Każdą formę, którą zachowa zasada i uczciwej gry wyborczej tak jak ją określaliśmy wspólnie jest do przyjęcia i każdą taką formę deklarujemy że jesteśmy gotowi przyjąć.

Uważamy, że trzeba po prostu zastanowić się nad granicami tej formuły, to co mówiliśmy są pewne zasady niewątpliwe które z naszej strony zmienone być nie mogą, tak samo jak są pewne zasady, które druga strona też określa jako niepodlegające zmianie, a więc trzeba znaleźć taką formułę - która pozwoli pogodzić te zasady i pozwoli zrealizować umowę o której przed rozpoczęciem Okrągłego stołu i w trakcie Okrągłego stołu mówiliśmy i mówimy.

Ob. Rychlewski: ⁱⁱⁱ można zadać pytanie w sprawie formalnej.

Przewodniczący: Proszę bardzo.

Ob. Jan Rychlewski: To znaczy nał ży rozumieć tak, że to co my mamy tutaj ten tekst to jest wasua propozycja na dziś na godzinie 17.30, to jest zamknięta asza propozycja. Tak.

Właśnie ja tego nie rozumiem, jaki jest status tego dokumentu?

Prof. Zawadzki: Ja bam jednak prolonował nie dyskutować tego dzisiaj,

Ja mam tylko jedno drobne pytanie do pani profesor

TWiśn.

35/1

Ja mam tylko jedno drobne pytanie do pani prof. Zakrzewskiej, mianowicie jak ona godzi tą wspólnie uzgodnioną koncepcję okręgów 2- i 5-mandatowych, z koncepcją z powrotem do koncepcji 300 okręgów konfrontacyjnych - cośmy powiedzieli. Jak to w ogóle daje się pogodzić.

Prof. Zakrzewska:

Przepraszam panie profesorze. Na szczęście dysponuję dokumentem dostarczoną a zatytułowanym "Protokoł ustaleń grupy roboczej do spraw ordynacji wyborczej zespołu okrągłego stołu do spraw reform politycznych.

Na stronie 3-ciej tego dokumentu jest rozdział II zatytułowany "Zajęto odrębna stanowisko". I w tych odrębnych stanowiskach pkt.2 brzmi: Stronakoalicyjna zaproponowała, aby wybory odbywały się w okręgach od 2-5 mandatowych. To było to, czego nasza strona nieprzyjęła, natomiast zadała pytanie - jak przy okręgach wielomandatowych wyglądałaby sprawa mandatów dla strony opozycyjnej, może nawet nie solidarnościowo-opozycyjnej tylko opozycyjnej, bo to jest większa sprawa.

I jeżeli jest okręg 2-mandatowy. Tutaj dyskutowaliśmy tę sprawę, do żadnych ustaleń nie doszło. To jest napisane na szczęście, czarno nabiąłym.

Ja tylko chciałam powiedzieć panu prof. Rychlewskiemu nie żeby tutaj rozpętywać dyskusje, bo nie ma sensu. To referowanie miało na celu tylko to, że myśmy zreferowali ten projekt nagrupie roboczej i uważaliśmy, że byłoby niedobrze, że te rzeczy zna tylko gruparobocza, a nie zna tego cały zespół, który ma o tych sprawach w sobotę dysku-

tować. Dziękuję.

Ob. Błuszkowski:

Ja w sprawie formalnej popfesorze. Wspieram stanowisko prof. Zawadzkiego. Bo proszę państwa, na koniec każdego punktu przyjmowaliśmy pod dyktandem państwa sformułowania, prawda. w

Otóż w punkcie mówiącym o okręgach wielomandatuowych, że będą tam podzielone mandaty i przy każdym wyodrębnionym mandacie umieszcza się w kolejności alfabetycznej wszystkich zarejestrowanych - państwo proponowalibyście taki oto zapis. Wasza strona podtrzymuje, aby było tyle kartek - ile mandatów. Jest w tym sformułowaniu pośrednia akceptacja wielomandatuowych okręgów wyborczych. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję. Pan JAcek Kuroń ma głos.

Ob. Jacek Kuroń:

Proszę państwa, sprawa wydaje mi się dość oczywista. Mianowicie - po przedstawieniu naszego stanowiska na prośbę państwa ustaosunkowaliśmy się do stanowiska państwa. I nie wycofujemy się z tego stanowiska tylko przedstawiamy war antowo. Zreferowałem to na początku. I powiedziałem tak: W świetle naszych zastrzeżeń zaprezentowana ordynacja nie wydaje się nam aby gwarantowała wynik. W związku z tym prosimy o rozpatrzenie, jako wariantu dodatkowego innej propozycji. To wcale nie znaczy że my powiadamy, nie ta, tylko ta. Tak podkreślił jeden z współprzewodniczących - my jesteśmy gotowi przyjąć każde rozwiązanie, które w sposób uczciwy pozwoli zrealizować umowę, zrealizować kontrakt. I to jest ta zasadnicza kwestia. I tu nie widzę miejsca na konflikt w sprawie 2-3-5 - bo przecież nie o to chodzi.

Przewodniczący:

Proszę państwa, chciałbym żeby w tej sprawie była jasność. Po prostu jest tak - jesteśmy przed kilku projektami. Myśmy w przygotowaniach naszych rozważali 12 projektów. Wszystkie te 12 projektów, które rozważaliśmy polegały na tym, żeby spełnić pewien zasady demokratycznej niedemokratyczny kontrakt. A więc poszukiwać musimy tylko środka. To co zostało tutaj przedstawione jest pewnym zbliżeniem. Jeżeli się okaże, że można w sposób ten, który został zaproponowany przez stronę koalicyjną zrealizować ten kontrakt, jesteśmy gotowi w pełni do rozmowy. Natomiast do tej pory nie użyliśmy

śadnej odpowiedzi na to w jaki sposób mają autorzy tej ordynacji wyobraźnię, że można zrealizować kontrakt, o którym mowa przy pomocy tej ordynacji wyborczej zakładając, że wykluczone są pewne zasady, że mianowicie poza horyzontem tego rozwiązania jest i wspólna lista i z jakimkolwiek podziałem i jakakolwiek komisja weryfikująca kandydatów. W jaki sposób uniknie się sytuacji, że na miejsca zarezerwowane czy wydzielone owa opozycja antyustrojowa, o które j pan prof.Zawadzki mówił, nie wystąpi w szranki.

Otóż oczekujemy odpowiedzi, ale odpowiedź musi być jasna. I odpowiedź musi być jasna nie tylko dla nas, ale dla opinii publicznej, ponieważ jest to kontrakt, który się odbywa na oczach opinii publicznej.

Proszę bardzo pan prof.Reykowskij.

os

Prof. Reykowski:

Chciałbym ponowić wniosek o to żeby cała dyskusja na ten temat odbyła się następnym razem. Raz jeszcze natomiast wyklaruję jeden z punktów mojego zaskoczenia. To jest ten punkt pierwszy. Mianowicie:

Nie zakładamy, że w tym dokumencie, który stanowił protokół spotkania sobotniego są rozwiązane wszystkie wątpliwości ważne i wymagające uwzględnienia stronnosolidarnośćowo-opozycyjnej. Sądziłimy jednak, że proces negocjacyjny polega na stopniowym zbliżaniu się do rozwiązań. Jeśli zatem uzyskaliśmy coś jak protokół, w którym są pewne rzeczy uzgodnione a pewne nie, rysują się pewne wątpliwości ponieważ jakieś ważne interesy czy perspektywy nie są uwzględniane, to na gruncie dokonanego postępu robi się krok następny. I powiada się - no to jak mamy to zmodyfikować, poprawić, skorygować ażeby te racje, które są tu sformułowane, a niektóre z tych racji wcale a priori nie powinny być odrzucane, jak na przykład sprawa tożsamości. To jest rzecz, która musi być przez obie strony jak najbardziej poważnie potraktowana. Już nie mówiąc, że te sprawy programowe też tutaj ... Tutaj ~~egh~~ chyba jest pewne nieporozumienie, ponieważ jak można iść do wyborów z tym samym programem. Były takie obyczaje, ale już może nie w tym okresie. Ale liczylibyśmy na to, na krokowe zbliżanie się. Otóż to co nas tutaj spotkało, to już było przeciwne tym. Ale nie chcę wracać do tej sprawy ażeby się nie powtarzać i nie prowadzić do dalszego antagonizowania. Proponuję żebyśmy sprawę ordynacji wyborczej uczynili pierwszym punktem naszego spotkania sobotniego,

Ob. Stanisław Gebethner:

Ja mam jeszcze w kwestii formalnej - co do znaczenia dokumentu pt. "Ustalenia z teg grupy".

Jeżeli miałyby być to - tu już odzywa się we mnie prawnik, jeżeli miałyby być to być protokoło z naszego zebrania grupy roboczej, to powinien być podpisany przez obu współprzewodniczących. Jeśli tego uzgodnienia między współprzewodniczącymi co do treści tego dokumentu nie było, nie można tego traktować jako protokół, bo w moim przekonaniu te ustalenia nie oddają, jeszcze w kontekście tej dyskusji nie oddają przebiegu grupy roboczej. Ponieważ po wyjaśnieniach jaka jest koncepcja tej ordynacji wyborczej strony społeczno-opozycyjnej, była dyskusja i wymiana zdań, w której przedstawiliśmy swoje krytyczne uwagi. Te ustalenia nieoddają tego jako protokoł z tego zebrania. Jest to tylko część uwag, które tam były poczynione do przedstawionego przez stronę koalicyjną.

I to jest chyba też bardzo istotny element w naszej dyskusji dzisiaj.

Przewodniczący:

Dziękuję. zastrzeżenie przyjmuję. Myślę, że także nasi przedstawiciele w grupie roboczej przyjmują ją.

Przyjmuję także propozycję ażeby następne nasze posiedzenie w porządku dziennym jako pkt 1 miało sprawę stanu prac nad ordynacją wyborczą.

Czy są jeszcze jakieś uwagi? Jeżeli nie ma - następne posiedzenie jest w najbliższą sobotę o godzinie 13-00. Dziękuję bardzo.

Koniec

Inw. 45998